POWTÓRNE PRZYJŚCIE

PANA NASZEGO

JEZUSA CHRYSTUSA

Powtórne przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i związane z tem wydarzenia

WSTĘP

Powtórne przyjście Jezusa Chrystusa, napełniające cudowną nadzieją Jego kościół, będzie szczęśliwą chwilą, w której połączy się on chwalebnie ze swoją niebieską Głową, by na zawsze pozostać u Niego i dzielić z Nim wszystkie błogosławieństwa. Coprawda, duchowo jest On nam już dziś bliski, a kiedy zgromadzamy się w Jego imieniu, przebywa pośród nas tak, że żywa świadomość Jego niewidzialnej obecności napełnia serca nasze pociechą i radością. Lecz dopiero Jego powrót, widoma obecność Jego, uczyni radość naszą zupełną. Na ten swój wspaniały powrót zwracał uwagę wiernych zarówno Pan, gdy chodził po ziemi, jak i potem Duch Święty przez usta apostołów. Tego powtórnego przyjścia Pana oczekiwali pierwsi chrześcijanie; było ono dla nich cenną nadzieją, napełniającą serca ich głęboką zbawienną radością, dodającą odwagi i wytrwałości pośród przeróżnych trudów, walk i cierpień tamtych czasów. Prawie we wszystkich swych listach mówi apostoł Paweł o tej radosnej nadziei kościoła, a to w tym celu, by w sercach wszystkich wiernych obudzić wewnętrzną tęsknotę za Panem, która jego serce uczyniła tak niewypowiedzianie szczęśliwem. Usiłowania jego nie pozostały bez skutku. Tesalończycy np. tak żywo wierzyli w rychły powrót Pana, że w całej okolicy mówiono

o tem, jak się odwrócili od bałwanów, by służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać Syna Jego z niebios (I Tesal. 1).

Lecz niestety! zbyt szybko udało się djabłu zaćmić promienne światło tej nadziei w oczach wiernych, a ostatecznie całkiem je usunąć. Kościół zapomniał, że miał zostać uczestnikiem chwały Chrystusowêj. Pojednał się ze światem, i w ten sposób zanikło stopniowo oczekiwanie Jego powrotu. Mijały stulecia, podczas których ta wielka prawda ukryta była pod korcem. Pomimo że nauka o powtórnem przyjściu Chrystusa dla zabrania swych wiernych tylokrotnie powtarzana jest w listach, została ona jednak tak zupełnie pominięta, że mówiono tylko jeszcze o dniu sądu powszechnego, w którym objawi się Pan Jezus, by sądzić żywych i umarłych. Cały kościół chrześcijański zapadł w głęboki sen, na podobieństwo panien z przypowieści, i zdawało się, że stan ten nigdy się nie zmieni.

Niech jednak będzie pochwalone imię naszego Pana! On, Oblubieniec, nie śpi i nie drzemie. Pragnienie Jego, byśmy podzielili z Nim chwałę, pozostało niezmienne, mimo niewierności kościoła. Podobnie, jak w czasach reformacji Boską wszechwładzą wywiódł On znowu na światło naukę o usprawiedliwieniu z wiary bez uczynków zakonu, tak za naszych dni skierował uwagę wiernych na jedność i chwalebne powołanie kościoła, a przedewszystkiem na swój rychły powrót. Wołanie o północy: „Oto Oblubieniec! Wyjdźcie Mu naprzeciw!" rozległo się i zdumiewająco szybko znalazło oddźwięk prawie we wszystkich krajach ziemi. Sam Pan rozesłał wszędy posłów, by zapowiedzieć swe rychłe przybycie. „Duch i oblubienica mówią: przyjdź! A kto słyszy, niech rzecze: przyjdź!" I jako odpowiedź na ten zew rozbrzmiewa z nieba głos umiłowanego Oblubieńca: „Zaiste, przyjdę rychło!" (Obj. 22, 17. 20).

Czyś i ty usłyszał to wołanie, bracie mój? Odpowiedz tedy z radosnem sercem: „Amen, przyjdź, Panie Jezu!" gdyż Jego objawienie stanowi dla duszy nieprzebrany strumień nieopisanej, niekończącej się radości. Nie odstręczaj się oziębłością i obojętnością wielu swych współwierzących, lecz pomyśl, że sam Pan zgotował nam miejsce w domu Ojca i przyzywa nas: „Przyjdę wnet i wezmę was do siebie, żebyście, gdziem Ja jest i wy byli" (Jan. 14, 3).

Niestety, są jednakże i dziś jeszcze wierzący, którzy nie znają lub nie wierzą wspaniałym objawieniom Pana, a nawet tacy, którzy pomimo najdokładniejszych zapewnień, że przyjście Pana bliskiem jest, usiłują wykazać z Pisma św., iż nie może On jeszcze przyjść. Jakże musi to smutne być dla Chrystusa! Serce Jego wyczekuje nas z największem utęsknieniem. Przywołuje nas stale: „Tak, przyjdę rychło!" Co czuć musi Jego miłujące serce, spotkawszy się u swoich z takim chłodem i obojętnością na Jego przyjście! Cóżby powiedziano o żonie, która nie poczyniła żadnych przygotowań na przybycie męża, chociaż ten zapowiedział jej swój powrót w najczulszych słowach? Czyż nie oskarży się jej o obojętną oziębłość, a nawet o niewierność? A czyż chrześcijanie, nie chcący wierzyć w rychłe przyjście Pana, chociaż o tem poucza wyraźnie i dokładnie Słowo Boże, nie są podobni owemu niewiernemu słudze, który powiada: „Odwłacza pan mój z przyjściem swojem" (Łuk. 12, 45)? Zaiste, w takich duszach pokój Boży, przewyższający wszelki rozum, nie może mieszkać, gdyż one same się ograbiają z promieni, wychodzących ze „zbawczej nadziei i objawienia chwały naszego wielkiego Boga i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa", z promieni, rozjaśniających ciemną pustynną

ścieżkę, krzepiących opadającą odwagę znużonego pielgrzyma, napełniających serce jego pociechą i radością.

Skądże więc bierze się to przekonanie? Przedewszystkiem, może ono być następstwem niedostatecznego poznania dzieła Chrystusowego. Dopóki sumienie nie znalazło spokoju wobec Boga, niemożliwe jest oczekiwanie Pana w radości. Tylko prawdziwe poznanie Jego dzieła uwalnia nas od wszelkiego lęku, gdy widzimy nietylko wszystkie nasze grzechy w niem obmyte, lecz i mieszkający w nas grzech osądzony. Na podstawie tego dzieła stoimy w Chrystusie przed Bogiem, a Pismo św. powiada: „Jaki On jest, tacy i my jesteśmy na tym świecie" (1 Jan. 4, 17) i „Przetoż teraz żadnego potępienia niemasz tym, którzy są w Jezusie Chrystusie" (Rzym. 8, 1). Krew Jego, podstawa naszego wiecznego pokoju, pozwala nam osiągnąć niebieską świętość i z radością oczekiwać przybycia Jezusowego.

Następna przyczyna obojętności wielu leży w niedostatecznem poznaniu cudownej osoby Pana Jezusa. Dusza nie ma stałej z Nim społeczności i dlatego niezaspokojona szuka pokarmu w czczych sprawach tego świata. Lecz gdy spragnione serce kopie studnie w pustyni, gdy marzy o bogactwie i przepychu, jak może wówczas istnieć pragnienie powrotu Pana? Czemże byłoby to wydarzenie dla takiej duszy, jeśli nie bolesnem rozstaniem z otoczeniem, z którem serce związane jest niezliczonemi więzami? Czyż trzeba się dziwić, że w takim stanie skwapliwie przyjmuje się twierdzenie, że Chrystus Pan nie przyjdzie jeszcze? Oby Pan oświecił umysły wszystkich, by lepiej poznali i korzystali z doskonałości dzieła i chwały Jego!

Nie zapominajmy również, że Pan podzielił się z nami wszystkiemi swemi myślami. Jak Bóg niegdyś rzekł do swego „przyjaciela" Abrahama: „Czyż mam skryć przed Abrahamem, co uczynić chcę?" — tak Pan Jezus powiada teraz do nas: „Już was nadal nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni Pan jego, lecz was nazwałem przyjaciółmi, bo wszystko, comkolwiek słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam" (Jan. 15, 15). W Słowie swojem przedstawia Bóg z jednej strony stan grzesznego przeniewierczego człowieka, a z drugiej mówi nam o sposobie swego postępowania z tym człowiekiem, zarówno o planie pojednania go z Sobą i zbawienia, które postanowił i wykonał, jak i o postanowieniach, tyczących się całego zboru, Izraela i świata. Niczego nie ukrył przed nami, dziećmi swemi. Opowiedział nam, co uczynił od czasów przed założeniem świata do stworzenia nowego nieba i nowej ziemi i co jeszcze uczyni. A z pewnością objawił nam te myśli nie poto, byśmy wielkiej ich części nie spożytkowali, a zajmowali się tylko tem, co w naszem mniemaniu jest najważniejsze. Nie, On objawił je nam poto, byśmy je badali i nasycili się dobrami domu Jego. A jak ważnem jest zbadanie przyszłych spraw, zamiarów i planów Bożych, dowiadujemy się ze słów apostoła Piotra: „Mamy mocniejszą mowę prorocką, której pilnując, jako świecy w ciemnem miejscu świecącej, dobrze czynicie, ażby dzień oświtnął i jutrzenka weszła w sercach waszych; to najpierwej wiedząc, iż żadne proroctwo Pisma nie jest własnego wykładu. Albowiem nie z woli ludzkiej przyniesione jest niekiedy proroctwo, ale od Ducha Świętego pędzeni będąc, mówili święci Boży ludzie" (2 Piotr. 1, 19—21).

Niemożliwością było mówić dokładniej. Prorocy mówili o chwale, mającej się objawić. Świadectwo ich odnosiło się do chwały królestwa, które na górze przemienienia oglądali uczniowie Chrystusowi. Słowo prorocze zostało przez to przemienienie potwierdzone i wzmocnione. A słowo to było jako pochodnia w ciem-

nem miejscu, w ciemnościach tego świata świecąca. Nic nie mogłoby światu jaśniej oświetlić tego wszystkiego, co go miało spotkać, przyszłego królestwa i jego chwały, — jak świadectwo Boże objawione przez proroków. Dlatego dobrze czynili wierni, pilnując tego światła, i my też tak czyńmy, gdyż jak tamci, tak my, zrozumiawszy inaczej swoje chrześcijańskie stanowisko i nadzieję, posiądziemy inne jeszcze światło. Apostoł powiada: „ażby dzień oświtnął i jutrzenka weszła w sercach waszych". Wierny chrześcijanin, czuwający w nocy tego świata, widzi Pana jako błyszczącą jutrzenkę, która ukaże się przed wschodem Słońca sprawiedliwości, a w wierze swojej dostrzega już brzask tego dnia i wzejście tej jutrzni. W ten więc sposób obok świadectwa proroków posiadamy poznanie przyjścia Chrystusowego jako świetlanej jutrzenki, która ukaże się ku wiecznej radości wiernych i pojedna ich z sobą w górze w domu ojcowskim, nim nastąpi „dzień" w pełnym swym blasku.

Zostaliśmy więc napomnieni i dobrze czynimy, pilnując świadectwa proroków, do którego następnie przydano świadectwo proroków Nowego Testamentu. Bez tego świadectwa leżałaby przed nami ciemna przyszłość. Nie wiedzielibyśmy nic o postanowieniach Bożych względem Izraela i tego świata, jak i o towarzyszących objawieniu Chrystusa wydarzeniach. Lecz tak każdy czytający proroctwo i wierzący w nie wie, co ukrywa w sobie przyszłość. Wie on, co zajdzie, zna myśli i zamiary Boże, a serce jego pragnie objawienia chwały Chrystusowej. Pośród cierpień i smutków drogi, którą kroczy, spogląda ku górze i wie, że niedługo będzie u swego umiłowanego Pana w chwale. I gdy wzbiera bezbożność i niewiara w chrześcijaństwie, — proroctwo ukazuje mu straszny koniec tegoż chrześcijaństwa. Gdy widzi pokolenia Izraela, błądzące po ziemi, — proroctwo opowiada mu o ich wspaniałem wskrzeszeniu. Gdy słucha jęku stworzenia pod klątwą grzechu, — proroctwo wyjaśnia mu, że niedługo zostanie ona zdjęta. Proroctwo daje rozwiązanie wszystkich tych rzeczy. Koi i raduje duszę i kieruje wzrok na sprawy wyższe i na Boga, którego przedziwne drogi najwyższej miłości, sprawiedliwości, wierności i wszechmocy pocieszają nas.

Zbadanie tego proroczego słowa, zarówno Starego jak i Nowego Testamentu, dokładne poznanie proroctw, tyczących się powrotu Chrystusa, i związanych z tym powrotem wydarzeń, jest celem niniejszego dziełka. Oby pisarz i czytelnik przeniknięci zostali przekonaniem, że początek słów Pańskich oświeca i daje rozum prostakom! (Ps. 119, 130). Pomodliwszy się, zbadajmy objawienie dróg i postanowień Bożych i z wiarą je przyjmijmy! Każde nowe wejrzenie w bogactwo łaski Bożej powiększy naszą radość i pragnienie ujrzenia Tego, który nas zbawił od zguby wiecznej i uczynił współdziedzicami swojej chwały.

I.

Królestwo niebieskie a Kościół Chrystusowy

Prorocy Starego Testamentu przepowiedzieli „cierpienia, które spaść miały na Chrystusa i późniejsze wspaniałości". Obietnica ta, skryta z początku pod tajemniczą zasłoną, stawała się z biegiem czasu wyraźniejsza i wstępowała w coraz jaśniejsze światło. Bardzo ogólnikowo objawione Abrahamowi, powtórzone Izaakowi i Jakóbowi okoliczności, mające towarzyszyć spełnieniu tej obietnicy, zostały przedstawione Mojżeszowi, Dawidowi i prorokom ze stale wzrastającą dokładnością, aż ostatecznie Jehowa podał Danielowi czas wypełnienia.

„Siedemdziesiąt tego dni (t. zn. lat—tygodni) zamierzono ludowi twemu i miastu twemu świętemu" (Dan. 9, 24) — mówi anioł do proroka i rozkłada ten okres na trzy części: na 7 tygodni, 62 tygodnie i jeden tydzień. W 7 tygodni czyli 49 lat od rozkazu odbudowania Jerozolimy, wydanego przez Artakserksesa (patrz. Nehem. 2), ulice i fosy zostały odnowione, coprawda w czasach ucisku*). W tym czasie prorokowali pomiędzy resztką wychodźców z Babilonu Aggeusz, Zacharjasz i Malachjasz, po nich prorocy nie występowali już w Palestynie. Pismo święte nie mówi nam nic o tem, co zaszło w następnych 62 tygodniach, aż dopiero Nowy Testament podejmuje zerwaną nić w ostatniej części tego okresu.

Czasy się wypełniły. Miał się ukazać Mesjasz Król, by zgodnie z obietnicami jako Syn Człowieczy

*) Nie ulega wątpliwości, że okres 70 tygodni należy liczyć od drugiego rozkazu Artakserksesa, ogłoszonego przez Nehemjasza, ponieważ w pierwszym rozkazie tegoż króla do Ezdrasza jest mowa tylko o odbudowaniu świątyni (patrz Ezdr. 7).

urządzić na ziemi królestwo, któremu wszystko miało podlegać. Już słowa, które anioł Gabrjel skierował do Marji, mówią to dokładnie. „Urodzisz Syna i nadasz Mu imię Jezus, ten będzie wielkim i Synem Najwyższego będzie nazwany i da Mu Pan Bóg tron Dawida, ojca Jego. I będzie królował nad domem Jakóbowym na wieki, a królestwu Jego nie będzie końca" (Łuk. 1, 31—33). Pan Jezus urodził się jako król żydowski i przez niektórych został jako taki przyjęty. Symeon i Anna w świątyni, pasterze na polu w Betleem i mędrcy ze wschodu oddali Mu hołd, jako urodzonemu królowi żydowskiemu.

Możnaby tu zauważyć, że Syn Człowieczy opuścił jednak ziemię; nie miał On zamiaru utworzyć królestwa na tej ziemi, bo uszedł, gdy chciano Go uczynić królem (Jan. 6, 15). Utworzenie Jego królestwa należy zatem rozumieć w sensie duchowym, jako zjawisko w sercach Jego ludu. Zarzut ten na pierwszy rzut oka wydaje się słuszny. Dopiero, gdy bliżej zbadamy sprawę, znajdziemy, że owej chęci tłumu obwołania Go królem żadną miarą nie można nazwać przyjęciem Mesjasza jako króla żydowskiego. W 26 wierszu przytoczonego rozdziału Pan mówi do ludu: „Szukacie mnie nie dlatego, żeście widzieli cuda, ale żeście jedli chleb i byli nasyceni". Czytał On w ich sercach i znał niskie pobudki, któremi się kierowali. Nie pozostawało Mu więc nic innego, jak się ukryć. Nie mógł przyjąć godności królewskiej w tych warunkach. A w rzeczywistości Izrael nie chciał Go za króla, ba, odrzucił Go, jako takiego, jak to jasno wynika z wielu innych miejsc Pisma św. „Do swej własności przyszedł, a swoi Go nie przyjęli" (Jan. 1, 11). „Nie chcemy, aby ten królował nad nami" (Łuk. 19, 14). „Nie mamy króla, tylko cesarza" (Jan. 19, 15). „Precz z Nim, ukrzyżuj Go!" i t. d. Jeśli zaś kilku chciało Go królem uczynić, to nie dlatego,

że wierzyli w Niego, jako w swego Mesjasza, lecz że jedli chleb i byli nasyceni; był to więc przemijający odruch ich samolubnego cielesnego serca. W rzeczywistości nienawidzili Go, i trzeba było tylko okoliczności, by nienawiść ta okazała się w całej swojej sile.

Spojrzenie na bieg wypadków historycznych przyczyni się do rozjaśnienia tej kwestji. Zanim Mesjasz jawnie wystąpił, musiało się wypełnić proroctwo z Izaj. 40, 3: „Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, prostą czyńcie na pustyni ścieżkę Boga naszego". Zjawił się Jan Chrzciciel. Według własnego świadectwa był on posłańcem Pana, posłańcem, którego ukazywał Izajasz w przytoczonem miejscu. A cóż było treścią jego kazania? „Upamiętajcie się, albowiem się przybliżyło królestwo niebieskie" (Mat. 3,2). Miałbyż on przy głoszeniu tego królestwa myśleć o duchowem królestwie, w sercach wierzących w jego posłannictwo? Jest to niemożliwe, bo Izajasz zaraz po owych słowach zwiastuna Chrystusowego powiada: „Każda dolina niech podniesiona będzie, a każda góra i pagórek niech poniżony będzie; co jest krzywego, niech się wyprostuje, a miejsca nierówne niech będą równiną! Bo się objawi chwała Pańska, a ujrzy wszelkie ciało społem, iż usta Pańskie mówiły". Ale czy Pan Jezus sam inaczej nie mówił niż Chrzciciel? Nie, pod tym względem kazanie Jego nie różniło się od kazania Jana, dopóki Żydzi nie odrzucili zupełnie królestwa. Głosił On wszędzie: „Wypełnił się czas i przybliżyło się królestwo Boże" (Mar. 1, 15; Mat. 4, 17). Występuje to szczególnie dokładnie w czasie pobytu Pana w Nazarecie. Tam kazał sobie Pan podać w bóżnicy księgę Izajasza proroka i otworzywszy ją czytał: „Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym opowiadał Ewangelję ubogim; posłał mnie, abym uzdrawiał skruszonych na sercu, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie i ślepym przejrzenie i abym wypuścił uciśnionych na wolność, abym opowiadał rok Pański przyjemny" (Łuk. 4, 18—19). Rozdział 61 proroka Izajasza, z którego wzięty jest ten urywek, głosi w wzruszających słowach powrót łaski Bożej nad Izraelem, wraz z wszystkiemi owemi błogosławieństwami, charakteryzującemi rok sobotni, czyli miłościwy. A więc Pan Jezus, czytając swoim słuchaczom przytoczone miejsce i mówiąc im: „Dziś wypełniło się to pismo w uszach waszych", zapowiadał Izraelowi prawdziwy rok miłościwy, czyli królestwo z wszystkiemi jego błogosławieństwami. Jan Chrzciciel i Pan Jezus głosili wielki dzień pojednania, przywołując lud: „Czyńcie pokutę!" Głoszono ludowi, zaraz po dniu pojednania, rok miłościwy t. zn. po nawróceniu królestwo z wszystkiemi błogosławieństwami.

Dlaczego Pan przerwał jednak w środku zdania i nie doczytał słów: „i dzień pomsty Boga naszego"? Bo nie przynosił pomsty, lecz błogosławieństwo. Gdyby Izrael przyjął wówczas swego Mesjasza, obietnice spełniłyby się. Tak się jednak nie stało, i dlatego wypełnienie proroctwa zostało odsunięte na czas późniejszy. Między głoszeniem „przyjemnego roku Pańskiego" a nastąpieniem „dnia pomsty Boga naszego" upłynął już okres 1900 lat. Wielki i straszny dzień Pański jeszcze nie nastąpił. Na jak długo jednakże byłby odsunięty, nastąpi z pewnością. A wtedy, po przyjęciu dnia pojednania przez Izraela, nastąpi prawdziwy rok miłościwy. „Tedy pobudują starodawne ruiny a odnowią miasta spustoszone (Izaj. 61, 4).

To, co Pan kazał w Nazarecie, głosił On od miasta do miasta, gdy „obchodził Jezus wszystkie miasta i miasteczka, nauczając w bóżnicach ich i każąc Ewangelję o królestwie i uzdrawiając wszelką chorobę i wszelką niemoc" (Mat. 9, 35). W rozdziale 10

poleca On dwunastu apostołom kazanie Ewangelji królestwa wyraźnym rozkazem: „Na drogę pogan nie zachodźcie i do miasta Samarytańczyków nie wchodźcie". Królestwo Żydom tylko było przyrzeczone i dlatego musiało im tylko być głoszone, podczas gdy poganie mieli zostać błogosławieni dopiero wtedy, gdy Izrael przyjmie to królestwo. Treść kazania apostołów była prosta i krótka. Brzmiała ona: „Pokutujcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie!" Towarzyszyły mu, również jak Pańskiemu, cuda. Apostołowie leczyli chorych, wskrzeszali umarłych, gdyż były to „dziwy przyszłego wieku" (Żyd. 6, 5). To samo polecenie dane później było siedemdziesięciu, a gdyby ich w mieście jakiem przyjąć nie chciano, rzec mieli: „I proch, który przylgnął do nas z miasta waszego, otrząsamy na was; ale wiedzcie to, że się przybliżyło do was królestwo Boże" (Łuk. 10, 11).

Królestwo niebieskie*) było więc głoszone zarówno

*) Wyrażenie „królestwo niebieskie" spotyka się tylko w Ewang. Mateusza, podczas gdy Marek, a szczególnie Łukasz mówią zwykle o „królestwie Bożem". W tych samych przypowieściach, w których Mateusz mówi o królestwie niebieskiem, spotyka się u Łukasza wyrażenie „królestwo Boże". Pomimo to nie wszędzie można będzie zamienić „królestwo niebieskie" na „królestwo Boże". Zdaje mi się, że „królestwo Boże" jest pojęciem ogólniejszem, odnoszącem się do wszystkich czasów królestwa, podczas gdy „królestwo niebieskie" jest bardziej ograniczone, a że to ostatnie wyrażenie znajduje się tylko w Ewangelji Mateusza, gdzie Chrystus jest przedstawiony przedewszystkiem jako Mesjasz, zdaje się więc ono odnosić bardziej bezpośrednio do Izraela. Żydzi oczekiwali Mesjasza i odbudowania królestwa, myśleli jednak przytem o królestwie ziemskiem (patrz. Dz. Ap. 1, 6); ażeby się przeciwstawić tej ziemskiej myśli, Pan tak wiele mówił o „królestwie niebieskiem". Coprawda zgodnie z obietnicami Starego Testamentu, ma nastąpić królestwo na ziemi, lecz ma ono nosić charakter niebieski; będzie ono rządzone z nieba, miejsca zamieszkania swego króla, i według zasad niebieskich.

przez Jana, jak i przez Pana Jezusa i Jego apostołów poprzez całą Palestynę, a kazaniu towarzyszyła taka moc znaków i cudów, że nikt nie mógł nie wiedzieć o przyjściu króla Żydów. Mamy więc prawo powiedzieć: królestwo zostało objawione.

Zbadajmy teraz, jak to objawione królestwo zostało przyjęte przez Żydów. W księdze Malachjasza 3, 1 czytamy: „Oto Ja posyłam anioła mego, który zgotuje drogę przed obliczem mojem", a w rozdz. 4, 5: „Oto Ja wam poślę Eljasza proroka, pierwej niż przyjdzie on wielki i straszny dzień Pański". Anioł Gabrjel mówi o Janie Chrzcicielu u Łuk. 1, 17: „On pójdzie wprzód przed obliczem Jego w duchu i w mocy Eljaszowej, aby obrócić serca ojców ku dzieciom, . . . aby sporządzić Panu lud gotowy". Z tego należałoby wnioskować, że na Janie Chrzcicielu wypełniło się proroctwo Malachjasza. Pan jednak mówi: „Jeśli to chcecie przyjąć, on-ci jest Eljasz, który miał przyjść" (Mat. 11, 14), t. zn. jeśli mnie jako króla swego przyjmiecie, tedy przyjmiecie także Jana, bo on jest moim zwiastunem, a wówczas zostanie on zapowiedzianym Eljaszem. Żydzi Go jednak nie przyjęli, a gdy zapytali Jana: „Eljasz jesteś?" odpowiedział: „Nie jestem" (Jan. 1, 21). Chociaż wielu przyszło do Jana, aby się ochrzcić (Mat. 3, 21), nie powinniśmy jednak zapomnieć, że zmuszony był rzec do faryzeuszów i saduceuszów: „Plemię jaszczurcze, któż was nauczył, żebyście uciekali przed przyszłym gniewem?" i że Pan Jezus mówił o nim: „Przyszedł Jan nie jedzący i nie pijący i mówią: djabelstwo ma" (Mat. 11, 18), a następnie: „Eljasz pierwej przyjdzie i naprawi wszystko. Ale powiadam wam, iż Eljasz już przyszedł i nie poznali go, ale zrobili z nim, co tylko chcieli, tak i Syn Człowieczy ucierpieć ma od nich. Wtedy zrozumieli uczniowie, że o Janie Chrzcicielu mówił do nich" (Mat. 17, 11—13). Tak tedy

stoimy wobec dwojakiego wypełnienia się proroctwa, tymczasowego i zachowanego jeszcze na przyszłość. Jan Chrzciciel był przyobiecanym Eljaszem, i, gdyby Żydzi go przyjęli, nie potrzebowałby przychodzić drugi Eljasz. Że go jednak odrzucili, wypełni się proroctwo Malachjasza przed drugiem przyjściem Chrystusa na ziemię: „Oto posyłam wam Eljasza proroka, nim nastąpi dzień Jehowy, wielki i straszny".

Tak, jak Jan Chrzciciel, został i Pan Jezus odrzucony przez Żydów. Odrzucenie nastąpiło bardzo wcześnie. Podczas opowiadania przyjemnego roku Pańskiego w bóżnicy w Nazarecie, złość napełniła serca Żydów, wypchnęli Go z miasta i prowadzili na krawędź góry, by Go stamtąd strącić. Historja odrzucenia najdokładniej jest opisana przez Mateusza. Rozpoczyna się w 9 rozdziale jego Ewangelji. Pan wygnał z człowieka djabła, a faryzeusze, zamiast paść przed Nim w modłach, przypisali Jego moc, będącą dowodem Jego królowania, działaniu djabła. W związku z tem zdarzeniem, które dokładnie wskazywało, że Żydzi nie chcą Go uznać za króla, wyrzekł Pan Jezus do nich te surowe słowa: „Do kogóż przyrównam ród ten? podobni są do dziatek, które siedzą na rynkach i wołają na towarzyszów swoich i mówią: graliśmy wam na piszczałce, a nie tańcowaliście; śpiewaliśmy pieśni żałobne, a nie płakaliście" i t. d. (Mat. 11, 16—19). Wtedy począł Pan Jezus wymawiać miastom Chorazynowi, Betsaidzie i Kapernaum, w których najwięcej cudów uczynił i w których dlatego Jego władza królewska najdokładniej się objawiła, wyrzucając im ich niewiarę i głosząc sąd, bo nie czyniły pokuty i odrzuciły Króla.

Następnie czytamy w Ew. Mateusza 12, 14, że faryzeusze naradzali się, jakby Jezusa stracić za to, że w sobotę uleczył człowieka z uschłą ręką. A gdy potem z opętanego, który był ślepy i niemy, wygnał złego ducha, złość ich objawiła się znowu w tem, że

uleczenie to także djabłu przypisali. Przyznawali, że zły duch został wygnany; ale w złości, z całym rozmysłem, z nienawiści do Boga przypisywali czyn ten djabłu. Bluźnierstwo takie nie mogło być odpuszczone ani w czasach zakonu ani w mesjańskich. Dlatego zapowiedziany mają straszny sąd: poganom było dane poznać Mesjasza, podczas gdy oni trwać będą w swej zatwardziałej niewierze. Stało się przez to jawne, że Żydzi odrzucili swego Króla i dlatego Pan Jezus zrywa nić, jaka powstała pomiędy Nim a ludem dzięki Jego cielesnym narodzinom (Mat. 12, 47—50). Od tej chwili ustaje kazanie o królestwie: Jezus opuszcza dom i osiada nad morzem, by w inny objawić się sposób (Mat. 13, 1).

Coprawda później jeszcze raz zdawało się, że byli gotowi uznać Go za króla, gdy zgotowali Mu triumfalny wjazd do Jerozolimy z owem: „Hosanna Synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskiem!" (Mat. 21, 8—16). Jednak tak tylko się zdawało, gdyż wkrótce udało się przywódcom ludu stłumić ten powierzchownie dobry nastrój. Sumienia i serca nie były poruszone. Na to jeszcze raz Pan ukazuje przywódcom ludu ich odstępstwo, zmusza ich przypowieścią o winnicy do wydania wyroku na siebie samych i mówi potem do nich: „Kamień, który odrzucili budujący, stał się kamieniem węgielnym; od Pana się to stało i dziwne jest w oczach naszych. Przetoż powiadam wam, iż od was odjęte będzie królestwo Boże i będzie dane narodowi, czyniącemu owoce jego. A ktoby padł na kamień, roztrąci się, a na kogoby on upadł, zetrze go" (w. 42-44). Pan Jezus był dla Żydów za pierwszem swojem przyjściem kamieniem obrazy i opoką zgorszenia. Izrael padł na ten kamień i został strzaskany. Jezus po swem odrzuceniu wstąpił do nieba, lecz niebawem wróci stamtąd, jak kamień, który zrywa się bez po-

mocy rąk i miażdży obraz Nabuchodonozora (Dan. 2), — wróci we wspaniałości, by po zniszczeniu wrogów zbudować swoje państwo. „Na kogo upadnie, zetrze go." Przez odrzucenie kamień (Chrystus), który budowniczowie (Żydzi) odrzucili, stał się kamieniem węgielnym kościoła. Kościół, „dom duchowny Boga", zbudowany jest z „kamienia żywego, przez ludzi wprawdzie odrzuconego, ale od Boga wybranego, kosztownego" (porówn. Mat. 16, 18 z 1 Piotr. 2, 4—10). „Od Pana się to stało i dziwne jest w oczach naszych".

To, co Izrael uczynił wkońcu ze swoim Królem, jest dobrze znane. Zdradzony przez Judasza, oddany został przez przedniejszych kapłanów poganom, a cały lud wołał nad Nim: „Ukrzyżuj!" Gdy zaś Piłat spytał: „Waszego króla mam ukrzyżować?", odpowiedzieli: „Nie mamy króla, tylko cesarza". Głowę Jego ubrano w koronę cierniową. Za berło dano Mu kij, a za tron krzyż, na którym ku zmartwieniu Jego wrogów napisano po hebrajsku, grecku i łacinie: „Jezus Nazareński, król żydowski", aby tem powiedzieć całemu światu, że jeśli od wtedy Izrael bez króla pozostał, to nie dlatego, że król złamał wierność narodowi, lecz że naród odrzucił swego króla.

W ten sposób objawione królestwo odrzucone zostało przez Żydów. Czy pozostanie tak zawsze? O nie! Posłuchajmy tylko słów Pana Jezusa, któremi pożegnał Jerozolimę: „Powiadam wam, że mnie nie ujrzycie od tego czasu, aż rzeczecie: błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskiem" (Mat. 23, 39). Nie było to pożegnanie na zawsze, lecz „nie ujrzycie mnie od tego czasu, aż rzeczecie". Nadejdzie chwila, kiedy Izrael nawróci się do swego króla i Boga i powita Go za Jego powrotem pozdrowieniem: „błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskiem" (Ozeasz 3, 5; Ps. 118, 26). Wtedy wypełnią się wszystkie obietnice Starego Testamentu, wtedy Izrael błogosławiony będzie pod wspaniałemi i szczęśliwemi rządami prawdziwego Melchisedeka, a cała ziemia tak, jak wody pokrywają dno morskie, pełna będzie poznania Pana.

Nasze badanie wykazało, że Syn człowieczy, Mesjasz, Król, zstąpił na ziemię, by zbudować królestwo niebieskie w przyobiecanej wspaniałości, lecz zbudowanie tego królestwa w chwale zostało odsunięte, na skutek odrzucenia ze strony Izraela i ukrzyżowania Mesjasza, na czas późniejszy tak, że charakter tego królestwa został obecnie zupełnie zmieniony. Nastąpiło jakby międzykrólewie. Król może być przyrównany teraz do człowieka szlachetnego rodu, który „pojechał w daleką krainę, żeby otrzymać dla siebie królestwo i wrócić" (Łuk. 19, 12). W międzyczasie królestwo przybrało szczególną postać. Podwładni czekają na wspaniałość i powrót swego króla. Tę szczególną formę, przybraną przez królestwo pod nieobecność króla, Pismo św. nazywa tajemnicą, którą Pan jednak uczniom swoim wyjaśnił: „Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa niebieskiego" (Mat. 13, 11).

Jak już zauważyliśmy, kazanie Ewangelji królestwa przerwało się po osądzeniu wybranego ludu przez Pana. Od tej chwili objawił się On w zupełnie inny sposób. „Oto wyszedł siewca, aby siać", były pierwsze słowa Jezusa po opuszczeniu domu (Izraela). Napróżno szukał owoców w winnicy Izraela i dlatego sam musiał posiać nasienie, z którego powstałby owoc. Gdyby Izrael przyjął swego Króla, nie potrzebowałby Chrystus wystąpić jako siewca, gdyż mógłby wówczas jako Król chwałę swoją objawić.*)

*) Mówimy tu naturalnie o odpowiedzialności Izraela, a nie o zamiarach Bożych. Odrzucenie Chrystusa było winą Żydów, jednak został On wydany za postanowieniem i uprzednią wiedzą Boga (patrz: Dz. Ap. 2, 23).

Że jednak został odrzucony i łączność między Nim a ludem zerwana, Pan zwraca się do wszystkich, którzy będą słuchali Ewangelji, i mówi, jakie wywrze skutki opowiadana Ewangelja w świecie. Z sześciu następujących potem przypowieści, trzy pierwsze mówią o zewnętrznej formie, jaką przybierze królestwo niebieskie pod nieobecność Pana na świecie, a trzy pozostałe o wewnętrznem ziarnie, które królestwo zawiera i które jest tak drogie Jego sercu.

Spróbujmy teraz pod przewodnictwem Ducha Świętego zrozumieć przypowieści o królestwie niebieskiem.

1. **Kąkol na roli.** — Przypowieść ta ukazuje nam skutki oddania królestwa w ludzkie ręce. Królestwo nie ma już cech dzieła Pańskiego. Syn człowieczy posiał dobre nasienie. Nasieniem tem jest słowo Jego (w. 1—23). Z tego siewu powstały dzieci królestwa. Dzięki niewierności i opieszałości ludzi djabeł znalazł sposobność posiania kąkolu między pszenicą. Kąkolem jest zło, które djabeł wniósł za pośrednictwem nauczycieli i ich zwolenników, kacerzy i fałszywych braci pomiędzy synów królestwa. Pszenica i kąkol muszą rość wspólnie do żniw. Innemi słowy: królestwo niebieskie tak, jak się ukształtowało przez niewiarę ludzi, pozostanie do skończenia się obecnej epoki. Sludzy, którzy niezdolni byli zapobiec wtargnięciu zła, są jeszcze mniej uzdolnieni do zniesienia go. Brak im do tego zarówno zdolności rozpoznawania jak i sił. Nie mogliby wyplenić zła ze świata, gdyż wypełliby zarazem pszenicę. Lecz czasu żniwa Syn człowieczy ześle anioła swego, by związał kąkol w wiązki ku spaleniu (w. 30), podczas gdy pszenica zebrana zostanie do gumna (nieba), — jest to zapowiedź zabrania wiernych. I wreszcie zjawi się Syn człowieczy, by zniszczyć kąkol, każąc go aniołom w ogień rzucić.

Gdyby się trzymać poprostu wykładu Pana Jezusa, nie wpadłoby się na myśl, że w przypowieści tej jest mowa o zborze, czyli o prawdziwym kościele. Pan powiada: „Dopuśćcie obojgu (dzieciom królestwa i dzieciom zła) społem rość aż do żniwa", podczas gdy Paweł mówi o zborze: „Usuńcie przewrotnego z pośród siebie samych" (1 Kor. 5, 13). Gdyby w obu wypadkach była mowa o tem samem i w tych samych okolicznościach, to Paweł apostoł przeciwstawiałby się Panu. Tak jednakże nie jest. Sprawa jest bardzo prosta. Pan mówi o królestwie i o roli, jako o całym świecie. Dobrzy i źli mają na roli tej wspólnie wzrastać do czasu żniwa. Paweł natomiast mówi do zboru (gminy), która należy coprawda do królestwa, lecz nie jest samem królestwem, i wzywa do usunięcia zła z pośród siebie.

2. **Ziarno gorczyczne.** — Królestwo niebieskie miało mały, nieznaczny początek, lecz to, co posiane zostało, jako małe ziarno gorczyczne, stało się wielkiem drzewem. Wielkie drzewo jest w Piśmie św. symbolem wielkiej władzy na ziemi. Tak np. Assur, Faraon, a przedewszystkiem Nabuchodonozor porównywani są z wielkiemi drzewami. (Czyt. Ezech. 31, 3; 17, 23—24; Dan. 4, 10 i inn.) Królestwo z początku małe, miało w zewnętrznej swej postaci stawać się stopniowo wielką na ziemi potęgą, pod którą szukać będą ludzie schronienia, jak ptaki pod drzewem. Królestwo niebieskie stało się potęgą. Okryte jest czcią i poważaniem tak, że ludzie szukają w niem opieki.

3. **Zaczyn chlebny.** — Podczas gdy przypowieść o kąkolu w pszenicy ukazuje, że źli nauczyciele i ich zwolennicy znajdą wstęp do królestwa, przypowieść o zaczynie poucza nas, że fałszywe nauki przenikną wszędzie i że wszystko zostanie przez nie zakwaszone. Jako zaczyn rozumie się zwykle wszystko przenikającą moc Ewangelji. Zapomina się jednak przytem,

że zaczyn kwaśny nigdy nie oznacza w Piśmie św. czegoś dobrego, lecz zawsze coś złego. Pan Jezus powiada uczniom swoim: „Strzeżcie się kwasu Faryzeuszów, którym jest obłuda“ (Mat. 16, 6. 11—12; Łuk. 12, 1). Paweł mówi: „Czyż nie wiecie, że trochę kwasu całe zaczynienie zakwasza? Wyczyśćcież tedy stary kwas, abyście byli nowem zaczynieniem, jako jesteście przaśnymi“ (1 Kor. 5, 6—8; Gal. 5, 9). W Starym Testamencie nie mogło być ciasta kwaśnego w obrębie całego Izraela w święto Paschy i t. d. Byłoby conajmniej bardzo śmiałem twierdzić na tem miejscu, że kwas jest czemś dobrem. Poza tem sama przypowieść wykazuje, że takie tłumaczenie jest zupełnie błędne. Niewiasta ukryła kwas. Ewangelji nie można ukryć tak, jak błędne nauki, które ciągle, w oszukańczy sposób przemycane, powoli objawiają swoje zgubne działanie.

W trzech tych przypowieściach mamy przedstawioną formę zewnętrzną, jaką przybierze królestwo niebieskie podczas nieobecności swego króla na tym świecie.

Dotychczas Pan przemawiał w obecności rzesz ludu. Odkąd jednak chce mówić o wewnętrznem ziarnie swego królestwa, opuszcza tłum i wstępuje z uczniami swoimi do domu.

4. **Skarb ukryty w roli.** — Pewien człowiek znajduje ukryty w roli skarb i pełen radości kupuje ją, by posiąść ów skarb. Nie rola, lecz skarb w niej ukryty jest celem jego pragnień. Tak Chrystus przestąpił rolę tego świata i znalazł w niej skarb. Skarbem jest zbór, kościół, który nie jest tu przedstawiony w swojem moralnem pięknie, lecz jako to, co serce Jezusa znalazło na tym świecie według postanowień i myśli Bożych. Ukrywa On go i oddaje wszystko, co ma: swoją wspaniałość, swoje królewskie prawa, nawet swoje własne życie i kupuje świat nie dlatego, żeby był dla Niego tak pięknym i godnym pożądania, lecz dlatego, że był w nim skarb, zbór.

5. **Cenna perła.** — Pewien kupiec szuka pięknych pereł. Zna ich wartość i potrafi je ocenić. Kiedy znalazł perłę, odpowiadającą jego życzeniom, warta była dla niego tyle, że wszystko oddał dla posiadania jej. Kupuje tę perłę i tylko tę jedną. Tak samo Chrystus znalazł w zborze takie piękno i taką wartość wewnętrzną, że skłonił Go on do oddania wszystkiego i do kupienia go. Podobało Mu się wyrzec się wszystkiego, co posiadał, by go posiąść. Innych pereł nie kupił. Nic nie mogło Go skłonić do oddania całej swojej własności, jak tylko wzgląd na tę perłę.*)

6. **Niewód zapuszczony w morze.** — Niewodem jest sieć Ewangelji. Rybacy, którzy ją zarzucają, wyciągają i znajdują pomiędzy schwytanemi rybami wybór. Nie są więc rozróżniającymi aniołami, jak w przypowieści o kąkolu. Rybacy wyciągają sieć na brzeg i poczynają wybierać ryby. Dobre kładą w naczynia, zepsute wyrzucają precz. Rybakom chodzi o dobre ryby, dlatego zajmują się tylko takiemi. Tak i sieć Ewangelji zarzucona została na wszystkie narody i nabrała rozmaitych ludzi. A robotnicy Pańscy oddzielają dobrych od złych, wprowadzają pierwszych w pewność zbawienia, podczas gdy o drugich nie troszczą się więcej. Dobrzy jednoczą się w naczyniach, a nie dzieje się to, jak rzekliśmy, za pośred-

*) Ta i poprzednia przypowieść są czasem w ten sposób wykładane, jakoby Chrystus był skarbem ukrytym w roli i cenną perłą, a grzesznik oddawał wszystko, co posiadał, dla pozyskania Chrystusa. Lecz grzesznik nie kupuje przecież roli (świata), by posiąść skarb, i nie mógłby przez oddanie wszystkiego, co posiada w dobrach, przywilejach i zaszczytach, kupić sobie Chrystusa lub zbawienia. Bóg nie sprzedaje swego nieopisanego daru, lecz daje go zupełnie darmo, „bez pieniędzy i bez ceny“ (Izaj. 55, 1).

nictwem aniołów, lecz samych rybaków. Praktycznem następstwem tej pracy jest więc oddzielenie dobrych od złych i zgromadzenie tych pierwszych przez robotników Pańskich. Wydawanie sądu jest zupełnie inną sprawą, z którą robotnicy Pańscy nie mają nic wspólnego. W czasach ostatecznych wyjdą aniołowie, oddzielą złych z pośród sprawiedliwych i wrzucą ich w piec ognisty, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów (Mat. 13, 49—50). Nie jest to jednak objaśnienie przypowieści, lecz tylko przypomnienie tego, co aniołowie uczynią z tymi, którzy zostali przez rybaków za złych uznani i dlatego odrzuceni.

Wynik naszego badania przypowieści jest więc następujący:

1. Dzięki odrzuceniu Chrystusa przez Żydów stało się dla Pana niemożliwem urządzenie królestwa takiem, jak to być miało według proroctwa, i dlatego oddał je ludzkim rękom do chwili swego powrotu celem objęcia panowania.

2. Pan Jezus przedstawił nam zarówno formę zewnętrzną, jaką królestwo przybierze w czasie Jego nieobecności, jak i wewnętrzne ziarno, w niem zawarte.

3. By posiąść to cenne ziarno oddał On wszystko, co posiadał, a chociaż złość i nienawiść ludzi dały bezpośredni powód do Jego odejścia z ziemi, jednak w Jego zamiarach już przy zstąpieniu leżało uchylenie na pewien czas wszystkich swoich praw, jako Mesjasza i Króla Izraela, by nabyć ów cenny skarb, który jest teraz zbierany i oddzielany w królestwie przez sługi Jego.

Wynika z tego przedewszystkiem, że królestwo i kościół to nie to samo. Królestwo było już objawiane, nim jeszcze o kościele była mowa. Aż do odrzucenia Pana, jako Mesjasza ze strony Jego ziemskiego ludu, nie znajdujemy śladu kościoła, a gdy

Pan po raz pierwszy o nim mówi (chociaż ciągle jeszcze w przypowieściach), zaznacza wyraźną różnicę pomiędzy nim a królestwem. Według postanowienia Bożego kościół miał być dany Chrystusowi, jako oblubienica. Dlatego Król musiał zostać odrzucony przez królestwo, by za cenę krwi swojej okupić sobie skarb, który widział i znalazł w świecie. By posiąść niebiańską swą oblubienicę, Chrystus zrzekł się swych królewskich praw i pozostawił królestwo rękom i odpowiedzialności ludzkiej. Nie może chyba istnieć silniejszy dowód różności kościoła i królestwa. Skoro ktoś dla osiągnięcia jednej rzeczy poświęca drugą, to nie mogą być wobec tego obie te rzeczy równe. Coprawda, widzieliśmy, że królestwo dziś jeszcze istnieje, chociaż ma specjalny charakter i jest zupełnie różne od kościoła. Kościół, t. zn. prawdziwy kościół, zbór czyli zgromadzenie Boże, znajduje się w królestwie. Przedstawia on jego wewnętrzne ziarno, jego niebieską część składową, ale nie jest samem królestwem. Kościół jest ciałem Chrystusowem, Jego oblubienicą, pełnią Tego, który wypełnia wszystko we wszystkiem. Nie może to być powiedziane o królestwie. Podwładni królestwa nie umarli, jako tacy, z Chrystusem, nie zmartwychwstali z Nim i nie zostali posadzeni na niebiosach. Nie są dziećmi Bożemi, lecz dziećmi królestwa, podwładnymi jego Króla. Kościół, jako oblubienica Baranka, panować będzie z Chrystusem nad królestwem.

Następnie, z wyżej powiedzianego wynika, że mniemanie wielu chrześcijan, jakoby kościół Chrystusowy obejmował wiernych wszystkich czasów, jest niesłuszne. Pismo św. w sposób stanowczy poucza nas, że kościół do czasów apostołów i proroków Nowego Testamentu był od wieków tajemnicą Pana i że jego powołanie jest napewno z nieba.

Już z powiedzenia Jezusa na wyznanie Piotrowe:

„Tyś jest Piotr i na tej opoce zbuduję kościół mój" (Mat. 16, 18) jasno wynika, że kościół nie powstał w Starym Testamencie, ani za czasów, gdy Chrystus chodził po ziemi. Pan nie mówi „buduję" ani też „zbudowałem", lecz „zbuduję". Zbudowanie i założenie kościoła było więc wtedy jeszcze czemś, mającem dopiero nastąpić. Niema nic naturalniejszego ponad to. Bo czemże jest kościół czyli zgromadzenie? Jest on ciałem Chrystusa, coprawda nie ciałem na ziemi żyjącego, lecz zmartwychwstałego i uwielbionego. Bez śmierci i zmartwychwstania wszelkie pojednanie z Chrystusem było niemożliwością, jak sam On mówił: „Jeśliby ziarno pszeniczne, wpadłszy do ziemi, nie obumarło, samo jedno zostaje" (Jan. 12, 24). Przed zmartwychwstaniem Chrystusa zgromadzenie nie mogło istnieć.

Bardzo jasno mówi również apostoł Paweł, że do jego czasu zebranie było tajemnicą. Pisze on do Efezów: „Jeśliście tylko słyszeli o urządzeniu łaski Bożej, danej mi dla was, że mi Bóg przez objawienie oznajmił tajemnicę, . . . jako teraz objawiona jest apostołom Jego i prorokom przez Ducha, że poganie są współdziedzicami i wspólnem ciałem i współuczestnikami obietnicy Jego w Chrystusie przez Ewangelję". A kilka wierszy dalej: „i żebym objaśnił wszystkim, co to jest społeczność tajemnicy, zakrytej od wieków w Bogu, który wszystko stworzył" (Efez. 3, 1—10). Są to niedwuznaczne i wyraźne słowa. Tajemnica, która od wieków ukryta była w Bogu i w innych pokoleniach synom ludzkim nie objawiana, nie mogła być znana w owym czasie i pokoleniu. Pozatem wielu chrześcijan szuka kościoła czy to pomiędzy wielu nazwami, nadanemi Izraelowi, czy też w wyrażeniach Jehowy o swoim ludzie, lub w proroctwach Starego Przymierza. Zbadajmy więc sprawę tę nieco dokładniej.

Spotyka się często mniemanie, że tajemnicą, którą apostoł miał tu na myśli, jest powołanie narodów do poznania Ewangelji. Jest to jednak niemożliwe, gdyż powołanie narodów i udział ich w błogosławieństwach Izraela nie były żadną tajemnicą, lecz, przeciwnie były stale głoszone (Por. np. Izaj. 46, 9). Tajemnica, o której mówi tu apostoł, polega raczej na tem, że wierzący z pośród narodów „współdziedzicami są i wspólnem ciałem i współuczestnikami obietnicy Jego w Chrystusie przez Ewangelję". Nie było tajemnicą w Starym Testamencie, że narody miały być błogosławione dzięki Izraelowi. Lecz było zupełnie zakryte, że wierzący z pośród innych narodów wraz z wierzącymi z pośród Żydów są współdziedzicami tej samej obietnicy i tworzyć mają z nimi wspólne ciało tak, że żydowski chrześcijanin nie był uprzywilejowany wobec pogańskiego chrześcijanina. W Starem Przymierzu Żydzi byli oddzieleni od wszystkich narodów zakonem. Byli karani za wstępowanie w jakikolwiek związek z nimi. Gdyby zatem miała być mowa o jednem ciele, którem są zarówno Żydzi jak Grecy, musiałaby być usunięta zapora, dana przez samego Boga, t. j. zakon przykazań w ustawach. Przez śmierć Chrystusa na krzyżu rozdział ten został zniesiony, i jedni i drudzy — wierzący z pośród Żydów i ci sami z pośród innych narodów — w jednem ciele pojednali się z Bogiem, by Chrystus stworzył z nich w Sobie nowego człowieka. Tym nowym człowiekiem jest Pan Jezus i zbór, „gdzie niema Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, cudzoziemca, Scyty, niewolnika, wolnego, ale wszystkiem i we wszystkich Chrystus" (Kol. 3, 11). Przed dopełnieniem się tego dzieła nie mógł więc istnieć kościół, ciało wskrzeszonego i uwielbionego Chrystusa, w którem znikała wszelka różnica między narodem a plemieniem; istniał tylko w postanowieniu Bożem.

Dlatego kościół był tajemnicą dla natchnionych pisarzy Starego Testamentu. Nawet wieku kościoła, czasu, w którym my żyjemy, nie można znaleźć w ich proroctwach. Wystarczą trzy przykłady z wielkiej ilości istniejących, by dowieść tego, co zostało powiedziane. W rozdziale 11 Izajasza pierwsze i drugie przyjście Chrystusa Pana są w ten sposób powiązane, że nikt przy czytaniu proroctwa nie wpadnie na myśl, iż pomiędzy obu wydarzeniami leży wiele wieków. A jednak tak jest. Do połowy 4 wiersza proroctwo wypełniło się, podczas gdy druga połowa spełni się dopiero za drugiem przyjściem Pana Jezusa. Tak samo mało dokładny jest przytaczany urywek z Izajasza 61. Przy czytaniu tej przepowiedni każdy Żyd sądził, że omawiane wydarzenia nastąpią w bezpośredniej kolejności, tak, jak są przez proroka przepowiedziane. A jednakże dziś upłynęło już prawie 1900 lat od pierwszej zapowiedzi „roku przyjęcia Jehowy" a „dzień pomsty Boga naszego" jeszcze nie nadszedł. W 2 Psalmie znajdziemy to samo. W 4 rozdz. Dziejów Apostolskich przytoczony jest początek tego psalmu, a odrzucenie Pana przez Heroda i Poncjusza Piłata ujęto jako jego wypełnienie. Należałoby się spodziewać, że w dalszym ciągu psalmu będzie mowa o kościele; wbrew temu zawiera on opis królestwa Chrystusowego, jak i sądu Bożego nad nieprzyjaciółmi Jego Pomazańca.

Epoka, w której żyjemy i w której powiększa się kościół Chrystusowy, nie ma więc miejsca w proroctwach Starego Testamentu. Fakt ten daje nam klucz do należytego zrozumienia proroctw. Przyszłe wydarzenia następują w proroctwach zawsze bezpośrednio po przyjściu Mesjasza, bez jakiejkolwiek wskazówki na okres pośredni. Przez odrzucenie Mesjasza zerwana nić historji Izraela nawiązana zostanie dopiero w dni ostateczne, gdy Izrael ukaże się znowu na widowni jako państwo. O międzyczasie i jego wypadkach niema w Starym Testamencie mowy. Coprawda, w jasnem świetle Nowego Testamentu widzimy wiele pięknych i pełnych wyrazu symbolów kościoła, w osobach i opowiadaniach ze Starego Testamentu, jak np. w Ewie, Enochu, Rebece, żonie Józefa i t. d., lecz nie powinniśmy zapominać, że my sami nie poznalibyśmy tych wzorów w ich pięknie, gdyby nie objawił nam ich Paweł.

Wynika tedy z całą pewnością zarówno z samych słów Pańskich, jak i z pewnych wyrażeń Ducha Świętego, zarówno z przyrodzenia i charakteru kościoła, jak i z braku jakichkolwiek wzmianek w proroctwach, że nie należy szukać kościoła w Starym Testamencie i że nie powstał on w czasie ziemskiej wędrówki Pana Jezusa, lecz że pojawił się po wstąpieniu Chrystusa na prawicę Bożą i zstąpieniu Ducha Świętego na ziemię. Wylanie Ducha Świętego (Dz. Ap. 2) było narodzinami kościoła, podczas gdy w Bożym zamiarze powstał on już przed stworzeniem świata.

Poświęćmy jeszcze chwilę powołaniu kościoła. Udziałem apostoła Pawła stał się szczególny przywilej ogłoszenia wierzącym charakteru praw i powołania kościoła. Mógł rzec, że mu „Bóg przez objawienie oznajmił tajemnicę" (Efez. 3, 3). Coprawda, kościół został stworzony w dzień Zielonych Świątek, gdyż wierni przez wylanie Ducha Świętego ochrzczeni zostali w jedno ciało. Lecz jego szczególny i niebieski charakter nie został początkowo przez uczniów zrozumiany. Widzimy to dokładnie w niechęci Piotra do jedzenia czegokolwiek, co w pojęciach żydowskich było sprośnem albo nieczystem (Dz. Ap. 10), a także w tem, że musiał zdać sprawę w Jerozolimie o swoim pobycie u pogańskich narodów (Dz. Ap. 11). Bóg, zanim objawił niebieskie powołanie kościoła, po wysłuchaniu modlitwy Chrystusowej na krzyżu („Ojcze,

odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią" — (Łuk. 23, 34) chciał jeszcze raz ofiarować Żydom królestwo. Stało się to przez usta Piotra, który rzekł do Żydów: „Ale teraz, bracia, wiem, żeście to z niewiadomości uczynili, jak i przełożeni wasi... Przetoż upamiętajcie się i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, ażeby przyszły czasy ochłody od oblicza Pańskiego" (Dz. Ap. 3, 17—21). Jednak świadectwo Ducha Świętego, jak i świadectwo Jezusowe, zostało odrzucone. Szczepan, mąż pełen wiary i Ducha Świętego, był ukamienowany i od tej chwili Jerozolima przestaje być ośrodkiem kazania Ewangelji. Saul, naoczny świadek przy śmierci Szczepana, zacięty prześladowca zboru, uosobienie nienawiści Żydów do Jezusa, został nawrócony i otrzymał objawienie co do charakteru i powołania kościoła.

Objawień tych jest najwięcej w liście do Efezów. Już na początku 1 rozdziału czytamy: „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkiem błogosławieństwem duchowem w niebiosach". Z wyroku Boga błogosławieństwo kościoła jest więc duchowe, a miejscem otrzymania tego błogosławieństwa jest niebo. „Jak nas wybrał w Nim przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi i niepokalanymi przed Nim w miłości". Kościół stoi poza obrębem biegu historji świata i odnoszących się do niej wyroków Bożych. Jest on przed założeniem świata wybrany do niebieskiego powołania. Ma on to powołanie dzięki swemu pojednaniu z Chrystusem, a charakter jego zgodny jest z Bogiem, który jest światłem i miłością.

W dalszym ciągu czytamy: „Który nas przeznaczył sobie za synów przez Jezusa Chrystusa, według upodobania woli swojej". Izrael został wybrany jako naród Boży na ziemi, lecz my według upodobania woli Bożej przeznaczeni jesteśmy na Jego dzieci,

A jak niewymownie piękny jest nasz stosunek do Chrystusa! Po wypowiedzeniu tajemnicy Bożej, że On „chce w Chrystusie w jedno zgromadzić wszystko, i to, co na niebiosach, i to, co na ziemi" dodaje apostoł: „w Nim, w którym i do dziedzictwa przypuszczeni jesteśmy". Gdy Jezus posiądzie wszystko, jako swe dziedzictwo, zbór będzie Jego współdziedzicem. Gdy On, przybrany władzą i wspaniałością, panować będzie jako król nad ziemią, wtedy zbór będzie z Nim dzielił panowanie. Pański udział będzie jego udziałem. Jako oblubienica Chrystusa korzysta on z wszystkich przywilejów swego uwielbionego Oblubieńca, którego Bóg dał „jako głowę nad wszystkiem kościołowi, który jest ciałem Jego i pełnią Tego, który wszystko we wszystkich napełnia". Jak ciało nasze tworzy całość z głową, jak głowę uzupełnia ciało i tworzy człowieka, tak i kościół połączony jest z Chrystusem. Jest uzupełnieniem, pełnią Jego wspaniałej głowy.

W 2 rozdziale Duch Święty mówi nam o tem, że kościół ma swoje miejsce w niebie, jako połączony ze swoją uwielbioną Głową. „On nas pospołu z Nim wzbudził i pospołu z Nim posadził w niebiosach w Chrystusie Jezusie" (w. 6). Jakże mogłaby być jeszcze mowa o różnicy pomiędzy Żydami i poganami? Chrystus, ustalając pokój, z dwóch stworzył w Sobie samym nowego jednego człowieka i pojednał obydwóch w jednem ciele z Bogiem przez krzyż (w. 14—16). Ciałem tem, utworzonem z Żydów i pogan, jest kościół Boży, który, zbudowany na fundamencie apostołów i proroków Nowego Testamentu, stał się mieszkaniem Bożem w Duchu, w miejsce dawniej zamieszkanej przez Jehowę świątyni w Jerozolimie.

Z rozdziału 3 widzimy, że kościół, jak powiedziano, był tajemnicą od wieków w Bogu ukrytą, lecz zarazem, że „teraz przez zbór wiadoma była władcom i zwierzchnościom na niebiosach nader rozliczna mą-

drość Boża." Coprawda, władcy i zwierzchności widziały w niebiosach wielkość, mądrość, moc, sprawiedliwość, dobroć i cierpliwość Bożą, wyrażające się w stworzeniu, poczynaniach i rządach, ale jeszcze nigdy nie widziały na ziemi ciała, pojednanego z Synem Bożym w niebie. Było to dla nich nowym zupełnie przejawem mądrości Bożej.

W rozdziale 4 apostoł mówi, że jeden tylko jest Duch i jedno ciało (w. 4), a potem opowiada o darach, przydanych temu ciału (w. 7—12). Niezbadane bogactwo Chrystusowe jest zródłem zbudowania kościoła, ponieważ każdy członek według użyczonego mu daru udziela ciału z tych nieprzebranych zapasów. Ciało rozwija się i rośnie „w miarę zupełnego wieku Chrystusowego". Jezus sam jest celem i miarą zboru. Według Chrystusa jesteśmy ukształcani, a kiedyś będziemy Jemu doskonale równi.

W 5 rozdziale zaś apostoł przedstawia nam stosunek pomiędzy mężem a żoną, jako symbol związku, panującego między Chrystusem a kościołem. Z jednej strony przypomina on niewypowiedzianą miłość i subtelną troskę Jezusa o swoje ciało, kościół, z drugiej zaś — Jego wewnętrzny stosunek i nierozerwalny związek z nim. Jak Ewa pochodziła z Adama, tak kościół jest z Chrystusa, ostatniego Adama, „bośmy członkami ciała Jego, z ciała Jego i z kości Jego" (w. 30). Kościół jest częścią Jego, Jego pełnią i współdziedzicem. Co za cenna dla nas prawda! Obyśmy tę jedność zawsze rozumieli i odczuwali!

W innych listach apostoła Pawła znajdujemy także dokładne nauki, tyczące się tej prawdy. W pierwszym liście do Koryntjan, w którym apostoł daje najdokładniejsze wskazówki urządzenia zboru, poucza on nas również, że w każdej miejscowości zjednoczeni wierni przedstawiają jedność całego ciała. Tworzą oni zbór czyli kościół w tem miejscu. Dlatego skierował list

swój do „zboru Bożego, który jest w Koryncie". Istniał tam jeden tylko zbór, a składał się z wszystkich tych w Koryncie, których można było nazwać „poświęconymi w Chrystusie Jezusie, powołanymi świętymi". Oddzieleni byli od świata swojem wyznaniem i wspólnem życiem. Wieczerza święta była zewnętrznym znakiem ich pojednania (1 Kor. 10, 16), a Duch Święty mieszkał w zgromadzeniu. Zbór jest świątynią Ducha Świętego (rozdz. 3, 16—17; 6, 19). Duch Święty łączy wszystkich wiernych w jedno ciało. „Albowiem jak ciało jest jedno, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała jednego, choć ich wiele jest, są jednem ciałem: tak i Chrystus. Albowiem przez jednego Ducha my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni, Żydzi czy Grecy" (rozdz. 12, 12—13). Dlatego zbór jest ciałem Chrystusa, a Duch Święty jednoczy chrześcijan w jedno ciało i udziela darów każdemu członkowi ku pożytkowi całego ciała.

List do Kolosensów także zajmuje się tem zagadnieniem, stawiając nam przed oczyma wspaniałość Chrystusa, jako głowy nad wszystkiemi sprawami i jako głowy kościoła (rozdz. 1, 15—18) i Jego zamieszkanie w nim, jako „nadziei i wspaniałości". Pan zapewnia również poganom, którzy byli bez obietnic i bez nadziei, niebieską chwałę, której sam dostąpił. Zbór ma w Nim „całą pełność Bóstwa, która mieszka w Nim cieleśnie" i „pełność w Nim, który jest głową wszelkiej władzy i zwierzchności" (rozdz. 2, 9—10).

Jakaż stąd radość dla zboru! Jest on doskonałym w jedności z Chrystusem i bierze udział we wszystkich Jego błogosławieństwach. Jak nieskończenie wielką nie byłaby chwała Chrystusa, — kościół jest Jego współdziedzicem. Pan zdjął zeń brudne szaty i przystroił swojem pięknem i wspaniałością. Postawił kościół w obliczu Ojca „świętym i nienagannym

w miłości". On wprowadzi kościół jako oblubienicę i współdziedziczkę w uzyskaną dlań niebieską wspaniałość. On zpowrotem sprowadzi go, jako małżonkę swą na tę ziemię, by dzielił z nim władzę, a sam przebywać będzie stale w pobliżu i cieszyć się dziękczynieniem, modłami, szczęściem i radością. Co za wielki stąd przywilej należeć do tego kościoła, który dziś już przez wiarę korzysta z wszystkich błogosławieństw, a wkrótce całą ich pełnię na wieki oglądać i z nich czerpać będzie!



II.

Przyjście Pana w celu zabrania kościoła

Gdy Pan miał opuścić tę ziemię, rzekł do swych uczniów: „Dziateczki, jeszcze maluczko z wami jestem; szukać mnie będziecie i jak rzekłem Żydom: gdzie ja idę, tam wy przyjść nie możecie, tak i wam teraz powiadam" (Jan. 13, 33). Nic dziwnego, że uczniowie, słuchając słów tych, zasmucili się i zatroskali. Ich ukochany nauczyciel, wierny przewodnik i przyjaciel, który prowadził ich tak cierpliwie, z tak wielką miłością kierował, tak niezmordowanie troskał się o nich, miał ich opuścić. Mieli pozostać na tym świecie, pełnym grzechu i bólu. Nie mieli więcej oglądać Tego, którego tak głęboko kochali. Powiedział im, że idzie do Ojca i że nie mogą teraz pójść za Nim. Trwoga i przerażenie napełniły ich serca. Któż mógł ich pocieszyć, kto uspokoić? Tylko Ten, który chciał ich opuścić. On rozumiał ich ból, znał ich cierpienie, pojął ich lęk i przerażenie i, zapominając o swych własnych cierpieniach, mówił im w nieskończonej miłości: „Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzycie w Boga, i w mię wierzycie. W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby inaczej było, tobym wam powiedział; idę przygotować wam miejsce. I gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, żebyście, gdziem ja jest, i wy byli" (Jan. 14, 1—3).

Jakaż słodka obietnica! Co za pociecha dla serc zasmuconych uczniów! i powinniśmy dodać: Co za pociecha dla nas! Odejście Pana Jezusa posłuży nam ku najlepszemu. Powrócił On do nieba, by nam tam w domu Ojca przygotować miejsce, i przyjdzie znowu, by nas zabrać do siebie, abyśmy zawsze

u Niego byli tam, gdzie On jest obecnie. Położenie uczniów stało się od tej chwili zupełnie inne. Do tej pory mieli Pana pośród siebie, mogli Go widzieć, słyszeć i dotknąć. Teraz miał się stać niewidzialny dla ich przyrodzonego oka, jak niewidzialny jest Bóg. Dlatego musieli tak, jak wierzyli w Boga, nie widząc Go, uwierzyć także w Jezusa Chrystusa. Stał się On przedmiotem ich wiary w niebie. Przez wiarę mogli Go widzieć na prawicy Boga. Lecz nietylko to. Dom ojcowski, do którego się udał, miał się stać ich mieszkaniem. Pan poszedł tam, by przygotować im miejsce. Opuścił dom ojcowski, by zdobyć dla nas wieczne zbawienie. Gdy to się stało, wrócił w dom ojcowski, by i nam tam miejsce przygotować. Jako Syn Boży przebywał tam od wieczności. Teraz jest On tam także jako człowiek, Jezus Chrystus, i dzięki temu dom Ojca stał się i naszem mieszkaniem. Jest On tam teraz pierworodnym wielu braci, naszym orędownikiem, głową nowego stworzenia. On sam mówi: „Ojcze, pragnę, aby ci, których mi dałeś, także przy mnie byli tam, gdzie ja jestem" (Jan. 17, 24). Teraz możemy wznieść wzrok ku górze i z pomocą wiary oglądać naszego Pana i Zbawiciela na prawicy Boga, a czyniąc to, możemy zawołać pełni radości: „Tam, gdzie On jest, i my wnet będziemy!"

Nic nie mówi Pan o czasie pomiędzy odejściem swojem a powrotem. Pan nie oznaczył czasu, bo to osłabiłoby oczekiwanie Jego nadejścia w sercach wiernych. Chce On, byśmy czekali na Niego, jak robotnicy w przypowieści, i byśmy się przez nic i nikogo nie dali od tego oczekiwania odwieść. Czy przyjdzie o północy, czy o pierwszej lub drugiej straży nocnej, tego nie wiemy. Wiemy tylko, że jest blisko, i dlatego powinniśmy zawsze być gotowi ujrzeć Go nadchodzącego i pośpieszyć na spotkanie. Po upływie więcej niż 1900 lat od ostatniego przebywania Pana

ze swymi uczniami wzywa On nas obecnie (w piśmie do Filadelfji): „Oto idę wkrótce; trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej" (Obj. 3, 11). Nie zapominajmy również, że tysiąc lat równe są u Pana jednemu dniu, a dzień jeden jest jako tysiąc lat.
2 Piotra 3,8
Jego obietnica brzmi: „Przyjdę znowu i wezmę was do siebie, żebyście, gdziem ja jest, i wy byli". — „Oto idę wkrótce."

Powrót Pana jest zatem nadzieją, która charakteryzuje prawdziwy kościół. Sam Pan dał mu tę nadzieję. Nie oczekujemy śmierci, lecz Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Przez Jego powrót pójdziemy tam, gdzie On jest. „Przyjdę znowu i wezmę was do siebie". Obietnica ta sama w sobie może zaspokoić serce kochające Jezusa. On sam wróci, by nas zabrać. Nie przyśle anioła, ani księcia aniołów. Nie, Oblubieniec sam wprowadzi w dom ukochaną oblubienicę, to też tęsknimy za tem. Chcemy Go widzieć, jakim jest, i być Mu równymi. Serce nasze pragnie być u Niego i oglądać Jego chwałę. Tak, przyjaciel dusz naszych, nasz ukochany niebieski Oblubieniec powróci i nie po to, by pozostać u nas na tej ziemi, lecz by nas z ziemi do Siebie unieść, wprowadzić w dom ojcowski w niebie.

W jaki jednak sposób nastąpi przyjęcie kościoła? Pismo św. daje nam na to pytanie odpowiedź, która jest równie dokładną, jak obietnica Pana Jezusa. W 1. liście do Koryntjan 15, 51—54 czytamy: „Oto tajemnicę wam powiadam: nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będziemy, natychmiast, w okamgnieniu, na trąbę ostateczną; albowiem zatrąbi, i umarli wzbudzeni będą nieskazitelni, a my będziemy przemienieni. Bo musi to, co skazitelne, przyoblec się w nieskazitelność, i co śmiertelne, przyoblec się w nieśmiertelność. A gdy to, co skazitelne, przyoblecze się w nieskazitelność, i to, co śmiertelne,

przyoblecze się w nieśmiertelność, tedy się wypełni słowo napisane: Połknięta jest śmierć w zwycięstwo".

A następnie w 1. liście do Tesalończyków w rozdz. 4, 13—18:

„A nie chcę, bracia, abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli, żebyście się nie smucili, jak drudzy, którzy nadziei nie mają. Albowiem jeśli wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak Bóg i tych, którzy zasnęli w Jezusie*), przywiedzie z Nim. Bo to wam powiadamy Słowem Pańskiem, że my, którzy żywi pozostaniemy do przyjścia Pańskiego, nie uprzedzimy tych, którzy zasnęli. Gdyż sam Pan przy okrzyku, przy głosie archanioła i przy trąbie Bożej zstąpi z nieba, a umarli w Chrystusie powstaną najpierwej. Potem my żywi, którzy pozostaniemy, wespół z nimi pochwyceni będziemy w obłokach na spotkanie Pana w powietrze, a tak zawsze z Panem będziemy. Przetoż pocieszajcie jedni drugich temi słowami".

Z tego wspaniałego objawienia o przebiegu i sposobie przyjęcia kościoła widzimy przedewszystkiem, że uśpieni wierni zmartwychwstaną i otrzymają nowe chwalebne ciało. Bez tego nowego ciała nie osiągnął jeszcze wierzący doskonałości. Pod każdym względem doskonałymi będziemy dopiero wtedy, gdy zrównamy się z Chrystusem, gdy wypełni się obietnica. „Jak nosiliśmy obraz ziemskiego, będziemy nosili i obraz niebieskiego" (1 Kor. 15, 49). A stanie się to dopiero za nadejściem Pana. Paweł apostoł mówi: „Nasza

*) „Zasnęli w Jezusie" ma oznaczać, że śmierć wiernych nie jest śmiercią w zwykłem znaczeniu, jak śmierć niewiernych. Nie, wierzący zasypia. Zasypia w pokoju, by w dzień zmartwychwstania być zbudzony przez Pana Jezusa. Chrystus sam nazwany jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli (1 Kor. 15, 20), a wszyscy, którzy z wiarą w Nim umierają, są przez Niego, zwycięzcę śmierci i grobu, nie umarłymi, lecz śpiącymi.

ojczyzna w niebiosach, skąd i oczekujemy Zbawiciela, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni poniżone ciało nasze, aby się stało podobne chwalebnemu ciału Jego, według skutecznej mocy, którą też wszystko podbić sobie może" (Filip. 3, 20-21). A Jan powiada: „Najmilsi! teraz dziatkami Bożemi jesteśmy, i jeszcze się nie objawiło, czem będziemy; lecz wiemy, że gdy się objawi, podobni Mu będziemy; albowiem ujrzymy Go tak, jak On jest" (1 Jan. 3, 2).

Z tego wynika, że zasypiający w Panu wierni nie idą bezpośrednio do domu ojcowskiego. Dopiero za nadejściem Pana „umarli w Chrystusie" wystąpią ze swoich grobów i po otrzymaniu nowego ciała zostaną przez Pana Jezusa wprowadzeni do nieba. Do tego czasu są w raju i oczekują tam tak samo, jak my na ziemi, przyjścia Pana. Niewiele powiedziane jest w Nowym Testamencie o stanie tych, którzy zasnęli w Jezusie, jednak dość, by upewnić nas, że są zupełnie szczęśliwi, wolni od wszelkiego cierpienia. Jezus sam rzekł kiedyś do złoczyńcy: „Dziś ze mną będziesz w raju" (Łuk. 23, 43). Szczepan prosił Pana, którego widział stojącego na prawicy Boga, o przyjęcie jego ducha (Dz. Ap. 7, 59—60). Paweł powiada w 2 liście do Kor. 5, 8: „Pragniemy raczej wyjść z ciała, a zamieszkać u Pana", a w liście do Filip. 1, 23: „Pragnę zejść ze świata i być z Chrystusem, bo to daleko lepiej" i „śmierć jest dla mnie zyskiem". Z tych tylko urywków widzimy, że odchodzący z tego świata wierzący robi wspaniałą zamianę. Opuszcza on biedną ziemię, widownię grzechu i śmierci, by przebywać w raju: żegna się, by pójść do Jezusa. Życie godne pozazdroszczenia, życie nieskończenie lepsze od życia na tej ziemi jest jego udziałem. Śmierć jest dla niego zyskiem. Tam u Jezusa, w raju Bożym, nie zazna on już grzechu, słabości, niedostatku, niema przeszkód, szkodliwych okoliczności i wpływów, korzysta z nie-

zamąconej błogosławionej społeczności z Chrystusem. Duch jego nie znajduje się, jak to niektórzy sądzą, w stanie snu czy marzenia, lecz w pełnej świadomości. Myśl spędzenia może setek lat w nieświadomym, sennym stanie byłaby naprawdę niepocieszająca. Nie byłoby to zyskiem! Byłoby wówczas lepiej pozostać na ziemi i korzystać z cennej społeczności z Panem Jezusem, choćby w słabości. Jednak dzięki Bogu! Słowo Jego mówi nam o tem dość wyraźnie, by uznać owo mniemanie za zupełnie fałszywe. Drodzy nasi bracia, którzy odeszli od nas, są u Jezusa w raju, uwolnieni od swego słabego, grzesznego ciała, w niezamąconym spokoju i w niezakłóconem szczęściu.

Jednak, jak bardzo szczęśliwy i godzien pożądania nie byłby pobyt w raju, nie jest on, jak zauważyliśmy, doskonałością. Jest on raczej stanem przejściowym. Doskonałość nastąpi dopiero wówczas, gdy przyjdzie Pan Jezus, by zabrać swoich. „Gdyż sam Pan przy okrzyku, przy głosie archanioła i przy trąbie Bożej zstąpi z nieba, a umarli w Chrystusie powstaną pierwej". Paweł pragnął tej chwili, gdy mówił: „Czy jakim sposobem nie dostąpię powstania z umarłych" (Filip. 3, 11). Co za cudowna będzie to chwila dla wszystkich, którzy zasnęli w Jezusie! Gdyż jakkolwiek błogosławiony nie byłby ich udział w raju, będzie dla nich o wiele chwalebniejsze móc być zupełnie za nadejściem Jego z Nim zrównanymi i stanąć przed Nim jako duchy doskonałe. Nastąpi powrotne pojednanie ducha ze zmartwychwstałem, chwalebnem ciałem, czas oczekiwania skończy się i, radując sie, wejdą wszyscy z umiłowanym Panem do licznych mieszkań domu ojcowskiego. Wtedy minie okres pośredni, nastąpi doskonałość. ✗

Jeśli jednak nadejście Jezusa tak wspaniałe będzie dla wszystkich świętych, którzy zasnęli, niemniej piękne i godne pożądania będzie ono dla tych, którzy

do owej chwili pozostaną na ziemi w swojem ciele. Bardzo rozpowszechnione pomiędzy chrześcijanami mniemanie, że wszyscy wierni muszą przedtem umrzeć, jest zupełnie niesłuszne. „Tajemnicę wam powiadam: nie wszyscy zaśniemy." Będą więc wierni, którzy nie umrą. „Pozostaną oni aż do przyjścia Pana." Słowa Ducha Św. są tak jasne i pewne, że nie dopuszczają żadnego sprzeciwu: Mówi On nam dokładnie, że Pan zastanie za swoim powrotem część wiernych, którzy „zasnęli", część zaś jeszcze żywymi.

Lecz co się stanie z pozostałymi aż do owego czasu przy życiu? Czy zostaną przyjęci do nieba takimi, jakimi są? O nie, niemożliwe, byśmy poszli w dom ojcowski z tem śmiertelnem i skazitelnem ciałem. „To jednak powiadam wam, bracia, że ciało i krew odziedziczyć nie mogą królestwa Bożego, ani skazitelność nie odziedziczy nieskazitelności" (1 Kor. 15, 50). Ciało nasze musi więc zostać przemienione, musi zdjąć, co śmiertelne i skazitelne, a przyodziać nieśmiertelne i nieskazitelne. To właśnie każe nam powiedzieć Duch Święty: „Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będziemy, natychmiast, w okamgnieniu na trąbę ostateczną; albowiem zatrąbi, i umarli wbudzeni będą nieskazitelni, a my będziemy przemienieni". „My, którzy żywi pozostaniemy do przyjścia Pańskiego", nie umrzemy, lecz natychmiast, w mgnieniu oka zostaniemy przemienieni, t. zn., że to nasze śmiertelne i skazitelne ciało, nie oglądając śmierci, w jednej chwili przeobrażone będzie w nieśmiertelne i nieskazitelne.

✗ Co za cudowna nadzieja! Co za pociecha i co za radość dla serc naszych! Bo chociaż śmierć straciła dla chrześcijanina swój właściwy charakter i „żądło" (por. 1 Kor. 3, 22), chociaż jest tylko przejściem ze stanu słabości i cierpienia w lepsze, chwalebniejsze życie, to jednak zgon pozostaje dla naszej natury

i wszystkiego, co w nas jest, sprzeciwem. Zrywa najmocniejsze związki i niweczy najbliższe stosunki na ziemi. Więc jak to byłoby dobrze należeć do tych, którzy nie umrą, lecz będą tylko przemienieni! Gdy Pan Jezus dziś przyjdzie, nie zobaczymy śmierci, nie potrzebujemy się żegnać z naszymi ukochanymi krewnymi i przyjaciółmi, lecz zostaniemy bezpośrednio przyjęci do nieba z wszystkimi, którzy wierzą w Jezusa. A Pan może dziś przyjść. Nic nie stoi na drodze Jego przyjściu. Gdy serce moje wierzy w to, nie będę myślał o śmierci, która nie ma dla mnie nic przyjemnego, lecz o przybyciu Pana, które mnie napełnia niewypowiedzianą pod każdym względem radością. O, cóż to będzie za szczęście, drogi czytelniku, gdy nasze ciała, noszące w sobie zarodek śmierci i zniszczenia, przemienione zostaną w nieśmiertelne i nieskazitelne, gdy nasze niskie, ułomne, chorowite, podległe śmierci ciało przemienione zostanie naraz w duchowe, niebieskie, w ciało, które podobne będzie ciału Jezusa, Pana niebios! A przemiana ta nie będzie następowała powoli, stopniowo, lecz zajdzie ona w okamgnieniu, natychmiast. Prędzej, niż zdołamy zauważyć, zajdzie ten cud. Może nadejście Pana zastanie nas przy pracy, a może w chwili, gdy będziemy zebrani w drogiem imieniu Jezusowem. Jednak gdziekolwiek ono nas zastanie, ujrzymy naraz w obłokach Jezusa Chrystusa, i w nowem, nienależącem do tego stworzenia, ciele udamy się naprzeciw Panu.

Skoro tylko ostatni członek ciała Chrystusowego oderwany zostanie od świata i przyłączony do zboru, Pan Jezus opuści swe miejsce na prawicy Ojca i „przy okrzyku, przy głosie archanioła i przy trąbie Bożej zstąpi z nieba", by wszystkich swoich wziąć do siebie. Ostatnia trąba zabrzmi, a na dźwięk tej trąby otworzą się groby, i w jednej chwili wszystkie te miljony dusz, które zasnęły w Chrystusie, wystąpią, nieokryte już swojem ziemskiem, skażonem ciałem, lecz promieniejące w swojej niebieskiej, nieprzemijającej chwale i pięknie. Jednocześnie tysiące wiernych, które wtedy żyć jeszcze będą na ziemi, zostaną przemienieni. Skazitelne przybierze nieskazitelność, a śmiertelne nieśmiertelność. Wszystko, co przypomina proch i śmierć, będzie na zawsze zniesione. Niebieska chwała zabłyśnie wtedy na każdem obliczu; błogosławiona radość opromieni każde spojrzenie. Wszelka rozłąka minie, nie zbraknie ani jednego członka. Mieszkańcy raju złączą się z wiernymi, którzy mieszkali jeszcze na ziemi. Wszystkich tych ukochanych, którzy odeszli od nas na pewien czas, znajdziemy znowu, a wielką, prawie niezliczoną, ilość wiernych, których nigdy nie widzieliśmy i nie znaliśmy, zobaczymy i poznamy. Wszystkie łzy będą otarte, żałoba, ból i cierpienie zapomniane. Dzika, uciążliwa ścieżka pustynna zostanie przebyta, walka wygrana, a wieczna chwała otworzy błogosławionym bojownikom swe furty.

Kochany, wierzący czytelniku, jakże nam wtedy będzie błogo! Jakie sceny spotkania i odnajdywania się przeżyjemy! Jaka radość i wesele zabrzmią! Ale przedewszystkiem, z jakąż miłością każde oko skierowane będzie na jeden punkt: na naszego umiłowanego Oblubieńca, najpiękniejszego z pomiędzy synów ludzkich, który wszystkim widomie ukaże się w obłokach! Każde serce będzie biło dla Niego, w którego wierzyliśmy i którego kochaliśmy, nie widząc. Rozjaśnione szczęściem oczy nasze zawisną na Jego obliczu, a ucho nasze słuchać będzie Jego głosu i w nieprzejrzanym pochodzie cały huf zbawionych w okamgnieniu wzniesie się w powietrze, by pośród pień pochwalnych mirjadów aniołów wstąpić z Panem w wieczną swoją ojczyznę, w wiele mieszkań

domu ojcowskiego w niebie. Tam z Nim mieszkać będą i ku uwielbieniu Jego, nigdy niedość wychwalanej, miłości śpiewać nową pieśń, pieśń zbawienia.

Nietylko więc część zboru czyli kościoła przyjęta zostanie przez Pana, lecz cały zbór. Wszyscy, którzy w Jezusie zasnęli, będą zbudzeni; a wszyscy przy życiu pozostali wierni, przemienieni. Cały zbór, całe ciało, wyjdzie Panu naprzeciw w przestworze. Mniemanie, że nastąpi wybór i tylko ci zostaną zabrani, którzy wierzyli w przyjście i oczekiwali Pana, albo ci, którzy dostąpili większego stopnia uświęcenia, jest w bezpośredniej sprzeczności z Pismem św. Jakże to wogóle miałoby być możliwe? Pan miałby z jedną częścią zboru przystąpić do uczty weselnej, podczas gdy druga część za niedostateczne poznanie, albo brak wiary w przyjęcie karaną być miała przez sądy? W 19 rozdz. Objawienia Jana (a więc przed objawieniem się Chrystusa na tej ziemi i przeprowadzeniem sądu nad żywymi) czytamy: „Przyszło wesele Baranka i małżonka Jego przygotowała się". Kto jest małżonką Baranka? Nikt nie zaprzeczy, że jest nią zbór, czyli kościół Chrystusowy. A któż należy do kościoła Chrystusowego? Wszyscy, którzy wierzyli w Jezusa Chrystusa od utworzenia kościoła Chrystusowego w dzień Zielonych Świątek i zostali ochrzczeni Duchem Świętym.

Lecz może ktoś zapyta, co oznacza przypowieść o dziesięciu pannach? Dowodzi ona właśnie tego, co powiedziałem. Czy pięć głupich panien nie wierzyło w przyjście Pana? Przypowieść mówi wręcz przeciwnie. Dziesięć panien wzięło swoje lampy i wyszło na spotkanie Oblubieńca. A gdy Oblubieniec ociągał się z przyjściem, posnęły wszystkie. A o północy rozległ się krzyk: „Oto Oblubieniec idzie, wyjdźcie na spotkanie Jego". Wtedy obudziły się wszystkie i naszykowały swoje lampy. Wszystkie słyszały krzyk

i wszystkie wierzyły, że Oblubieniec nadchodzi, gdyż w przeciwnym razie nie zajęłyby się oczyszczaniem lamp swoich, przyczem okazało się, że nie wszystkie miały w nich olej. Różnica nie polega więc na tem, że mądre panny wierzyły w przyjście Oblubieńca, głupie zaś nie wierzyły, lub że jedne były w lepszem położeniu praktycznem niż drugie, lecz na tem, że głupie nie miały oleju w swoich naczyniach. Olej jest w całem Piśmie św. symbolem Ducha Świętego. Dlatego nikt nie jest upoważnionym tłumaczyć to miejsce, że olej jest symbolem wiary w przyjście Pana, co byłoby zresztą w sprzeczności z przypowieścią, bowiem głupie panny tak samo wierzyły w przyjście Oblubieńca, jak mądre. Te, które miały olej, t. zn. Ducha Św., weszły na wesele, te zaś, które oleju, t. zn. Ducha Św. nie miały, pozostały na dworze i były odprawione.

Objaśnienie tej przypowieści musi być następujące: Chrześcijanie wierzyli początkowo w przyjście Pana i szli na spotkanie Oblubieńca. Później jednak wszyscy, zarówno prawdziwi chrześcijanie, jak tylko i wyznawcy posnęli. Dopiero o północy — dziś możemy powiedzieć: około początku 19 stulecia — usłyszano okrzyk: „Oblubieniec nadchodzi! wyjdźcie na spotkanie Jego!" Krzyk ten staje się w kościele chrześcijańskim z roku na rok głośniejszym. Tysiące i setki tysięcy zbudziło się ze swego snu. Wszędzie mówi się i pisze o rychłem przybyciu Pana, a przyjęcie tej prawdy staje się coraz powszechniejsze. Wskazuje to, że stoimy już blisko celu. Rychło, bardzo rychło przyjdzie Pan, a wtedy wszyscy prawdziwie wierzący wejdą z Nim na wesele, podczas gdy pozorni chrześcijanie, chociaż znają tę prawdę i wierzą w nią, będą wyłączeni a następnie osądzeni.

Wszyscy, którzy wierzą prawdziwie w Jezusa i ochrzczeni są Duchem Św., choćby najrozmaiciej

myśleli o przyszłych sprawach, będą za przyjściem Pana Jezusa wzięci przezeń, by wiecznie u Niego pozostać. Jeśli nawet nie wszyscy w przyjęcie kościoła wierzą, to jednak wszyscy oczekują Pana Jezusa w ten, czy inny sposób i „miłują przyjście Jego" (Hebr, 9, 28; 2 Tymot. 4, 8). I wszyscy ucieszyliby się serdecznie, gdyby Jego obietnica już dziś wypełnić się miała.

Zbadajmy teraz, co nam jeszcze powiedziano o tem wypełnieniu tajemnicy Chrystusowej. Zwróćmy się najpierw do Objawienia rozdz. 4 i 5. Jan ukazuje nam tam zbawionych w chwale niebieskiej. „Potem spojrzałem, a oto drzwi były otwarte w niebie, i głos, który poprzednio słyszałem, jakby trąby mówiący ze mną, rzekł: wstąp tu i pokażę ci, co się ma stać potem". Tak mówi prorok, i zaraz został przeniesiony duchem do nieba i widział tron, na którym siedział Pan Bóg wszechmogący, a wokoło tego tronu dwadzieścia cztery trony, na których siedziało dwudziestu czterech starców, obleczonych w szaty białe, mających korony złote na głowach. Nie ulega wątpliwości, że dwudziestu czterech starców przedstawia świętych niebieskich, gdyż w następnym rozdziale (w. 9 i 10) śpiewają oni pieśń: „Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć z niej pieczęcie, boś był zabity i odkupiłeś nas Bogu krwią swoją ze wszelkiego pokolenia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś nas królami i kapłanami Bogu naszemu, i królować będziemy na ziemi". Ze słów tych niedwuznacznie wynika, że owych dwudziestu czterech śpiewaków przedstawia symbolicznie wielki hufiec zbawionych, którzy krwią Baranka są odkupieni z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu i Bogu uczynieni kapłanami i królami (Por. 1 Piotr: 2, 5. 9 i Objaw. 1, 6). Treść pieśni zgadza się w zupełności również ze sposobem, w jaki ukazani są starcy. Obleczeni są oni w białe szaty, znak godności

kapłańskiej, i noszą złote korony na głowach, przez co zaznaczona jest ich władza królewska. Liczba dwadzieścia cztery jest szczególna i symboliczna (dwa razy dwanaście). Przypomina ona dwadzieścia cztery urzędy kapłańskie, które niegdyś powstały w Izraelu (por. 1 Kron. 24), a które ustanowił Dawid, nim król Salomon wstąpił na tron. Takiemi widzimy je i tutaj, zanim prawdziwy Salomon przystąpi do panowania.

Niektórzy sądzili, że pod tymi dwudziestoma czterema starcami należy rozumieć śpiących, niedoskonałych jeszcze świętych. Z tego, co wyżej powiedziano o śpiących, jasnem będzie dla każdego, że mniemanie to nie może być słuszne, bo starcy nie ukazują się jako duchy, lecz posiadają już swoje nowe chwalebne ciała. Odziani są w białe szaty i ukoronowani złotemi koronami, musieli więc już zmartwychwstać. Tak, iż liczba dwadzieścia cztery wskazuje na to, że nie mamy tu do czynienia z częścią, lecz z ogółem przemienionych, zbawionych świętych niebieskich. Zgadza się to także w zupełności z tem, cośmy dotychczas rozważali. Widzieliśmy, że za nadejściem Pana umarli w Chrystusie zmartwychwstaną i jak pozostali przy życiu do owych czasów zarówno będą przemienieni i że obie części wierzących razem zostaną zabrane, by wspólnie pójść w dom ojcowski. To, że dwudziestu czterech starców nie może być aniołami, wynika z tego, że ci ukazują się później.

Powtarzam więc, że w obu rozdziałach Objawienia ukazuje się nam ogół zbawionych, uwielbionych w niebie. Podczas gdy 2 i 3 rozdział przedstawia nam historję zboru w jego odpowiedzialności na tej ziemi, w czwartym widzimy królów i kapłanów, którzy w rozdziałach 1, 5 i 6 oddają pokłon swemu uwielbianemu Panu w niebie. W międzyczasie musiało przeto nastąpić zapowiedziane w liście do Filadelfji przyjście Pana. (Jan nie mówi o przyjęciu wier-

nych, ponieważ przedmiotem jego pisma nie jest przedstawienie postanowień łaski Bożej, lecz raczej wypełnienie sprawiedliwych Jego sądów). Niema nic piękniejszego, jak miejsce, jakie zajęli tu wierni. Wszechmocny Bóg siedzi na tronie swej chwały. Z tronu tego wychodzą błyskawice, głosy i grzmoty, symbole sądów (rozdz. 6—19), mających nastąpić nad światem. Siedzący na tronie trzyma w prawej ręce księgę zapisaną wewnątrz i zewnątrz, zapieczętowaną siedmiu pieczęciami. Jest to księga sądów (por. rozdz. 6). Nikt w niebie, ani na ziemi nie jest godzien otworzyć księgi, ani złamać jej pieczęci. Nikt nie mógł wejrzeć w nią dopóty, dopóki nie zjawił się ukrzyżowany niegdyś Baranek. Bierze On księgę z prawicy Tego, który siedzi na tronie. A jak zachowuje się podczas tego wszystkiego dwudziestu czterech starców? Siedzą spokojnie na swoich tronach i otaczają Boga i Baranka. Błyskawice, głosy i grzmoty wychodzą z tronu, księga wyroków zostaje otwarta, lecz oni, zamiast się obawiać, śpiewają nową pieśń, pieśń zbawienia. I nic dziwnego! Na podjętych przez Pana Jezusa z ziemi i przyodzianych nowemi chwalebnemi ciałami świętych nie można już znaleźć żadnej plamy. Wszystko, co mogłoby przypominać pobyt ich na tej biednej, grzesznej ziemi, znikło zupełnie i na zawsze. Ponieważ równi są Jezusowi, jasne promienie światła Bożego nie mogą na nich objawić nic ponad nieskazitelną czystość. Uwolnieni od wszelkiej walki, wszelkiego cierpienia i pewni przed wszelkim sądem, spoczywają w niebie i oddają chwałę Temu, który żyje na wieki wieków.

To więc jest naszą wspaniałą nadzieją, kochany czytelniku. Jak niegdyś Eliezer, wierny sługa Abrahamowy, miał polecenie sprowadzenia Rebeki z Mezopotamji Izaakowi, jej oblubieńcowi, tak teraz zesłany jest Duch Święty na ziemię, by wyprowadzić niebieską oblubienicę ze świata, towarzyszyć jej w pielgrzymce przez pustynię, pokrzepiać ją wszelkiemi duchowemi błogosławieństwami, dobrami domu ojcowskiego i dowieść naprzeciw oczekującego Oblubieńca. I jak niegdyś Izaak osobiście wyszedł naprzeciw swej oblubienicy i wprowadził ją w namiot swej matki, tak i Jezus wyjdzie w połowie drogi swojej ukochanej oblubienicy naprzeciw i wprowadzi ją radośnie w dom Ojca. Bezwątpienia, błogosławione to zdarzenie będzie ukryte dla świata, bo świat, który żyje ziemskiemi tylko sprawami, nie ma oczu dla czegoś obchodzącego tylko Jezusa i wiernych Jego. Przy wniebowstąpieniu Pańskiem obecni byli tylko Jego uczniowie. Porwanie Enocha pozostało zakryte dla jego współczesnych. A wniebowstąpienie Eljasza widział tylko Elizeusz. Tak i Chrystus pierwej nie objawi się światu, aż my z Nim okażemy się w chwale (Kol. 3, 4). Jak obłok uniósł Pana z przed oczu Jego uczniów, tak i zbór czyli zgromadzenie uda się w obłokach naprzeciw Panu.

Kiedyż to jednak się stanie? Nikt nie może podać dokładnie chwili, lecz ponieważ przyjęcie to jest niezależne od znaków czasu ani od wypełnienia się proroctw, może więc równie dobrze mieć miejsce dziś, jak i jutro. Gdy dziś przyłączony zostanie do zboru ostatni członek zgromadzenia, Pan przyjdzie, by nas wziąć do nieba. Dlatego Paweł już oczekiwał przyjścia Pana. Pragnął on nie być „zewleczonym, lecz przyobleczonym" (2 Kor. 5, 4). Spodziewał się należeć do tych, którzy nie ujrzą śmierci, lecz pozostaną żywi do przyjścia Pana (1 Tes. 4). Żywa ta nadzieja wypełniła serce jego głęboką radością, uczyniła go cierpliwym na cierpienia, wytrzymałym w walce i gorliwym w służbie.

My również znamy przemożny wpływ, wywierany na życie wierzących przez ciągłe oczekiwanie Pana.

„Ktokolwiek ma tę nadzieję w Nim" powiada Jan, „oczyszcza siebie tak, jak On jest czysty" (1 Jan. 3, 3). Ta nadzieja oddziela nas od tego, co otacza nas na ziemi, i kieruje nasz wzrok na to, co widzimy w górze. Świadomość rychłego powrotu Oblubieńca utrzymuje nasze dusze w trzeźwości i czujności. To też niech będą Bogu dzięki! Północ minęła. Poranek świta. Przyjście Pana na nowo jest wszędy głoszone. Zew: „Oto przychodzi Oblubieniec!" znalazł oddźwięk w wielu sercach. Rychło, wkrótce przyjdzie nasz Pan, by kres położyć naszej obcości w tym nienawistnym, bezbożnym świecie.

Czy i w twojem sercu, mój czytelniku, znalazł ten zew swój oddźwięk? Czyś poznał, „że przyszła godzina, abyśmy się już ze snu obudzili? albowiem teraz bliższe nas jest zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli: Noc przeminęła, a dzień się przybliżył" (Rzym. 13, 11—12). Czy podzielasz wspaniałą nadzieję kościoła? Czy tęsknisz za przyjściem Pana? Czy żyjesz w ustawicznem oczekiwaniu spotkania niebieskiego Oblubieńca w górze? Jeśli nie, to niech i ciebie dojdzie przez te słowa wołanie: „Oto Oblubieniec! wyjdźcie Mu naprzeciw!" Jeśli naprawdę wierzysz w Pana Jezusa, wierz tedy także w Jego szybki powrót! Uczyń to przyjście trwałą nadzieją swego serca i wyjdź Mu radośnie naprzeciw! Nie zasmucaj dłużej swego Pana obojętnością na Jego powrót. Wierz Jego słowu! Oczekuj, jak Tesalończycy, Syna Bożego z nieba i wołaj z wewnętrznem pragnieniem: „Amen, przyjdź, Panie Jezu!"



III.

Powrót Chrystusa na ziemię

Proroctwa Starego Testamentu ciągle mówią i to w najbardziej przekonywującej formie o urządzeniu cudnego królestwa pokoju na ziemi, w którem zdjęta będzie klątwa, a Syn Dawidowy panować będzie nad Izraelem i nad całą ziemią. Władza Jego wychodzić będzie z Syjonu i rozciągać się na wszystkie krańce ziemi. Wybierzmy z wielkiej ilości cytat kilka najdokładniejszych.

Psalm 2, 1—9: „Przecz że się poganie buntują, a narody przemyślają próżne rzeczy? Schodzą się królowie ziemscy, a książęta radzą społem przeciwko Panu i przeciw pomazańcowi Jego, mówiąc: Potargajmy związki ich, a odrzućmy od siebie powrozy ich". — Dotąd proroctwo już się wypełniło za pierwszem przyjściem Chrystusa (por. Dz. Ap. 4). Lecz treść następnych wierszy musi jeszcze się wypełnić. „Ten, który mieszka w niebie, śmieje się, Pan szydzi z nich. Tedy będzie mówił do nich w popędliwości swojej, a w gniewie swoim przestraszy ich". Stanie się to podczas sądów, które poprzedzą drugie przyjście Chrystusa. Następnie czytamy: „Jam postanowił króla mojego nad Syjonem, górą świętą moją . . . Żądaj ode mnie, a dam ci narody dziedzictwo twoje, a osiadłość twoją granice ziemi. Potrzesz ich laską żelazną, a jako naczynie zduńskie pokruszysz ich".

Psalm 110: „Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej, dokąd nie położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich. Laskę mocy twojej pośle Pan z Syjonu, mówiąc: Panuj w pośród nieprzyjaciół twoich. Lud twój będzie dobrowolny w dzień zwycięstwa twego, w ozdobie świątobliwości, a roz-

rodzi się płód twój z żywota jako rosa na świtaniu... Pan po prawicy twojej potrze królów w dzień gniewu swego. Będzie sądził narody, i wszystko napełni trupami; potłucze głowę nad wielą ziem panującą".

Izajasz 11, 1—12: „Ale wyjdzie różdżka z pnia Isajego, a latorostka z korzenia jego wyrośnie. I odpocznie na Nim Duch Pański... Sprawiedliwość będzie pasem biódr Jego, a prawda przepasaniem nerek Jego. I będzie mieszkał wilk z barankiem, a lampart z koźlęciem będzie leżał; także cielę i szczenię lwie, i karmne bydła pospołu będą, a małe dziecię rządzić ich będzie. Krowa i niedźwiedzica społem paść się będą, a płód ich pospołu leżeć będzie, a lew jako wół plewy jeść będzie. A dziecię ssące będzie grało nad dziurą żmijową, a to, które odstawione jest, wpuści rękę swoją do dziury bazyliszkowej. Nie będą szkodzić ani zabijać na wszystkiej górze mojej świętej, bo ziemia będzie napełniona znajomością Pańską, tak jak morze wodami napełnione jest. I stanie się dnia onego, że się za korzeniem Isajego, który stanie za chorągiew narodom, poganie pytać będą; albowiem odpocznienie Jego sławne będzie. — Stanie się też dnia onego, iż Pan powtóre rękę swą przyłoży... i podniesie chorągiew między poganami, a zgromadzi wygnanych z Izraela, a rozproszonych z Judy zbierze z czterech stron ziemi."

Izajasz 24, 23: „I zasromi się księżyc, a zawstydzi się słońce, gdy królować będzie Pan zastępów na górze Syjońskiej i w Jeruzalemie i przed starcami swymi w wielkiej sławie."

Jeremjasz 23, 5—6: „Oto idą dni, mówi Pan, których wzbudzę Dawidowi latorośl sprawiedliwą, i będzie królował król, a poszczęści Mu się; sąd zaiste i sprawiedliwość będzie czynił na ziemi. Za dni Jego Juda zbawiony będzie, a Izrael bezpiecznie mieszkać będzie; a toć jest imię Jego, którem Go zwać będą: Pan, sprawiedliwość nasza". (Por. też Jer. 33, 14—16.)

Ezechjel 43, 2. 7: „A oto chwała Boga Izraelskiego przychodziła drogą od wschodu, a szum jej był, jako szum wód wielkich, a ziemia się lśniła od chwały Jego... I mówił do mnie: Synu człowieczy! miejsce stolicy mojej i miejsce stóp nóg moich, na którem mieszkać będę pośród synów Izraelskich na wieki; nie splugawi więcej dom Izraelski imienia świętobliwości mojej".

Daniel 2, 44: „Ale za dni tych królów wzbudzi Bóg niebieski królestwo, które na wieki zepsute nie będzie, a królestwo to na inszy naród nie spadnie, ale ono połamie, i koniec uczyni tym wszystkim królestwom, a samo stać będzie na wieki".

Daniel 7, 13—14: „Widziałem też w widzeniu nocnem, a oto przychodził w obłokach niebieskich podobny Synowi człowieczemu, a przyszedł aż do Starodawnego, i przywiedziono Go przed oblicze Jego. I dał Mu władzę i cześć i królestwo, aby Mu wszyscy ludzie, narody i języki służyli; władza Jego władza wieczna, która nie będzie odjęta, a królestwo Jego, które nie będzie skażone".

Micheasz 4, 7: „I będzie Pan królował nad nimi na górze Syjon odtąd aż na wieki".

Łuk. 1, 33: „I będzie królował nad domem Jakubowym na wieki, a królestwu Jego nie będzie końca".

Wszystkie te i wielka ilość podobnych proroctw jeszcze się nie wypełniły. Cudowny pokój, który według nich ma panować podczas rządów Chrystusa na ziemi, nie istniał nigdy i dziś nie istnieje. Pokolenia Izraelskie są jeszcze po całej ziemi rozproszone. Ziemia obiecana jest jeszcze spustoszona. Miasto i świątynię depczą poganie, a król Izraelski ukryty przed okiem ludzkiem. Wypełnienie tych proroctw

należy jeszcze do przyszłości, gdyż obietnice Boże są „tak i amen".

To, co On przyobiecał, stać się musi. A że nie mogą się spełnić bez osobistej obecności Chrystusa na ziemi, musi więc Pan po raz drugi opuścić niebo i przyjść na tę ziemię.

Dlatego ten powrót Chrystusa, jak można się tego było spodziewać, jest dokładnie zapowiedziany w Nowym Testamencie. Przytoczymy kolejno ustępy odnoszące się do tego i w miarę potrzeby wyjaśnimy. Pominiemy przytem miejsca, w których jest mowa o przyjściu Chrystusa dla przyjęcia swojej oblubienicy, gdyż Jego zstąpienie na ziemię celem urządzenia na niej swego świetnego królestwa, jest zupełnie różne od Jego przyjścia w obłokach, celem zabrania kościoła i wprowadzenia go w dom ojcowski.

Pierwszą w Nowym Testamencie zapowiedź powrotu Chrystusa na ziemię znajdujemy w Ew. Mat. 23, 37—39. Po odrzuceniu Jezusa przez Żydów, słuchamy z ust Jego owych wzruszających słów pożegnania Jerozolimy, w których pomimo zapalczywości i złości ludu w tak cudowny sposób objawia się Jego łaska: „Jerozolimo! Jerozolimo! która zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posyłani! Ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście! Oto dom wasz pustym zostawiony wam będzie, albowiem powiadam wam, że mnie nie ujrzycie od tego czasu, aż rzeczecie: „błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskiem". Chociaż Pan wypowiada temi słowami wyrok nad swoim narodem, obiecuje mu jednak równocześnie, że kiedyś wróci i że przyjmą Go wówczas i wołać będą „Hosanna".

W Ew. Mat. 24, 30 czytamy: „I wtedy się ukaże znak Syna człowieczego na niebie, wtedy narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z mocą i z chwałą wielką". (Czytamy też Marka 13, 26 i Łukasza 21, 27.)

Inny dowód osobistego przyjścia Pana celem urządzenia tu swego królestwa mamy w Ew. Łukasza 19, 11—15. Uczniowie mniemali, iż królestwo Boże ma się niedługo objawić. Aby wyprowadzić ich z tego błędu, wyjaśnił im Pan w przypowieści, że panowanie to nierychło się jeszcze objawi, lecz że musi On wrócić wpierw do swego Ojca, by je otrzymać. Następnie powróci i utworzy owo królestwo w mocy i chwale. „Pewien człowiek rodu szlachetnego pojechał w daleką krainę, żeby otrzymać dla siebie królestwo i wrócić."

Także w Dz. Ap. 1, 11 podana jest bardzo dokładna przepowiednia, tycząca się przyjścia Chrystusa jako Króla. Gdy Pan, w którym się jednoczyły oczekiwania uczniów, wzniósł się ku niebu i zniknął im z oczu i gdy stali pełni zdumienia, pilnie patrząc w niebo, stanęli przy nich dwaj mężowie w białem odzieniu, którzy rzekli: „Mężowie Galilejscy! czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który w górę został wzięty od was do nieba, tak przyjdzie, jak Go widzieliście idącego do nieba". Pan wróci więc w ten sam sposób, w jaki odszedł. W obłoku wzniósł się ku niebu i na obłokach powróci. Góra Oliwna była miejscem, z którego wzniósł się ku niebu, i góra Oliwna będzie miejscem, na którem staną Jego nogi, gdy przyjdzie na ratunek uciśnionej resztki Izraela i dla zniszczenia swoich wrogów (Porówn. Zach. 14, 4).

W przemowie swojej do narodu żydowskiego z okazji uleczenia chromego Piotr powiada: „Przetoż upamiętajcie się i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, ażeby przyszły czasy ochłody od oblicza Pańskiego i żeby posłał zapowiedzianego wam Jezusa Chrystusa, którego przyjąć musi niebo aż do

czasu przywrócenia wszystkiego, co przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków" (Dz. Ap. 3, 19—21). Bóg pośle więc Pana Jezusa znowu na ziemię i wtedy nastąpi spełnienie się wszystkiego, o czem od wieków mówili święci prorocy.

Listy ap. Pawła, w których znaleźliśmy tak wspaniałe objawienia o zabraniu kościoła czyli zboru, zawierają także dokładne opisy przyjścia Chrystusa na ziemię i Jego świetnego królestwa. W 1 liście do Koryntów 15, 23—25 np. apostoł mówi: „Każdy zaś w swoim porządku: pierwiastek Chrystus, a potem ci, co są Chrystusowi, w czasie przyjścia Jego; a potem koniec, gdy odda królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność i wszelką władzę i moc. Bo On musi panować, póki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Jego".

Przedewszystkiem jednak porusza Paweł tę sprawę w obu listach do Tesalończyków. Po wypowiedzeniu w 4 rozdz. 1. listu objawień Pana, odnoszących się do przyjęcia zboru, prowadzi on ją w 5 rozdziale dalej: „O czasach zaś i chwilach, bracia, nie potrzeba wam pisać. Albowiem sami dostatecznie wiecie, że dzień Pański przyjdzie, jak złodziej w nocy. Bo gdy mówić będą: pokój i bezpieczeństwo, tedy na nich nagła zguba przyjdzie, jak bóle na niewiastę brzemienną, i nie ujdą". „Dzień Pański" jest wyrażeniem bardzo często spotykanem w Starym Testamencie i używanem zawsze, kiedy jest mowa w związku o przeprowadzeniu sądu nad ziemią i jej mieszkańcami. Sąd ten przeprowadzony będzie osobiście przez Pana, jak to wykazują liczne miejsca Pisma św. Także w 2 liście do Tesal. 1, 6—8 czytamy, że objawienie się Pana jest bezpośrednio związane z sądem. „Skoro sprawiedliwą jest rzeczą u Boga odpłacić uciśnieniem tym, którzy was uciskają, a wam, uciśnionym, odpocznieniem z nami przy objawieniu się Pana Jezusa z nieba z aniołami mocy Jego, w ogniu płomienistym, wymierzającego pomstę na tych, którzy Boga nie znają, i na tych, którzy nie są posłuszni Ewangelji Pana naszego Jezusa Chrystusa". Podczas gdy Pan Jezus za swojem przyjściem w celu zabrania oblubienicy nie zstąpi na ziemię, lecz oblubienica uda się naprzeciw Niego w obłokach i podczas gdy za tym powrotem nie będą Go widzieli Jego wrogowie, to za swojem drugiem przyjściem objawi się On wszystkim widomie: „ujrzy Go wszelkie oko" (Obj. 1, 7). Zstąpi On wtedy z nieba na ziemię, by pomścić się na wrogach, albo innemi słowy, by przeprowadzić dzień pomsty, o którym mówi Izajasz w 61 rozdziale swojego proroctwa.

W 2 rozdziale 2 listu do Tesalończyków apostoł mówi jeszcze dokładniej o tem przyjściu Pana na ziemię. Po napisaniu przez niego pierwszego listu zjawili się wśród Tesalończyków nauczyciele, którzy chcieli wprowadzić zamęt, mówiąc, że dzień Chrystusa już nastąpił. Przeciw nim zwraca się Paweł ze słowami: „Prosimy was, bracia, co do przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa i naszego zgromadzenia się do Niego" — albo innemi słowy: „Prosimy was, bracia, ponieważ wierzycie w przyjęcie zgromadzenia, ponieważ wiecie, że Pan przyjdzie, aby nas do siebie zabrać, „abyście nie zaraz zachwiali się w umyśle..., jakoby nadchodził dzień Chrystusowy..., bo nie nadejdzie, póki pierwej nie przyjdzie odstępstwo i nie będzie objawiony człowiek grzechu, syn zatracenia". A kilka wierszy dalej następują słowa: „A wtedy objawiony będzie ów bezbożnik, którego Pan zabije duchem ust swoich i zniszczy objawieniem przyjścia swego". Najpierw więc zabrana będzie oblubienica do Chrystusa, najpierw zajaśnieje jutrzenka na horyzoncie ku radości oczekujących Go, potem dopiero

objawi się Syn człowieczy, jako słońce sprawiedliwości, by spalić wszystkich bezbożnych i wrogów, jako ściernisko (Mal. 4, 1—2) i, jak czytamy, „człowieka grzechu, antychrysta, zniszczyć duchem ust swoich".

Skoro zwrócimy się teraz do księgi Objawienia, znajdziemy tam opis wydarzeń, które bezpośrednio poprzedzą dzień Pański. W rozdz. 1, 7 czytamy: „Oto idzie z obłokami i ujrzy Go wszelkie oko i ci, którzy Go przebili, i utyskiwać będą przed Nim wszystkie pokolenia ziemi. Tak, Amen". Najobszerniejsze jednak wyjaśnienia, odnoszące się do naszego przedmiotu, zawiera 19 rozdział tej księgi budzącej podziw. Opisane tam jest przyjście Pana Jezusa na ziemię w następujący sposób: „I widziałem niebo otwarte, i oto koń biały, a Ten, który siedzi na nim, nazywa się Wierny i Prawdziwy, i w sprawiedliwości sądzi i walczy. A oczy Jego jako płomień ognia, i na głowie Jego wiele koron; i miał imię napisane, którego nikt nie znał, tylko On sam. I przyodziany był szatą zmoczoną we krwi, i imię Jego Słowo Boże. I wojska niebieskie szły za Nim na koniach białych, obleczone w bisior biały i czysty. I z ust Jego wychodzi miecz ostry, aby nim bił narody; i On pasie je laską żelazną, i On tłoczy kadź wina zapalczywości i gniewu Boga wszechmogącego. I ma na szacie i na biodrach swoich imię napisane: Król królów i Pan panów. I widziałem jednego anioła stojącego w słońcu, i zawołał głosem wielkim, mówiąc wszystkim ptakom latającym środkiem nieba: chodźcie i zgromadźcie się na wieczerzę wielkiego Boga, abyście jedli ciała królów i ciała wodzów i ciała mocarzy, i ciała koni i tych, którzy siedzą na nich, i ciała wszystkich wolnych i niewolników, i małych i wielkich. I widziałem bestję i królów ziemskich i wojska ich zebrane, aby stoczyć bitwę z siedzącym na koniu i z wojskiem Jego. I pojmana została bestja, i z nią fałszywy prorok, który czynił cuda przed nią, zwodząc niemi tych, którzy przyjęli znamię bestji i oddawali pokłon obrazowi jej. Oboje żywcem wrzuceni zostali do jeziora ognistego, gorejącego siarką. A inni pobici zostali przez siedzącego na koniu mieczem, wychodzącym z ust Jego, i wszystkie ptaki nasyciły się ciałami ich" (w. 11—21).

Niemożliwem jest, by czytając te słowa nie zrozumieć, że Pan Jezus po raz drugi opuści niebo, ażeby po usunięciu wszystkiego zgorszenia i nieczystości ze swego państwa i zniszczeniu wszystkich swoich wrogów, urządzić wspaniałe królestwo pokoju, tak zwane tysiącletnie królestwo. Kolejność wydarzeń stanęła przed naszem spojrzeniem jak najwyraźniej w Obj. r. 19 i 20. Po wykonaniu sądu nad wrogami Bóg wtrąci szatana w przepaść na 1000 lat. Zabici za wiarę w czasach wielkiego ucisku świadkowie Jezusowi zostaną wskrzeszeni, i nastąpi tysiącletnie panowanie. Mniemanie niektórych, że tysiącletnie królestwo powstanie przed przyjściem Pana, jest dlatego nawskroś błędne. Że rozumowanie to jest fałszywe, wynika już stąd, iż według dokładnych wyroków Pisma św. w okresie między czasem apostolskim a nadejściem Pana nie należy oczekiwać poprawy świata, lecz pogorszenia tylko. Przechodzi on od złego do coraz gorszego, aż ostatecznie wyczerpie się boska cierpliwość, i świat spotka straszny sąd.

Przypowieści w 13 rozdziale Mateusza, które omawialiśmy, mówią nam o tem dokładnie. Kąkol i pszenica będą wspólnie dojrzewały na roli świata, aż przyjdzie Syn człowieczy, by powiązać kąkol w wiązki i spalić. Póki kąkol rośnie na roli, stan ogólnej szczęśliwości jest niemożliwy. W liście do Rzymian 8, 19—23, porównanym z 1. listem Jana 3, 12, znajdujemy tę samą prawdę. „Bo troskliwe wyglądanie

stworzenia", powiada Paweł, „oczekuje objawienia synów Bożych. Gdyż stworzenie marności jest poddane, nie dobrowolnie, ale dla Tego, który je poddał pod nadzieją, że i samo stworzenie będzie uwolnione z niewoli skażenia na wolność chwały dziatek Bożych". Stworzenie pozostanie więc w swoim smutnym stanie (podległe marności), aż do objawienia się dzieci Bożych. Kiedyż nastąpi to objawienie? „Gdy Pan sam się objawi" — odpowiada Jan. Całe stworzenie pozostanie więc w swoim nędznym stanie aż do nadejścia Pana i dopiero dzięki temu nadejściu dozna zmiany, jaka cechować będzie tysiącletnie królestwo. Kładzie kres wszelkiej w tym względzie wątpliwości Słowo Pańskie w Ew. Łukasza 17, 27—30: „A jak było za dni Noego, tak będzie za dni Syna człowieczego: jedli, pili, żenili się i za mąż wydawali, aż do dnia onego, którego wszedł Noe do korabia i przyszedł potop, a wytracił wszystkich. Także też jak się działo za dni Lotowych: jedli, pili, kupowali, sprzedawali, szczepili, budowali; ale dnia tego, gdy wyszedł Lot z Sodomy, spadł jako deszcz ogień z siarką z nieba i wytracił wszystkich. Tak też będzie w ten dzień, którego się Syn człowieczy objawi". (Czyt. także Mat. 24, 37—39). Zamiast przekucia mieczów na lemiesze, włócznie na sierpy i zaprzestania wojen (Izaj. 2, 4), będzie „na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, gdy zaszumi morze i wały; tak, iż ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat, albowiem moce niebieskie poruszą się" (Łuk. 21, 25—26).

Mniemanie wielu chrześcijan, że stopniowo świat cały przyjmie Ewangelję i dobrowolnie podda się panowaniu Chrystusa, jest zupełnie błędne. Słowo Boże powiada raczej, że dopiero wtedy, „gdy się sądy Jego odprawiają na ziemi, sprawiedliwości uczą się obywatele okręgu ziemskiego" (Izaj. 26, 9). A u Sofon. 3, 8—9 czytamy: „Sąd mój jest, abym zebrał narody i zgromadził królestwa, abym na nie wylał rozgniewanie moje i wszystką popędliwość gniewu mego; ogniem zaiste gorliwości mojej będzie pożarta ta wszystka ziemia. Bo na ten czas przywrócę narodom wargi czyste, któremi wzywaliby wszyscy imienia Pańskiego, a służyli Mu jednomyślnie". Obecnie kazanie Ewangelji ma na celu wydobywanie członków kościoła Chrystusowego, zboru Bożego, ze świata. Żadną jednak miarą nie będzie jego następstwem nawrócenie świata i utworzenie królestwa na ziemi. Przeciwnie, świat zamiast przyjmować coraz bardziej ewangeliczny charakter, jak się tego oczekuje, staje się jeszcze bardziej zatwardziały pod kazaniem, a duch antychrysta objawia się na nim coraz szerzej. Nie wyklucza to jednakże naszego obowiązku głoszenia Ewangelji łaski wszystkim ludziom. Ale równie opaczne, jak niegłoszenie Ewangelji dlatego, że się wie, iż nie wszyscy się nawrócą, jest myśleć o utworzeniu królestwa Ewangelji, które według wyraźnych słów Bożych nastąpi dopiero po zabraniu niebieskiej oblubienicy Chrystusa z tej ziemi i oczyszczeniu świata strasznemi sądami. Upodobało się Panu, żebyśmy pracowali i starali się pozyskać dusze dla Niego. Lecz nie jest Jego zamiarem, byśmy usiłowali osiągnąć cele, o których dokładnie powiedział, że ich nie osiągniemy. Wszystkie usiłowania ku ochrzczeniu świata okażą się kiedyś niedorzecznością, a poświęcony im czas uważany będzie za stracony. Niechaj więc dążeniem naszem będzie postępowanie jedynie prawdziwą, przez Boga wyznaczoną drogą, a nie żywienie nadziei, które według Jego pouczeń nie mogą się nigdy spełnić!

Gdy raz jeszcze krótko zbierzemy to, cośmy powiedzieli, wyniki naszego badania będą następujące: Gdy świat tak daleko postąpi w swojej bezbożności, że powtórzą się czasy z przed potopu i miast So-

domy i Gomory, Syn człowieczy opuści swoje miejsce na prawicy Ojca i ukaże się na obłokach w potędze wielkiej i chwale. Jak uczniowie widzieli Go wstępującego do nieba, tak przyjdzie na ziemię, a nogi Jego staną wtedy na górze Oliwnej. Zniszczy On narody, zebrane przeciw Jerozolimie, zniesie duchem ust swoich antychrysta i oddających mu cześć, jako kamień wydarty rękom, zetrze obraz Nabuchodonozora i wszystkich wrogów położy u podnóżka nóg swoich. Uratowana w ten sposób z rąk swych nieprzyjaciół, reszta Izraela przyjmie Go za swego Króla-Jehowę i powita pokłonem: „Hosanna, błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskiem!" Po usunięciu przez sąd żywych (Mat. 25, 31 i inn.) wszelkiego zgorszenia i przygotowania wszystkiego dla swych rządów, Pan, jako Król Izraela, rządzić będzie nad całą ziemią i powoła wspaniałe królestwo pokoju, w którem zapanuje sprawiedliwość, a poznanie Pana wypełni całą ziemię tak, jak wody pokrywają dno morskie.

Pozostało jeszcze pytanie o wielkiej dla nas doniosłości. A mianowicie: Czy Pan Jezus przyjdzie sam, gdy widomie okaże się wszystkim jako Król i Sędzia? Odpowiedź Pisma św. na to pytanie jest równie jasna, jak wyjaśnienia dotychczas rozpatrywanych zagadnień. Następujące miejsca Pisma św. wykażą nam, że Pan Jezus nie powróci sam, lecz ze swoimi niebieskimi świętymi.

„Gdy się Chrystus on żywot nasz pokaże, tedy i wy z Nim okażecie się w chwale" (Kolos. 3, 4).

„Aby utwierdzone były serca wasze nienaganne w świątobliwości przed Bogiem i Ojcem naszym, na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa ze wszystkimi świętymi Jego" (1 Tesal. 3, 13).

„Prorokował też o nich siódmy od Adama, Enoch, mówiąc: Oto Pan idzie z świętymi tysiącami swoimi, aby uczynił sąd wszystkim" i t. d. (Judy 14—15).

„Przyjdzie Pan, Bóg mój, i wszyscy święci z Nim" (Zachar. 14, 5).

Poza temi słowami Pisma św., które wyraźnie mówią o przyjściu Chrystusa ze swoimi, istnieją jeszcze różne inne, w których jest mowa o sądzeniu i panowaniu wiernych z Chrystusem, tak np. w 1 Kor. 6, 2: „Azaż nie wiecie, iż święci będą sądzili świat?" Następnie, w 2 Tym. 2, 12: „Jeśli cierpimy, z Nim też królować będziemy", a w Obj. 5, 10: „Królować będziemy na ziemi". Ze słów tych wynika, że kiedy Chrystus będzie sądził i panował na ziemi, oddani Mu będą razem z Nim, a więc muszą przyjść z nieba.

W 19 rozdz. Objawienia to przyjście świętych z Chrystusem jest dokładnie przedstawione. Dwudziestu czterech starców, symbol świętych niebieskich, ukazuje się na początku tego rozdziału po raz ostatni. Potem następuje wesele Baranka. Oblubienica Chrystusa, którą już w 4 i 5 rozdziale widzieliśmy w niebie, zostaje małżonką Baranka, by dzielić teraz z Umiłowanym swoim panowanie, królestwo i wszystko, co do Niego należy. Jej miejsce jest przy Jego boku, gdy wyrusza, by sądzić i rozpocząć panowanie. Dlatego też, gdy Chrystus na białym koniu opuści niebo, towarzyszyć Mu będą „wojska niebieskie na koniach białych, obleczone w bisior biały i czysty". Ostatnie słowa mówią nam dokładnie, kim będą te wojska, bowiem „bisior to usprawiedliwienia świętych" (w. 8). A w 4 wierszu 20 rozdziału przy rozpoczęciu panowania Chrystusa czytamy: „I widziałem trony, a tym, którzy usiedli na nich (to jest niebieskim świętym, którzy przyszli z Nim na ziemię), dany był sąd".

Gdy więc Pan Jezus przyjdzie, by jako Król panować na ziemi, oblubienica Jego, małżonka Baranka, objawi się z Nim w chwale. Pismo św. nigdzie nie mówi, że Chrystus, jak sądzi wielu chrześcijan, będzie panował nad kościołem albo zborem. Wierzący

(począwszy od wielkiego dnia wylania Ducha Świętego do przyjścia Pana) są w zupełnie innym stosunku do Chrystusa. Jest On ich Zbawicielem, Oblubieńcem, Panem, Głową ciała, którego są członkami i t. d., ale nie Królem, chociaż, jak się to samo przez się rozumie, uznają Go we wszystkich Jego królewskich prawach. Chrystus jest Królem dla Izraela i świata, coprawda dziś jeszcze odrzuconym Królem, który nie przystąpił jeszcze do swego panowania. Gdy to się stanie, wtedy oblubienica Jego siedzieć z Nim będzie na tronie Jego chwały, gdyż miejsce żony jest przy boku jej męża. Również i my jesteśmy dziećmi Bożemi; „a jeśli dziećmi, tedy i dziedzicami — dziedzicami Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi" (Rzym. 8, 17). Jak Ewa niegdyś miała udział w chwale Adamowej i panowała z nim nad stworzeniem, tak i kościół, jako małżonka drugiego człowieka, ostatniego Adama, będzie miał udział w Jego chwale i z Nim panował nad całym światem.

Cóż rzec mamy na to, kochany czytelniku? Naprawdę, niezgłębiona jest łaska Boża, nieskończona miłość Boża! Tam, gdzie jest nasz Pan, tam i my będziemy na wieki. Równi obrazowi Syna, pierworodnego między wielu braćmi (Rzym. 8, 29), mając to samo chwalebne ciało (Filip. 3, 21), kość z kości Jego i ciało z ciała Jego, dzielić z Nim będziemy chwałę i siedzieć na tronie Jego (Obj. 3, 21) ku uwielbieniu Boga Ojca, którego cudowne postanowienia łaski wtedy dopiero się wypełnią. Wówczas ziszczą się także na nas słowa: „Pan, Bóg twój, rozweseli się wielce nad tobą, przestanie na miłości swej przeciwko tobie i rozweseli się nad tobą z śpiewaniem" (Sofon. 3. 17).



IV.

Różnica pomiędzy przyjściem Chrystusa celem zabrania swoich świętych a objawieniem się z nimi w chwale

Przyjście Chrystusa, jako świetlanej jutrzni w celu zabrania z ziemi swoich świętych (zboru), a objawienie się Jego z nimi w całej swej mocy i chwale podczas powrotu w celu wykonania sądu nad światem i panowania w królestwie tysiącletniem, są to wydarzenia różne, zarówno co do swego charakteru jak i czasu wypełnienia. Słowo Boże dostarcza nam wiele jasnych dowodów tej różnicy, częściowo w pewnych wyjaśnieniach, częściowo zaś w usprawiedliwionych wnioskach końcowych. A także wynika ta różnica z porównań i całości Pisma świętego. Zagadnienie to ma pierwszorzędne znaczenie, gdyż jego rozwiązanie jest decydujące dla stanowiska i powołania kościoła czyli zboru. Gdy bowiem dusza wie i stwierdza to swem życiem, że jej nieobecny Pan może w każdej chwili wrócić, będzie trzeźwą i czujną. Gdy zaś wierzy, że te lub owe zdarzenia muszą nastąpić jeszcze przed Jego przybyciem, wtedy nie On jest przedmiotem jej oczekiwań, lecz spojrzenie jej skierowane jest bardziej na owe wypadki. Jego przyjście zostaje wówczas odsunięte w nieokreśloną dal, a błogosławiony wpływ codziennego oczekiwania osłabiony, albo go wcale niema. Gdybym sądził, że musi jeszcze upłynąć siedem lub więcej lat do przybycia Pana, wszelkie proroctwa bowiem muszą się jeszcze wypełnić, to rzecz zrozumiała, że przestroga: „Bądźcie gotowi!" nie miałaby dla mnie tej siły i znaczenia, jak wtedy, gdyby w duszy mojej żyło

przekonanie, że Pan może przyjść jeszcze przed świtaniem następnego dnia.

Z jaką pełną miłości powagą nawołuje Pan Jezus swoich uczniów do czuwania i ciągłego oczekiwania Jego przybycia! Ciągle przekłada im, aby „byli podobni ludziom, oczekującym Pana swego, który się wrócił z wesela, żeby, gdyby przyszedł, a zakołatał, wnet mu otworzyli. Błogosławieni słudzy, których, gdy przyjdzie pan, czuwających znajdzie!... A jeśliby przyszedł o wtórej i o trzeciej straży przyszedłliby, a takby ich znalazł, błogosławieni są oni słudzy!" (Łuk. 12, 36—38; Mat. 25, 1—13). Gdy tylko sługa zaczyna mówić: „Odwleka pan mój z przyjściem swojem", następuje niechybne zaniedbanie obowiązków i niewierność (Łuk. 12; Mat. 24, 42—51). Zgodnie z ową przestrogą dla sług z przypowieści, by stali na straży i czuwali, oczekiwali pierwsi chrześcijanie nieustannie, jak to wynika z listów apostolskich, nadejścia swego Pana. „Nawróciliście się do Boga od bałwanów" pisze Paweł do Tesalończyków, „abyście służyli Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwali Syna Jego z niebios" (1 Tesal. 1, 9—10). A do Filipensów: „Nasza rzeczpospolita jest w niebiesiech, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa" (Fil. 3, 20). A Koryntów przyzywa: „Albowiem w tym namiocie (t. zn. w tem ciele) wzdychamy, domem naszym, który jest z nieba, żądając być przyobleczeni..., bo którzyśmy w tym namiocie, wzdychamy, będąc obciążeni, ponieważ nie żądamy być zewleczeni, ale przyobleczeni, aby to, co śmiertelne, pożarte było przez życie" (2 Kor. 5). Pragnieniem apostoła nie było zewleczenie, to jest wyzbycie się ciała, czyli śmierć, lecz obleczenie, t. zn. by nie umierając mógł otrzymać nowe ciało, co za nadejściem Pana w celu zabrania swoich stanie się z wszystkimi wiernymi, którzy wówczas w ciele jeszcze żyć będą. Czyżby

Paweł miał jaką podstawę wierzyć, że to obleczenie stanie się jego udziałem pomimo, że przed przyjęciem zboru ma nastąpić jeszcze cały szereg wydarzeń? Nie miał żadnej. Lecz te wydarzenia nie przedstawiały dla niego przeszkody w oczekiwaniu Pana. Zbadajmy jednak kilka miejsc w Piśmie św., które w szczególny sposób punkt ten oświetlają.

W 1 Tesal. 4, 13—18, gdzie Paweł apostoł opisuje nam przybycie Pana celem zabrania wiernych, widzimy, że nie zstąpi On na tę ziemię, lecz że zbawiony hufiec po przebudzeniu tych, „którzy zasnęli w Chrystusie", i przemienieniu pozostałych przy życiu świętych uda się naprzeciw Niemu w obłoki. A cóż potem? Czy Pan natychmiast wróci z nimi, by urządzić swoje królestwo na ziemi i przystąpić do panowania? Nie, przyjście Jego ma zupełnie inny cel. Wiedzie On swoich przed nadchodzącym gniewem w bezpieczne miejsce, wprowadza ich do nieba. Sprowadza On drogo okupioną oblubienicę do domu ojcowskiego, gdzie przygotował dla niej miejsce. „A tak zawsze z Panem będziemy".

Niema więc na tem miejscu wzmianki o żadnem wydarzeniu, odnoszącem się do tej ziemi. Jest tu tylko mowa o zbawionych: z jednej strony o zmarłych w Chrystusie, którzy „zasnęli" w Nim, z drugiej zaś — o nas, aż do nadejścia Pana pozostałych przy życiu wiernych. O niczem innem niema zupełnie mowy. Dopiero, gdy apostoł kończy mówić o wspaniałej nadziei dla wierzących, jaką jest przyjście Pana, ciągnie dalej, zmieniając zupełnie ton: „O czasach zaś i chwilach, bracia, nie potrzeba wam pisać". Dlaczego nie potrzeba? Czyż Pan Jezus sam, gdy chodził po ziemi, nie przykazał swym uczniom, by uważali na znaki czasu? Czyż nie mówił o „czasach i chwilach", o przyszłych wojnach, o grozie zniszcze-

nia, o czasie wielkiego ucisku, o znakach na niebie i o wielu innych wypadkach, by uczniowie pośród tych ucisków wiedzieli, że bliski jest czas objawienia Syna człowieczego? Jednak apostoł nie chce się tu tem zajmować. Nie potrzeba było o tem pisać do Tesalończyków. Dlaczego? Bo wszystkie te rzeczy nie miały nic wspólnego ze szczególnem oczekiwaniem kościoła Chrystusowego, oblubienicy Baranka. Tesalończycy doskonale wiedzieli, że „dzień Pański" najdzie bezbożnych, jak złodziej w nocy: „gdy mówić będą (bezbożni): Pokój i bezpieczeństwo! tedy na nich nagła zguba przyjdzie". Lecz wierzący są synami światła i dnia. Nie są z ciemności, żeby ich dzień mógł zaskoczyć, jak złodziej. Jako dzieci światła, podobni są Chrystusowi, słońcu sprawiedliwości, i gdy On objawi się w tym charakterze, będą z Nim świecili (por. Mat. 13, 43). Jako dzieci dnia, czekają na jutrzenkę, której ukazanie się zapowie dzień i poprzedzi wschód słońca sprawiedliwości. Jednocześnie wierzący, jako oblubienica i ciało Chrystusa, jako „pełnia Tego, który wszystko we wszystkiem napełnia", tak niepodzielnie należą do Chrystusa, są tak wewnętrznie z Nim związani, że muszą zajmować to samo, co i On, stanowisko, zebrani w Jego imieniu, zanim On objawi się światu w chwale.

Wierzący nie znają ani „czasu i chwili", ani znaków i cudów przyjścia Pana. (Do słów Pańskich w Ewang. Mateusza 24 i t. d. i do tego, do kogo się one odnoszą, powrócimy potem). Pan Jezus każdej może nadejść chwili, by zabrać swoich do chwały. Nic nie stoi na przeszkodzie temu przyjściu. Żadne proroctwo nie potrzebuje się przedtem wypełnić. Gdy chodzi zaś o zstąpienie Chrystusa na ziemię celem urządzenia zapowiedzianego królestwa, wiele się przedtem musi dokonać, gdyż to królestwo nie może powstać, zanim antychryst nie będzie zwy-

ciężony i nie wypełni się cały szereg proroczo zapowiedzianych wydarzeń.

Dopóki prawdziwy kościół znajduje się jeszcze na ziemi, sądy zapowiedziane przez proroków Starego i Nowego Testamentu nie nastąpią. Coprawda, wierzący muszą dziś przechodzić smutki i kary i brać udział w cierpieniach, które spotykają świat, lecz sądy, o których mówimy, zupełnie inny mają charakter, niż cierpienia i próby doby dzisiejszej. Dla wiernych wojny, choroby i t. p., panujące obecnie na ziemi, nie są karami, lecz strofowaniem z ręki kochającego Ojca. Dla świata są napomnieniem Boga łaski, który chce, by wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy. Lecz plagi i cierpienia, które kiedyś przyjdą na świat, będą wylaniem gniewu i sprawiedliwego sądu Boga, który zażąda od świata zdania sprawy za ukrzyżowanie i odrzucenie Jego umiłowanego Syna. A że Bóg oddał wszystek sąd Synowi, będzie to zarazem gniew Jego, Baranka. Jakżeby wtedy mogła oblubienica Baranka, tak drogo okupiona Jego krwią i zbawiona od świata, pozostawać jeszcze na ziemi, gdy świat karany będzie za odrzucenie Chrystusa? Niemożliwe!

Nie ograniczymy się jednak do tego zakończenia, jakkolwiek byłoby ono wystarczające. Apostoł Paweł uczy w 2 liście do Tesalończyków tej samej prawdy. Jak to już wyżej zaznaczyliśmy, usiłowało kilku fałszywych nauczycieli wprowadzić wierzących w błąd, mówiąc im, że prześladowania i cierpienia, które muszą znosić, są dowodem tego, że dzień Pański już nastąpił. Przeciw nauce tej wystąpił Paweł w najostrzejszy sposób, wykazując Tesalończykom, że cierpienia ich mają zupełnie inny charakter, niż sądy, które poprzedzą dzień Chrystusa. Zwraca się on do nich: „Tak, że my sami chlubimy się z was w zborach Bożych, z waszej cierpliwości i wiary we wszelkich

prześladowaniach waszych i w uciskach, które ponosicie, co jest jawnym dowodem sprawiedliwego sądu Bożego, abyście godnymi byli poczytani królestwa Bożego, dla którego też cierpicie". Uciski, które znosili, przyszły na nich za to, że wierzyli w Jezusa Chrystusa, podczas gdy plagi i sądy, znamionujące dzień Pański, spotkają świat za prześladowania chrześcijan i odrzucenie Chrystusa, — a więc z przyczyn zupełnie odwrotnych. „Ponieważ sprawiedliwą jest rzeczą u Boga, odpłacić uciśnieniem tym, którzy was uciskają". Przeciwieństwo nie mogło być bardziej uwidocznione. Poza tem, jednocześnie z zagrożeniem sądem światu, dana jest chrześcijańska obietnica: „A wam, którzyście uciśnieni, odpocznienie z nami przy objawieniu Pana Jezusa z nieba z aniołami mocy Jego, w ogniu płomienistym oddawając pomstę tym, którzy nie są posłuszni Ewangelji Pana naszego Jezusa Chrystusa" i t. d. (w. 7—10). Gdy nadejdą sądy nad światem, a Pan odpłacać będzie nieznającym Boga, wtedy my pozostaniemy w spokoju. Jest to również przyobiecane w liście do zboru w Filadelfji, gdzie Pan mówi: „Ponieważ zachowałeś słowa cierpliwości mojej, ja też cię zachowam od godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystek świat, aby doświadczyła mieszkających na ziemi" (Obj. 3, 10). Przyjęcie zboru musi więc nastąpić przed sądami. W przeciwnym razie musiałby on zostać na świecie „w godzinie pokuszenia", a przecież Pan mu obiecuje, że tak się nie stanie.

Z 2 listu do Tesal. 2, 3—10 wynika, że i antychryst nie może się objawić, dopóki zbór, czyli oblubienica Chrystusowa, będzie jeszcze na ziemi. Czytamy tam: „Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem; albowiem nie przyjdzie on dzień, (t. j. dzień Pański, o którym jest mowa w poprzednim wierszu), ażby pierwej przyszło odstąpienie i byłby objawiony

człowiek on grzechu, on syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nad to wszystko, co się zowie Bogiem, albo co ma Boską cześć, tak iż on w kościele Bożym jako Bóg usiądzie, udawając się za Boga... A teraz wiecie, co przeszkadza, aby był objawiony (syn zatracenia) czasu swego. Albowiem się już sprawuje tajemnica nieprawości, tylko że ten, który teraz przeszkadza, przeszkadzać będzie, ażby był z pośrodka odjęty". Objawienie się antychrysta poprzedzi dzień Pański, t. zn. przyjście Chrystusa, jako Króla ziemi. Objawieniu temu stoi jeszcze na drodze przeszkoda i nie nastąpi ono, dopóki nie zostanie ona usunięta. Zachodzi pytanie, na czem polega owa przeszkoda? Mojem zdaniem jest to Duch Święty, który mieszka w zborze, jako w swoim kościele, i którego obecność na ziemi przeszkadza zupełnemu objawieniu się zła i powstrzymuje rozwój zepsucia. Wraz z zabraniem oblubienicy zniknie ta przeszkoda. Duch Święty nie będzie przebywał na ziemi, zło będzie mogło się bez przeszkód rozwijać i ukaże się antychryst.

Rozdział 19 Objawienia kładzie kres wszelkiej wątpliwości co do tego, czy zbór zostanie przyjęty do nieba przed sądami, czy nie. Przedtem już dokładnie omówiliśmy ten urywek. Pan Jezus przyjeżdża tam na białym koniu z nieba, by zniszczyć swych wrogów i urządzić swe królestwo. „A wojska, które są na niebie, szły za Nim na koniach białych, obleczone lnem cienkim, białym i czystym". Te wojska niebieskie nie mogą być zastępami aniołów, jak sądzą niektórzy, gdyż są obleczeni białym, czystym lnem, a „bisior, to usprawiedliwienia świętych" (w. 8). Jest to małżonka Baranka, która na krótko przedtem święciła z Nim wesele (w. 6—9). Są to niebiescy święci. Skoro ci, wspaniale przybrani, zstępują z Chrystusem z nieba na ziemię, jawnem jest,

że zostali przedtem przeniesieni z ziemi do nieba i połączyli się z Chrystusem. W poprzednim rozdziale naszych wyjaśnień zauważyliśmy, że ci niebiescy święci w 4 i 5 rozdziale Objawienia ukazują się w postaci dwudziestu czterech starców, przybranych znakami kapłańskiej i królewskiej godności w niebie. W rozdziale 6 rozpoczyna się opis sądów, które przyjść mają na ziemię. Opis ten ciągnie się do początku 19 rozdziału. Podczas sądów owi dwudziestu czterech starców, czyli niebiescy święci w górze otaczają wokół tron wszechmogącego Boga. Opis sądów ciągle jest przerywany, by nam ukazać starców, siedzących na tronach i radujących się w doskonałym spokoju nieskończoną miłością Boga i Baranka (Rozdz. 7, 11, 14 i 19). A gdy wkońcu po przeprowadzeniu wszystkich sądów nastąpiło wielkie wesele Boże, opuszcza Pan ze swoim zbawionym hufcem niebo, by zniszczyć wrogów i przystąpić do królowania na ziemi. Tak więc widzimy, że pomiędzy przyjęciem zboru do nieba, a jego powrotem z Chrystusem na sąd, leży okres czasu, w którym nastąpi objawienie chwały Pańskiej, zapowiedziane sądy i stojące w związku z niemi poważne wydarzenia.

Mniemanie wielu komentatorów Objawienia, że większa część tej księgi wypełniła się, upada samo przez się, gdyż zanim wypełnią się opowiedziane w rozdziałach 6—19 wypadki, musi oblubienica Chrystusowa, kościół żywego Boga, będący teraz jeszcze na ziemi, zostać zabrany do nieba. Upadają również owe dziwne, wzajemnie zwalczające się i uchylające objaśnienia, które się stosuje do treści wymienionych rozdziałów, bez zdawania sobie sprawy z rzeczywistości, że zabranie kościoła musi wszystko poprzedzić. Aby podtrzymać swoje twierdzenie, objaśniali owi komentatorowie ważne proroctwa błahemi nieraz wydarzeniami z przeszłości.

Godną uwagi jest wielka różnica pomiędzy ustępami z Pisma św., traktującemi o zstąpieniu Pana na ziemię, a temi, w których jest mowa o przyjściu Jego celem przyjęcia swoich prawdziwych wyznawców. W Objawieniu 1, 7 czytamy: „Oto idzie z obłokami i ujrzy Go wszelkie oko i ci, którzy Go przebili, i narzekać będą przed Nim wszelkie pokolenia ziemi". A Mat. 24, 27 i 30: „Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i ukazuje się aż na zachód, tak będzie i przyjście Syna człowieczego... i ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z mocą i z chwałą wielką". Przyjście Syna człowieczego na obłoku będzie budziło przerażenie. Podobne będzie błyskawicy, szerzącej wszędzie lęk i zdumienie. Każde oko ujrzy Go wtedy. Przeciwnie zaś, nadejście Pana celem przyjęcia wiernych nie będzie przez wszystkich widziane. Tylko wierzący usłyszą wówczas głos Syna Bożego, a żaden lęk nie napełni ich serc. Oglądać będą Tego, w którego wierzyli i za którego przybyciem tak długo tęsknili. O sądzie nie będzie wówczas mowy. Nie, Chrystus przychodzi jako Zbawiciel, Przyjaciel i Oblubieniec, by wprowadzić umiłowaną oblubienicę w wieczną jej ojczyznę i przedstawić ją Ojcu, mówiąc: „Otom ja i dzieci, któreś mi dał". Jakaż jest zatem różnica pomiędzy jednem a drugiem przyjściem! Ukazanie się Pana na obłoku porównywane jest z potopem i zniszczeniem Sodomy i Gomory (Mat. 24, 38—39; Łuk. 17, 28—31). Czyżby wielki wszystko niszczący potop i deszcz ognia i siarki był odpowiedniem tłem do obrazu przybycia Chrystusa celem zabrania oblubienicy? Przyjdzie On dla swoich świętych, jako nagła płomienna, przerażająca błyskawica? Czyż wyjdzie na spotkanie oblubienicy, jako sędzia z ostrym, obosiecznym mieczem, lub z laską żelazną w ręku, albo przyodziany szatą zmoczoną we krwi, jak przedsta-

wiony jest w 19 rozdz. Objawienia? Niechaj czytelnik sam odpowie.

Powstaje jednak pytanie: Skoro zbór (czyli zgromadzenie) będzie rzeczywiście przyjęty przed sądami, kimże są święci, którzy znajdować się będą na ziemi podczas sądów? Księga Objawienia i Ewangelja Mateusza r. 24 dają nam odpowiedź na to pytanie. Rozdziały 6—18 Objawienia nie wspominają ani jednem słowem o zborze czyli prawdziwym kościele, jako o znajdującym się na ziemi. Natomiast wysuwa się znowu wyraźna różnica pomiędzy Żydami i innemi narodami na plan pierwszy. Dopóki zbór znajduje się na ziemi, nie może być mowy o tej różnicy, gdyż w zgromadzeniu niema „Żyda ni Greka", wszyscy są tam jednem ciałem w Chrystusie. Bóg nie zna teraz innego narodu na ziemi, jak ten, który powołał ze wszystkich narodów, by go ofiarować jako oblubienicę Chrystusowi. Gdy tylko jednak zabrany będzie zbór z ziemi, znowu dokładnie wystąpi różnica między Żydami i innemi narodami i powróci stan rzeczy, który istniał w Starym Testamencie. Popieczętowani w 7 rozdziale pochodzą z pokoleń Izraelskich, a nieprzeliczony hufiec — z pośród narodów. Święci, którzy oddają pokłon w świątyni w 11 rozdziale, to Żydzi. Świątynia i ołtarz są odmierzone, sień dana jest narodom, które depczą ukazującą się na nowo jako „miasto święte" Jerozolimę, podczas gdy niewiasta (naród żydowski) i jej potomstwo przedstawiają przedmioty proroczych widzeń (Rozdz. 12.). Lecz nietylko to. Także zachowanie się świętych, którzy podczas sądu są na ziemi i cierpią dla swego świadectwa, dowodzi, że nie należą do zboru. W 6 rozdziale wołają oni do Boga o pomstę nad swymi wrogami. To Duch Święty wkłada im te słowa w usta, gdyż prośba ich zostaje wysłuchana. To wołanie o pomstę stoi w jaskrawej sprzeczności z cha-

rakterem zboru, który jest powołany do miłowania nieprzyjaciół, do błogosławienia złorzeczącym i do modlenia się za nienawidzących i prześladowców. Także świadectwo obydwóch świadków w 11 rozdziale ma związek z sądem: ogień wyjdzie im z ust i pożre nieprzyjaciół ich. Zamykają oni niebo i zsyłają na ziemię wszelkiego rodzaju plagi, podczas gdy Pan Jezus rzekł do Jakóba i Jana, chcących zesłać ogień z nieba dla zniszczenia Samarytan: „Nie wiecie, czyjego ducha jesteście".

To samo znajdujemy w Ewang. Mateusza rozdz. 24, gdzie Pan nie mówi, jak to wynika z wiersza 29 i 30 o zburzeniu Jerozolimy przez Tytusa*), lecz o wydarzeniach, które bezpośrednio poprzedzą jego przyjście w obłoku. „A zaraz po utrapieniach onych dni" przyjdzie Syn człowieczy na obłokach niebieskich z mocą i chwałą wielką. Święci, znajdujący się podczas tych wydarzeń na ziemi, są napominani, by się nie dali zwieść. Mówi się im, że powstaną fałszywi prorocy i fałszywi Chrystusowie, którzy wielu zwiodą. Wszyscy, którzy będą w Judei, są wezwani do ucieczki, gdy ujrzą „obrzydliwość spustoszenia, na miejscu świętem" i do modlitwy, aby ucieczka nie nastąpiła zimą, ani w sabat. Przestrzega ich się, aby nie wierzyli tym, którzy rzekną: „Oto tu jest

*) Przez porównanie Ewang. Mat. 24 z Ewang. Łuk. 21 odkrywa się wielką różnicę pomiędzy temi proroctwami. W Ew. Łukasza Pan głosi najpierw zburzenie Jerozolimy. (patrz w. 20). i to, co ma je poprzedzić. Mateusz natomiast zajmuje się bezpośrednio wydarzeniami ostatnich dni zgodnie z pytaniami uczniów: „Co za znak przyjścia Twego i skończenia świata?" (Por. z pytaniem w Ew. Łuk. 21, 7). Poza tem istnieje pomiędzy obydwoma proroctwami duża zgodność, gdyż wydarzenia poprzedzające zburzenie Jerozolimy podobne są do wydarzeń ostatnich dni i przedstawiają tymczasowe ich wypełnienie.

Chrystus, albo tam! Oto na puszczy jest! Oto w komorach!" (w. 13—26). Jasnem jest, że napomnienie to skierowane jest tylko do żydowskich świętych, żadną zaś miarą do członków zboru (zgromadzenia). Jakżeby mógł kościół (zgromadzenie) znajdować się podówczas w Judei? Jakże miałby uważać świątynię w Jerozolimie za miejsce święte (Hebr. 9, 24), a sobotę za dzień święty? Jakże miałby się dać zwieść przez oszustów, którzy podawać się będą za Mesjasza, albo przez innych mówiących, że On jest w komorach, wiedząc, że Pan jego jest w niebie? Natomiast dla wierzących Żydów, którzy powrócą do swego kraju i oczekiwać będą Mesjasza, napomnienia te i ostrzeżenia są bardzo na miejscu. Świątynia znowu będzie dla nich przedstawiała świętość, będą utrzymywali sobotę, a że oczekują swego Mesjasza na ziemi, by z Nim wziąć udział w królestwie Jego, wielkiem dla nich pokuszeniem będzie, gdy dosięgnie ich nowina: Mesjasz się objawił! „Wybrani", dla których skrócone są owe dni (Mat. 24, 22), są zatem wierzącymi Żydami i do nich zwraca się Pan z napominającą obietnicą: „Kto wytrwa aż do końca, ten zbawiony będzie" (w. 13).

Na zakończenie słowo jeszcze o Objaw. 20, 4. Powiedziane jest tam o wojskach niebieskich, które z Jezusem przybędą z nieba: „I widziałem trony, a tym, którzy usiedli na nich, dany był sąd"; a nieco dalej: „i (widziałem) dusze pościnanych dla świadectwa Jezusowego i dla Słowa Bożego i którzy się nie kłaniali bestji, ani obrazowi jej i nie przyjęli piętna na czoło swoje i na rękę swoją; i ożyli i królowali z Chrystusem tysiąc lat". Gdy więc święci niebiescy z Jezusem Chrystusem zstąpią z nieba w chwale, wierzący, którzy ponieśli śmierć w czasach sądu — zarówno ci, których widzimy przed ołtarzem w 6 rozdziale, jak i ich bracia zabici później

— będą wskrzeszeni z martwych, by wziąć udział w tysiącletniem panowaniu Chrystusa.

Jakże jednak ci wierni z pośród Izraela i z pośród narodów, którzy w czasach wielkiego ucisku pozostaną na ziemi, uwierzą? Czyż po zabraniu oblubienicy i po powrocie Ducha Świętego do nieba nie zamilknie na ziemi wszelkie świadectwo łaski? Nie; czytamy właśnie w Ew. Mat. 24: „I będzie kazana ta Ewangelja królestwa po wszystkim świecie, na świadectwo wszystkim narodom. A tedy przyjdzie koniec" (w. 14). A w Objawieniu 14, 6—7: „I widziałem drugiego anioła, lecącego środkiem nieba, mającego Ewangelję wieczną, aby ją zwiastował mieszkającym na ziemi i wszelkiemu narodowi, pokoleniu, językowi i ludowi, mówiącego głosem wielkim: Bójcie się Boga i chwałę Mu dajcie, gdyż przyszła godzina sądu Jego, a kłaniajcie się Temu, który uczynił niebo i ziemię i morze i źródło wód". Pan więc po zabraniu z ziemi zboru rozkaże na nowo głosić dobrą nowinę. Nie będzie to już jednak Ewangelja dzisiejsza, „Ewangelja chwały Chrystusa" (2 Kor. 4,4), która wiąże wierzącego z siedzącym na prawicy Ojca uwielbionym Synem człowieczym, dająca mu tam miejsce, lecz Ewangelja królestwa. Za pierwszem zstąpieniem Pana Jezusa na ziemię kazał Jan Chrzciciel: „Pokutujcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie"; Kazanie to było później w dalszym ciągu głoszone przez uczniów Chrystusowych (por. Mat. 10). Treść jego nazywa Pan Ewangelją królestwa i ta Ewangelja będzie przed powtórnem przyjściem Chrystusa głoszona nietylko Żydom, ale i wszystkim narodom ziemi. Pan Jezus rzekł do dwunastu apostołów, powierzając im kazanie tej Ewangelji: „Zaprawdę powiadam wam, że nie obejdziecie miast Izraelskich, aż przyjdzie Syn człowieczy" (Mat. 10, 23). Wszyscy ci, którzy przyjmą tę Ewangelję, należą do wierzących,

o których dopiero co mówiliśmy. Odłączą się oni od świata i jego bezbożności, wzdragać się będą przed kłanianiem się antychrystowi i przyjęciem godła bestji, opuszczą Babilon, wielką nierządnicę (Obj. 18) i uwierzą w mające nastąpić przyjście Króla Izraela. Przyjście to położy kres strasznym cierpieniom, którym poddani będą z racji swojej wiary i niezachwianego świadectwa, zniszczy wszystkich ich wrogów, ich zaś samych wprowadzi w spokój i błogosławieństwo tysiącletniego królestwa pokoju.

Kończąc ten rozdział, nie mogę jeszcze raz nie zwrócić uwagi na naszą drogocenną i krzepiącą nadzieję. Nic nie stoi na drodze ku jej spełnieniu się. Dziś jeszcze zabłysnąć może jutrzenka i zabrać nas z tego biednego świata, widowni grzechu i śmierci, do wiecznych mieszkań pokoju w niebie. Dlatego baczność, kochany współpielgrzymie! Jeszcze mała tylko chwilka, a przyjdzie i odwlekać nie będzie Nadchodzący.



V.

Pierwsze i drugie zmartwychwstanie

Przyjęte ogólnie w dawniejszych stuleciach i dziś jeszcze między wierzącymi rozpowszechniane mniemanie, że nastąpi tylko jedno zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych zarazem, sprzeczne jest z Pismem świętem, jak to wynika z dotychczasowych naszych badań. Ze względu na ważność zagadnienia pragnęlibyśmy jeszcze nieco głębiej w nie wniknąć i spróbować obalić zarzuty, czynione naszym poglądom.

Przedewszystkiem, niech czytelnik weźmie pod uwagę różnicę pomiędzy wyrażeniem „z martwych powstanie" (Dz. Ap. 4, 2; Łuk. 20, 35; Fil. 3, 11) a „zmartwychwstanie zmarłych". Jasnem jest, że dwa te wyrażenia nie mogą oznaczać jednego i tego samego. Wyrażenie „zmartwychwstanie zmarłych" oznacza zmartwychwstanie wszystkich zmarłych, a w sensie ściślejszym zmartwychwstanie duchowo umarłych. „Z martwych powstanie" (zn. z pośród martwych powstanie) przedstawia natomiast tylko część, nie cały zakres „zmartwychwstania zmarłych". Już samo wyrażenie z „martwych" wyraźnie wskazuje na to, że podczas gdy wszyscy znajdować się będą w grobach, niektórzy z posród nich zmartwychwstaną. Tak się stało z Jezusem Chrystusem: powstał z martwych (1 Kor. 15, 12). I tak stanie się ze świętymi (Łuk. 20, 35).

Zwróćmy się teraz do 1 Kor. 15, 1—28. Już wówczas istnieli w łonie zboru Koryńckiego fałszywi nauczyciele, którzy przeczyli zmartwychwstaniu zmarłych. W wymienionym rozdziale wykazuje apostoł

w sposób niezbity, że z pewnością nastąpi zmartwychwstanie zmarłych. Najpierw przytacza kilka niezaprzeczalnych dowodów zmartwychwstania Pana Jezusa (w. 1—11). Dowody, którym nikt, także owi fałszywi nauczyciele, nie mogliby się przeciwstawić. Jeśli Chrystus zmartwychwstał, musi istnieć zmartwychwstanie zmarłych (w. 12—19). Zmartwychwstanie jednego człowieka i to rzeczywiście zmarłego dowodzi zmartwychwstania wszystkich zmarłych. Kończąc dowodzenie swe na 29 wierszu, daje nam w międzywierszu (w 20—28) ogólne zestawienie wydarzeń, mających związek ze zmartwychwstaniem. Rozpoczyna prostemi lecz tak pełnemi treści słowami: „Ale Chrystus z martwych wzbudzony został, stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli". Cóż stąd wynika? Że, jeśli Chrystus zmartwychpowstały jest „pierwiastkiem" tych, którzy zasnęli, to i ci śpiący muszą narówni z Nim z martwych powstać. Muszą tak, jak On, opuścić nietylko śmierć, ale i umarłych. Prawda ta jeszcze dokładniej zostaje wypowiedziana w 23 wierszu: „Każdy zaś w swoim porządku: pierwiastek Chrystus, a potem ci, co są Chrystusowi, w czasie przyjścia Jego". Słowa godne uwagi! Na Chrystusie dokonało się pierwsze zmartwychwstanie, powstanie z umarłych. Owszem, już przed zmartwychwstaniem Jezusa byli wzbudzani zmarli, zarówno w Starym Testamencie, jak i podczas wędrówki Pana po ziemi, lecz były to wskrzeszenia zupełnie innego rodzaju; wtedy dusze zmarłych powracały w te same ciała, które opuściły, by znów, jak przed śmiercią, żyć na ziemi i umrzeć po raz drugi. Zmartwychwstanie zaś Pana Jezusa było, przeciwnie, zapoczątkowaniem zupełnie nowego stanu, nowego stworzenia. Dlatego też nazywany jest On pierwiastkiem tych, którzy zasnęli, a wszyscy Jego prawdziwi wyznawcy za Jego przybyciem, podobnie jak On, powstaną z martwych

w nowem chwalebnem ciele, by odtąd wiecznie z Nim przebywać.

Chrystus mocą zamieszkałego w Nim życia pokonał śmierć. My tylko korzystamy z Jego zwycięstwa. On więc słusznie nosi nazwę: „Pierwiastek", bo jako taki powstał z pośród umarłych. „Pierwiastek Chrystus, a potem ci, co są Chrystusowi, w czasie przyjścia Jego". Niesłusznem byłoby wyciąganie z tych słów wniosku, że wszyscy, co są Chrystusowi, razem zmartwychwstaną. Wyrażenie „Jego przyjście" obejmuje tu cały czasokres od Jego pierwszego przyjścia celem zabrania oblubienicy, aż do objawienia się z nią w chwale. Pierwsze zmartwychwstanie dokona się w różnych okresach. I tak Obj. 20 podaje nam, że dopiero po przyjściu Pana ze swoją małżonką z nieba i związaniu djabła na lat tysiąc, zabici podczas sądów wierzący powstaną z umarłych. Wszyscy, którzy do owych czasów „zmarli w Chrystusie", będą wzbudzeni, gdy Pan ukaże się, w powietrzu, lecz ci wierzący, którzy w czasie sądu śmierć męczeńską ponieśli z racji owego niezachwianego świadectwa, zmartwychwstaną dopiero za Jego zstąpieniem na ziemię. Lecz obie te grupy należą, jak Pan ich i Zbawiciel, do pierwszego zmartwychwstania.

„A potem koniec" powiada Paweł. Jaki koniec? Oddanie całej władzy i panowania ze strony Chrystusa w ręce Ojca, „aby Bóg był wszystkiem we wszystkich" (w. 28). Czy koniec ten nastąpi bezpośrednio po przyjściu Chrystusa? Nie, ponieważ między zmartwychwstaniem wiernych, a „końcem" Chrystus musi panować jako Król. „A potem koniec, gdy odda królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność i wszelką władzę i moc, bo On musi panować, póki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Jego. A jako ostatni nieprzyjaciel będzie

zniszczona śmierć". Są to wyraźne i stanowcze słowa Pisma świętego. Chrystus po wskrzeszeniu z umarłych i pojednaniu ze sobą wszystkich swoich panować będzie jako Król. Wszyscy nieprzyjaciele upadną do nóg Jego, a ostatecznie zniszczy On także śmierć, ostatniego wroga przez wywiedzenie wszystkich zmarłych (t. zn. wszystkich nienależących do pierwszego zmartwychwstania) z grobów. Wtedy przyjdzie wspaniały koniec: nowe niebiosa i nowa ziemia, w których zamieszka sprawiedliwość (2 Piotr. 3, 13) i wieczny pokój, a Bóg będzie wszystkiem we wszystkich.

Musimy jeszcze chwilę poświęcić 20 rozdziałowi Objawienia. Czytamy tam, że po przystąpieniu niebieskich świętych do panowania z Chrystusem i po wskrzeszeniu w czasie sądów wiernych: „Insi z umarłych nie ożyli, ażby się skończyło tysiąc lat. To jest pierwsze zmartwychwstanie. Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszem zmartwychwstaniu, albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma, ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z Nim królowali tysiąc lat" (w. 5—6). Powiedziane jest tu w prostych niedwuznacznych słowach, że nastąpi pierwsze i drugie zmartwychwstanie. Pierwsze zmartwychwstanie jest, jak to jasno dowiedziono, powstaniem z umarłych, gdyż „pozostali z umarłych nie ożyli". Obejmuje ono wszystkich Chrystusowych świętych w różnych okresach. Wszyscy wierni, którzy zmarli od początku świata aż do założenia tysiącletniego królestwa, należą do pierwszego zmartwychwstania. Zmartwychwstanie to zajdzie przed założeniem, względnie na samym początku królestwa tysiącletniego. Gdy jednak przeminie tysiąc lat, wszyscy, znajdujący się w grobach, zostaną wzbudzeni przez Jezusa i staną przed tronem sądu Jego. „I widziałem stolicę białą wielką i siedzącego na niej, przed którego obliczem uciekła ziemia i niebo, a miejsce im

nie jest znalezione. I widziałem umarłych wielkich i małych, stojących przed oblicznością Bożą, a księgi otworzone są i druga księga także otworzona jest, to jest księga żywota. I sądzeni są umarli według tego, jako napisano było w onych księgach, to jest według uczynków ich. I wydało morze umarłych, którzy w niem byli, także śmierć i piekło wydały umarłych, którzy w nich byli, i byli sądzeni każdy według uczynków swoich. A śmierć i piekło wrzucone są w jezioro ogniste, ta jest śmierć wtóra" (w. 11—14). Tu mamy drugie zmartwychwstanie.

Chociaż wyrażenie „pierwsze zmartwychwstanie" spotyka się tylko w Objaw. 20, nie jest to jednakże jedyne miejsce, w którem jest mowa o dwóch różnych zmartwychwstaniach. Już w 1 liście do Koryntjan rozdz. 15 znaleźliśmy pierwsze o tem wzmianki. Są jeszcze inne miejsca w Piśmie św., zawierające tę prawdę. U Łuk. 14, 14 np. Pan Jezus powiada: „Będziesz błogosławiony, gdyż nie mają czem ci odpłacić, odpłaconem ci bowiem będzie przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych". W wyrażeniu „zmartwychwstanie sprawiedliwych" nie byłoby sensu, gdyby nie miało ono oznaczać szczególnego zjawiska, różnego od zmartwychwstania niesprawiedliwych czyli bezbożnych. Następnie u Łuk. 20, 35—36 czytamy: „Ale ci, którzy są godni dostąpić onego wieku, i powstać z martwych, ani się żenić, ani za mąż wychodzić nie będą. Albowiem umierać więcej nie będą mogli; bo będą równi aniołom, i będą synami Bożymi, gdyż są synami zmartwychwstania". Nie można tu również myśleć o wspólnem zmartwychwstaniu wszystkich zmarłych, gdyż po pierwsze, jest to powstanie z umarłych, po drugie, powstaną tylko ci, którzy godni będą dostąpić onego wieku, a po trzecie, ci nieliczni równi będą aniołom, synami Bożymi będą, gdyż są synami zmartwychwstania, podobnie jak

Jezus Chrystus sam przez zmartwychwstanie okazał się możnie Synem Bożym (Rzym. 1, 4). Jest więc zupełnie niemożliwe wnioskowanie z tych słów o jednokrotnem powszechnem zmartwychwstaniu. Dowodzą one czegoś wręcz przeciwnego. Wkońcu, w liście do Filipensów 3, 11 Paweł mówi: „czy jakim sposobem nie dostąpię powstania z umarłych". Jakże mógłby apostoł tak mówić, gdyby istniało tylko jedno zmartwychwstanie, którego wszyscy, sprawiedliwi czy niesprawiedliwi, mieliby dostąpić? Nie potrzebaby wtedy, zaiste, tak poważnych usiłowań z jego strony.

Następnie, bardzo ważnem dla naszego zagadnienia miejscem jest Jan. 5, 19—21, ponieważ często przytaczanem bywa, jako dość silny dowód powszechnego zmartwychwstania. Zbadajmy je nieco bliżej. Pan Jezus, oskarżony przez Żydów o bluźnierstwo za to, że się sam nazwał Synem Bożym, usprawiedliwia się, mówiąc, że Ojciec dał Synowi moc czynienia wszystkiego, co sam czyni. Ojciec i Syn są jednem, i jest wolą Ojca, by wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca. Z dwóch powodów należy się Synowi cześć: 1) wzbudza umarłych, 2) sądzi. „Albowiem, jak Ojciec wzbudza umarłych i ożywia, tak i Syn, których chce, ożywia" (w. 21). Jest to pierwszy dowód Jego boskiej władzy: daje życie i daje je, komu chce. Lecz jako uczłowieczony Syn Boży, zostaje przez ludzi zbezczeszczony, niepoznany i odrzucony i dlatego dany Mu jest cały sąd: bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi, by wszyscy czcili Syna, jak czczą Ojca. Skoro dziś czcić Go nie chcą, gdy jeszcze łaska jest osiągalna, będą Go kiedyś na sądzie czcić musieli (Por. Filip. 2, 9—11). Ci jednak, którzy zostali ożywieni przez Ojca i Syna, nie podpadną sądowi, lecz przejdą ze śmierci w życie.

Jakże jednak przejdą w to życie? Odpowiedź znajdujemy w 25 wierszu: „Zaprawdę, zaprawdę

nie podlegają

powiadam wam, że idzie godzina i teraz jest, gdy umarli (t. zn. duchowo umarli w występkach i grzechu) usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, żyć będą" — nie zmartwychwstanie, lecz duchowe życie otrzymają. Godzina ta nadeszła już wówczas i trwa aż do końca czasów łaski. Ze względu jednak na wszystkich, którzy są nieposłuszni Synowi i nie chcą słuchać głosu Jego, Ojciec dał Mu także moc sądzenia. „Nie dziwujcież się temu" powiada Pan, „bo przyjdzie godzina, w której wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Jego, (t. zn. wszyscy umarli, nietylko duchowo martwi, jak w wierszu 25), i wyjdą ci, którzy dobrze czynili na powstanie żywota, ale ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu" (w. 28—29). Istnieje więc powstanie do żywota dla tych, którzy ożywieni zostali przed sądem, i powstanie na sąd dla wszystkich innych.

Są także zarzuty, że: „Miejsce to omawia dwie klasy ludzi i dwojaki ich koniec, za daleko się jednak posuwamy, mówiąc też o dwóch odmianach zmartwychwstania. Czyż wyrażenie „godzina" nie wskazuje raczej na to, że zmartwychwstanie obydwóch grup ludzi nastąpi w jednym czasie? „Można się słusznie dziwić, że zarzut ten ma dla wielu tak dużą wartość. Pan powiada: „Przyjdzie godzina, w której wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Jego i wyjdą", lecz bezpośrednio przed tem powiedział: „Idzie godzina i teraz jest: gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, żyć będą". Widzieliśmy, że ta ostatnia godzina trwała ponad 1900 lat. Dlaczego godzina, o której jest mowa w 28 wierszu, nie mogłaby trwać 1000 lub więcej lat? (Słowo „godzina" oznacza często w Piśmie świętem okres, liczący setki lat. Tak i Jan powiada np.: „Dzieci, oto ostatnia godzina"). Rzecz stanie się jasną, gdy będziemy traktowali to miejsce w związku z wszystkiemi innemi.

Powtarzamy: Pogląd, że istnieje tylko jedno jedyne zmartwychwstanie sprawiedliwych i bezbożnych, nie może się utrzymać przy dokładnem badaniu Pisma świętego. Boskie słowa wskazują jasno i dokładnie, że będą dwa zmartwychwstania, które nastąpią w różnych czasach: zmartwychwstanie sprawiedliwych i zmartwychwstanie bezbożnych, zmartwychwstanie do życia, zwane także pierwszem zmartwychwstaniem, i zmartwychwstanie na sąd, czyli „pozostałych zmarłych" (Jan. 5, 29; Obj. 20) Co się tyczy zmarłych, mających zmartwychwstać: istnieją także tylko dwie klasy: sprawiedliwi i bezbożni, albo inaczej tacy, którzy do żywota, i tacy, którzy na sąd powstaną. Sprawiedliwi zmartwychwstaną za nadejściem Pana — w ogólnem znaczeniu słowa, bez rozróżniania przyjścia Jego dla kościoła i dla Izraela: będzie to pierwsze zmartwychwstanie; bezbożni zaś po skończeniu się tysiącletnich rządów Chrystusa wzbudzeni zostaną ze swych grobów: i będzie to drugie zmartwychwstanie, czyli zmartwychwstanie „pozostałych zmarłych". Zauważyliśmy przedtem, że w pierwszem zmartwychwstaniu można rozróżnić rozmaite okresy, lecz nie zmienia to wcale wyżej powiedzianego.



VI.

Przyszłość świata po zabraniu z niego oblubienicy

Świat nie będzie widział przyjęcia oblubienicy i wprowadzenia jej w dom ojcowski. W jednej chwili, w okamgnieniu, wierzący znikną ze świata tak, że nikt nie zauważy ich odejścia, ani nie będzie mógł powiedzieć, dokąd poszli i w jaki sposób zostali zabrani. Rozumie się samo przez się, że takie nadzwyczajne wydarzenie nie pozostanie niezauważonem. Jak niegdyś nie znaleziono Enocha, tak i wówczas spostrzegą pozostali się brak wiernych, i można sobie wyobrazić, co za wstrząs wywoła to tak cudowne dla nas wydarzenie. Tysiące ludzi zniknie naraz bez śladu. Niejeden mąż swej żony i niejedna żona swego męża nie znajdzie. Rodzice napróżno szukać będą dzieci, a dzieci — rodziców. Kilka godzin lub nawet niewiele minut temu byli jeszcze razem, a teraz jednych już niema, a inni błądzą wokół, narzekając i płacząc. Ludzie interesu napróżno będą oczekiwali swych robotników i urzędników, państwo — służby lub odwrotnie. Domy całe będą świeciły pustką. Mieszkańcy znikną, pozostawiwszy cały dobytek i dobra. Całe rodziny będą jakby zmiecione z powierzchni ziemi. Nie pozostanie nikt z członków zboru, ktoby udzielił wiadomości o nich lub objął ich dziedzictwo. Wywoła to powszechne przerażenie i zamieszanie. Podczas pierwszych tygodni ludzie z pewnością o niczem innem nie będą mówili. Gazety będą tem zapełniane, a domysły jeszcze niedorzeczniejsze niż za czasów Eljasza. Wypadki te nastąpią nietylko w jednym kraju, albo

w jednej części świata, lecz we wszystkich miejscach, w których tylko mieszkają wierzący.

Lecz nastąpi wówczas i zwykły bieg rzeczy: po długiem omawianiu niezwykłego wydarzenia, po wypowiedzeniu wszystkich przypuszczeń i po wielu prawdopodobnie szyderstwach, sprawa pójdzie w zapomnienie. Nastąpią wnet inne wydarzenia i tak całkowicie zaprzątną sobą uwagę i zajmą serca, że nie będzie już czasu myśleć o zniknięciu chrześcijan. Po przyjęciu kościoła Chrystusowego nastąpią z przerażającą szybkością sądy nad światem. Wydarzenia, zapowiedziane przez proroków, tak szybko po sobie następować będą, wojny i zarazy będą tak straszne, że wszystko, co minie, szybko ulegnie zapomnieniu. Znając ludzką naturę, możemy śmiało powiedzieć, że świat cieszyć się będzie z uwolnienia od uciążliwych przestróg i napomnień „pobożnych".

O nawróceniu świata tak samo wówczas nie będzie mowy, jak i dziś. Może niektórzy, zaznajomieni z Pismem świętem i proroctwami i stąd wiedzący, co zaszło, nawrócą się*); a z pewnością wielu z pośród Żydów i innych narodów będzie, na skutek na nowo podjętego kazania „Ewangelji królestwa", oczekiwało przyjścia Mesjasza Izraela z nieba. Wielka ta rzesza pozostanie jednak nienawrócona, nawet będzie się coraz bardziej posuwała w bezbożności. Powtórzą się

*) Nie powinniśmy zapominać, że według trafnych objaśnień pisarzy Nowego Testamentu właśnie nad chrześcijańskiemi krajami i narodami, które tak długo słyszały głoszoną Ewangelję, odbędzie się sąd nad ich zatwardziałością i zaślepieniem Bóg tym, „którzy nie uwierzyli" prawdzie, ale upodobali sobie niesprawiedliwość, pośle skuteczny obłęd tak, iż uwierzą kłamstwu (2 Tesal. 2, 11—12). Wrota łaski, które tak długo stały otworem dla tych narodów, zostaną przed niemi zamknięte. Jest to bardzo poważna myśl, szczególnie dla tych wielu spokrewnionych z wiernymi, którzy tak dużo słyszeli i tak często byli przestrzegani, lecz zatwardzili swe serca.

wtedy czasy Noego i Sodomy i Gomory za dni Lota (Łuk. 17, 26—30). Wypełni ziemię złość i przemoc, a bezbożność osiągnie swój szczyt. Duch przewrotności będzie występował wszędzie w zastraszający sposób, a niewiara zapanuje powszechnie. Trony i moce chwiać się będą, przez Boga ustanowione państwa i potęgi zostaną obalone, a ostatecznie cały świat dobrowolnie zegnie kolana przed człowiekiem grzechu, synem zatracenia. Nastanie straszny czas „wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata i nie będzie" (Mat. 24, 21). Dziś jest już prawdą, lecz wówczas straszne się jeszcze sprawdzi to, co apostoł pisze o ostatnich czasach do Tymoteusza, swego syna w wierze: „Ludzie będą sami siebie miłujący, łakomi, chlubni, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niepobożni, niewdzięczni, bez przyrodzonej miłości, przymierza nietrzymający, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, dobrych niemiłujący, zdrajcy, skwapliwi, nadęci, rozkosze raczej miłujący, niż miłujący Boga' (2 Tym. 3, 1—4; zobacz także 1 Tym. 4, 1; 2 Piotr. r. 2 i 3 i Judy).

Jak zdumiewająco zły jest człowiek! Nic go nie zdoła poprawić. Ani klątwy zakonu, ani kazanie łaski, ani najbardziej wstrząsające wypadki nie mogą wywołać zmiany w jego stanie. Jest on i pozostanie zawsze tak samo zły, tak samo wrogi Bogu. Jak niegdyś zaprzeczano zapomocą wiedzy zmartwychwstaniu Pana Jezusa, tak i wówczas zaprzeczać się będzie zabraniu wiernych z ziemi. Nawet straszne sądy, o których księga Objawienia opowiada nam w sposób budzący grozę — pieczęcie, trąby, głosy gniewu — nie spowodują zmiany w człowieku. Gdy sądy osiągną taki stopień, że ludzie pełni zwątpienia szukać będą śmierci, nie odwrócą się oni jednak od swoich złych, bezbożnych uczynków, nie będą wzywali Boga, lecz występować będą przeciw Niemu

w zgorzkniałej nienawiści, składać pokłon demonom, nie będą „ani pokutowali z mężobójstw swoich, ani z czarów swoich, ani z wszeteczeństw swoich, ani z złodziejstw swoich" (Obj. 9, 20—21). Będą gryźli języki swoje z boleści, lecz zamiast się nawrócić ku Bogu, będą Mu bluźnili (Obj. 16, 10—11).

Oto jest człowiek! W tym samym strasznym stanie i myśmy się znajdowali, kochany chrześcijański czytelniku, i zostalibyśmy w nim, gdyby nie niezgłębiona łaska Boża, „wieczne zmiłowanie, które przewyższa wszelkie myślenie", które nas wydobyło. Niechaj dlatego na wieki pochwalone będzie imię naszego Boga i Ojca i naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa!

Że bezbożność tak gwałtownie wkońcu wzrośnie, a zepsucie objawi się w takiem obnażeniu, nie powinno nas to dziwić, gdy uprzytomnimy sobie, co się stanie w owe dni. Równocześnie z zabraniem kościoła Chrystusowego opuści ziemię Duch Święty: wyprowadzi oblubienicę naprzeciwko Oblubieńcowi. Wówczas zniknie światło świata i sól ziemi. Wszyscy oślepną i chwalić będą zepsucie. Zbór, prawdziwy kościół, w którym Duch Święty mieszka i który jest przedmiotem czułej opieki Bożej, stawia dziś jeszcze tamę prądowi niesprawiedliwości (2 Tesal. 2). Dopóki On jeszcze jest na ziemi, Bóg powstrzymuje zapomocą powołanej przez siebie zwierzchności, ostateczny rozwój zła, i z wszelkiego autorytetu naigrawającej się ludzkiej samowoli. Skoro tylko jednak kościół zabrany zostanie z ziemi, Bóg cofnie swoją rękę i pozostawi złemu wolną drogę. Wtedy nie pozostanie nic, coby powstrzymywało złość ludzką, która objawi się w całej okropności, jak nigdy przedtem. Wystarczy obserwować życie i świat, by dostrzec zarodki zła, które zczasem rozwiną się w całej pełni. Bezbożność wzrasta z roku na rok. Szerzy się zbaczanie od

Bożych przykazań. Duch niezadowolenia z istniejących porządków, duch buntu przeciw wszelkiej zwierzchności i władzy rośnie, jak lawina. Niedowiarstwo coraz zuchwalej podnosi głowę i odważa się obalać to, czemu jeszcze przed kilku laty nie śmianoby zaprzeczyć. Wyobraźmy sobie, że prawdziwi chrześcijanie znikli z tej ziemi, że światło wiary zagasło, głoszenie świadectwa prawdy zostało przerwane, że Bóg sam nie trzyma już zła w karbach, a łatwo zrozumiemy, że zepsucie będzie przybierało niepowstrzymanie, zastraszająco szybko na sile. Człowiek pozostawiony samemu sobie i wydany we wszystkiem na pastwę djabłu, który zrzucony będzie wtedy z nieba na ziemię (Obj. 12, 9), zwróci się w całej swej złości i wrogości przeciw Bogu. Niewiara, niesprawiedliwość i samowola jak rzeka pogrążą świat i osiągną swój szczyt w uwielbieniu antychrysta. Lecz przyjdzie wówczas także Pan pośród swoich świętych tysięcy, by odpłacić złym, a „bezbożnych zniszczyć duchem ust swoich".

Co za straszny los czeka dzieci tego świata! Mielibyśmy zimni i obojętni pozostać na myśl o niewypowiedzianie strasznym gniewie Bożym, który zostanie na nich wylany? Zaprawdę nie! Lecz jak Jezus płakał niegdyś nad Jerozolimą i wołał: „Gdybyś poznała i dziś w dniu twoim, co dla twego pokoju jest!" tak i nasze serca powinny wzbierać boleścią i żałobą na widok świata, który coraz niepohamowaniej poddaje się grzechowi i niesprawiedliwości i śpieszy szybkim krokiem ku zatraceniu. I nie powinniśmy poprzestawać na żałowaniu go tylko. Nie, pójdźmy z powagą i gorliwością, z sercem przynaglanem miłością Chrystusa za zgubionymi i głośmy im dobrą nowinę łaski, by wielu jeszcze ujść mogło przyszłego gniewu! Godzina sądu, jak bliskąby nie była, jeszcze nie wybiła. Otwarte są

wrota łaski, i każdy osiągnąć może jeszcze udział w niebieskich błogosławieństwach, zgotowanych przez Boga dla wszystkich wierzących w Syna Jego, Jezusa Chrystusa.

Bracia, czas nagli! Szybko mijają godziny! Niedługo nie będziemy już mieli sposobności składania świadectwa naszemu Panu i Zbawicielowi w zgubionym świecie i zdobywania dla Niegu dusz. Bądźmy więc wierni naszemu powołaniu, aby kiedyś okazało się przed boskim tronem, żeśmy wielu grzesznikom posłużyli jako drogowskaz do Niego!



VII.

Wskrzeszenie państwa rzymskiego

Naród izraelski, wybrany przez Boga do wyznawania Jego imienia na ziemi i objawienia Jego chwały i sprawiedliwości pomiędzy innemi narodami, przedstawiał punkt środkowy, głowę wszystkich narodów ziemi, a Jerozolima była siedzibą rządów Bożych nad ziemią. Skoro jednak naród ten swojemi ciągłemi strasznemi grzechami tak długo drażnił i gniewał Pana, „aż nie było zbawienia", stracił on swe miejsce w historji świata, a panowanie nad ziemią oddane zostało narodom. Najpierw dziesięć pokoleń, tworzących państwo Izraelskie, uprowadził Salmanasar, król asyryjski, w niewolę. Nie powróciły już do swego kraju. A gdy dwa pokolenia, tworzące państwo Judzkie, nadal żyły w grzechach Izraela, i one podpadły sądowi i dostały się w niewolę babilońską. Od tej chwili przeszło panowanie nad narodami ziemi w ręce króla Nabuchodonozora, jak to słyszymy z ust proroka Daniela: „Tyś, królu! królem królów, bo tobie Bóg niebieski królestwo, moc, potęgę i sławę dał i wszystko, gdzie mieszkają synowie ludzcy, zwierz polny i ptactwo niebieskie dał w rękę twoją i postanowił cię panem nad tem wszystkiem" (Dan. 2, 37-38). Coprawda, oba te pokolenia (przynajmniej częściowo) powróciły po siedemdziesięcioletniej niewoli do swego kraju i odbudowały miasto i świątynię, lecz nie dostąpiły już panowania ani władzy. Pozostały raczej podległe państwom, które w biegu stuleci następowały kolejno po sobie, aż za czasów ostatniego z tych państw, państwa rzymskiego rozproszyły się po całej ziemi. Ten stan rzeczy, a mianowicie, że Bóg po cofnięciu swych rządów z ziemi, kieruje biegiem wy-

padków na niej jeszcze tylko za pośrednictwem swej Opatrzności, trwać będzie dopóty, dopóki nie objawi się prawdziwy Syn Dawidowy i ujmie w swoje ręce ster rządów, by sprawiedliwość zapanowała nad całą ziemią. Do tego czasu panowanie spoczywa w rękach narodów, i dlatego czas ten zwie się w Słowie Bożem „czasem pogan" (Por. Łuk. 21, 24). Zbadajmy teraz, co powiada Pismo święte o zdarzeniach, które nastąpiły, lub mają jeszcze nastąpić w tych „czasach pogan". Najobszerniejsze i najwięcej rzucające światła na nasz przedmiot proroctwa znajdujemy u proroka Daniela. W wielkim obrazie, ukazanym Nabuchodonozorowi przez Boga we śnie (rozdz. 2), przedstawiona jest symbolicznie cała historja „czasów pogańskich". Według proroka Daniela miały nastąpić po sobie cztery państwa na ziemi: babilońskie, medo-perskie, greckie i, nakoniec, państwo rzymskie. Trzy pierwsze są w krótki lecz trafny sposób opisane przez Ducha Świętego. Czwarte państwo, pod którego panowaniem narodził się Mesjasz (Łuk. 2, 1) jest natomiast opisane szczegółowo. Jest ono najznaczniejsze i jednocześnie jest tem państwem, które będzie miało związek z wydarzeniami ostatecznych dni. Obraz Nabuchodonozora kończy się na czwartem rzymskiem państwie, sądzie nad niem. Kamień, który bez pomocy rąk (t. zn. bez ludzkiego pośrednictwa lub spółdziałania), zrywa się, uderza obraz w podstawę i kruszy go. Kamieniem tym jest Chrystus, albo raczej królestwo, które Bóg założy w Nim i przez Niego. (Godnem uwagi jest, że kamień dopiero po zburzeniu obrazu staje się wielką górą i wypełnia ziemię.) Wiersz 44 naszego rozdziału zawiera jeszcze bliższe dane o tem królestwie: „Ale za dni tych królów wzbudzi Bóg niebieski królestwo, które na wieki zepsute nie będzie, a królestwo to na inny naród nie spadnie, ale ono połamie i koniec położy tym

wszystkim królestwom, a samo stać będzie na wieki". Będzie to królestwo Chrystusowe. Za drugiem przybyciem Jezusa, albo, jak je Pismo św. nazywa, za Jego „przyjściem w mocy i chwale" państwo rzymskie, w którem rozpuściły się poprzednie państwa, zniszczone zostanie na zawsze. Wynikałoby z tego, że ponieważ państwo rzymskie obecnie nie istnieje, będzie musiało zostać wskrzeszone przed przybyciem Chrystusa. Jak dalece wniosek ten zgadza się z innemi powiedzeniami Słowa Bożego, zobaczymy poniżej.

W rozdziale 7 proroctwa Daniela spotykamy wyżej wymienione cztery państwa pod postacią czterech zwierząt. Państwo babilońskie przedstawione jest w postaci lwa, medo-perskie — w postaci niedźwiedzia, greckie — w postaci lamparta, podczas gdy państwo rzymskie przedstawione jest jako bestja „straszna i sroga i bardzo mocna, mająca zęby żelazne wielkie, która pożerała i kruszyła wszystko, a ostatek nogami swemi deptała, a ta była różna od wszystkich bestyj, które były przed nią, i miała dziesięć rogów". Zgodność tych słów z opisem czwartego państwa u Dan. 2 jest widoczna, zostało tylko nieco dodane, czego nie znajdujemy w 2 rozdziale. Bestja ma odpowiednio do dziesięciu palców u nóg dziesięć rogów, o rogach tych zaś jest powiedziane: „Pilnie się przypatrywałem rogom, a oto róg pośledni mały wyrastał pomiędzy niemi i trzy z tych rogów pierwszych wyłamane są przed nim, a oto w onym rogu były oczy podobne oczom człowieczym i usta mówiące rzeczy wielkie". Objaśnienie tego znajduje się w wierszu 24: „A dziesięć rogów to znaczy, że z królestwa onego dziesięć królów powstanie; a po nich powstanie pośledni, który będzie różny od pierwszych i trzech królów poniży". Wynika stąd, że królestwo rzymskie powstanie ostatecznie w nieistniejącej dotychczas postaci; skła-

dać się będzie z dziesięciu połączonych królów czyli królestw. Zjawi się jednakże inny, jedenasty król, t. zw. „mały róg" pomiędzy pozostałymi, poniży trzech z pośród dziesięciu i sam zostanie przywódcą i władcą bestji. Państwo rzymskie istniało tylko jako całość. Nigdy nie było podzielone na dziesięć królestw, któreby jak w Obj. 17, 12 „na jedną godzinę z bestją" moc wzięły. Kilku uczonych starało się z wielkim wysiłkiem sprowadzić ułamki, na jakie rozpadło się państwo rzymskie pod naporem barbarzyńców w 5 stuleciu do liczby dziesięciu, aby w ten sposób dowieść, że proroctwo wypełniło się już w owym czasie, lecz zapomnieli przytem, że powstanie owych ułamków oznaczało ruinę państwa rzymskiego i że nie było mowy o dalszem panowaniu i rządach. Państwo rzymskie przestało właśnie w tym czasie istnieć, lecz ukaże się jeszcze w nowej postaci na arenie świata. „Było" niegdyś „i nie jest" i „ma wystąpić z przepaści", t. zn. ma zostać wskrzeszone mocą szatańską. (Por. Obj. 17, 8.)

O małym rogu powiedziano dalej: „Słowa przeciw Najwyższemu mówić będzie, i święte najwyższych miejsc zetrze, nadto będzie zamyślał, aby odmienił czasy i prawa, gdyż wydane będą w ręce jego aż do czasu i czasów i pół czasu" (Dan. 7, 25). Zauważyliśmy już i jeszcze do tego wrócimy, że ten mały róg przedstawia głowę państwa rzymskiego w przymierzu z antychrystem. Na skutek bluźnierstw i strasznych czynów małego rogu przychodzi sąd na bestję. Podobnie jak obraz Nabuchodonozora, czwarta bestja zostaje zniszczona, a ciało jej ginie i oddane jest na spalenie (w. 11). Następnie czytamy: „Widziałem też w widzeniu nocnem, a oto przychodził w obłokach niebieskich podobny Synowi człowieczemu, a przyszedł aż do Starodawnego i przywiedziono Go przed obliczność Jego i dał Mu władzę i cześć, i królestwo, aby Mu wszyscy ludzie, narody i języki służyli; władza Jego władza wieczna, która nie będzie odjęta, a królestwo Jego, które nie będzie skażone" (w. 13—14). Na miejscu czwartego królestwa zapanuje (jak u Dan. 2) królestwo Chrystusowe. Panowanie zostanie oddane Jemu, Synowi człowieczemu, a Jego królestwo nie będzie zniszczone. Z tego również wynika, że państwo rzymskie musi być wskrzeszone, jakże bowiem mogłoby być sądzone przez Syna człowieczego i zniszczone, gdyby na nowo nie powstało?

W księdze Objawienia w rozdziałach 13 i 17 znajdziemy dokładniejszy opis czwartego państwa, opisanego przez Daniela, t. zn. państwa rzymskiego w swojej nowej postaci.

„I stanąłem na piasku morskim. I widziałem bestję, występującą z morza, mającą siedem głów i rogów dziesięć, a na rogach jej było dziesięć koron, a na głowach jej imię bluźnierstwa. A ta bestja, którą widziałem, podobna była rysiowi, a nogi jej jako niedźwiedzie, a gęba jej jako gęba lwia; i dał jej smok moc swoją i stolicę swoją i moc wielką. A widziałem jedną z głów jej, jakoby na śmierć zabitą, ale rana jej śmiertelna uleczona jest. Tedy się dziwowała cała ziemia i szła za oną bestją. I kłaniali się onemu smokowi, który dał moc bestji, kłaniali się też bestji, mówiąc: Któż podobny jest bestji? Któż z nią walczyć może? I dane jej są usta, mówiące wielkie rzeczy i bluźnierstwa, dana jej jest też moc, aby władzę miała przez czterdzieści i dwa miesiące. I otworzyła usta swoje ku bluźnierstwu przeciw Bogu, aby bluźniła imię Jego i przybytek Jego i tych, którzy mieszkają w niebie. Dano jej też walczyć z świętymi i zwyciężać ich. I dana jest jej moc nad wszelkiem pokoleniem, językiem i narodem. I będą się jej kłaniali wszyscy mieszkający

na ziemi, których imiona nie są zapisane w księgach żywota Baranka zabitego od założenia świata (rozdz. 13, 1—8).

„Bestja, którą widziałeś, była, a nie jest, a ma wystąpić z przepaści, a iść na zginienie, i zadziwią się mieszkający na ziemi, których imiona nie są napisane w księgach żywota od założenia świata, widząc bestję, która była, a nie jest, a przecie jest. Tu jest rozum mający mądrość: Te siedem głów są siedem gór, na których ta niewiasta siedzi. A królów jest siedem; pięć ich upadło, a jeden inny jeszcze nie przyszedł, a gdy przyjdzie, na mały czas musi trwać. A bestja, która była, a nie jest, to jest ten ósmy, a jest z onych siedmiu, a idzie na zginienie. A dziesięć rogów, które widziałeś, jest dziesięć królów, którzy królestwa jeszcze nie wzięli, ale wezmą moc, jako królowie, na jedną godzinę z bestją. Ci jedną radę mają i moc, i zwierzchność swoją bestji podadzą. Ci z Barankiem walczyć będą i Baranek ich zwycięży, bo jest Panem panów i Królem królów i którzy są z Nim powołani i wybrani i wierni" (rozdz. 17, 8—14).

Bliższe zbadanie szczegółów tych przepowiedni wskazuje dokładnie, że jest tu mowa o czwartej bestji z księgi Daniela, innemi słowy, o państwie rzymskiem, lecz nie o tem, które niegdyś istniało, ale o takiem, jakie istnieć będzie w czasach ostatecznych przed ukazaniem się Syna człowieczego.

1. Jak cztery bestje u proroka Daniela, tak i bestja u Jana występuje z morza. Morze ze swojemi burzliwemi bałwanami jest w proroctwach symbolem narodów w stanie rewolucyjnym i pozbawionym wszelkiego porządku, symbolem mas ludowych, które, podobnie niespokojnym falom wielkiej głębi, znajdują się w potężnym, bezustannym ruchu, podczas gdy ziemia, z której wychodzi druga bestja w Obj. 13, jest obrazem narodów, które po burzach rewolucji powróciły do spokoju. W rozdziale 17, 15 powiedziane jest: „Wody, które widziałeś, gdzie wszetecznica siedzi, są ludzie i narody, zastępy i języki" (Por. także Izaj. 17, 12—13 i 57, 20). Mające powstać państwo wyłoni się więc z masy narodów, znajdujących się w stanie bezrządu. Powstanie swoje zawdzięczać przeto będzie ich rewolucyjnemu duchowi.

2. Bestja z Objawienia jednoczy w sobie cechy trzech pierwszych bestyj z proroctwa Daniela. Równa jest lampartowi, nogi jej są nogami niedźwiedzia, a paszcza podobna do paszczy lwa. (Bestje te są wyliczone w odwrotnej kolejności, niż u Daniela, prawdopodobnie dlatego, że Daniel widział owe państwa w przyszłości, podczas gdy Jan spostrzegał je w przeszłości. Daniel żył pod panowaniem babilońskiem, widział więc, patrząc w przyszłość, po państwie babilońskiem, Medów, potem greckie i ostatecznie rzymskie państwo. Natomiast Jan, żyjąc za czasów Rzymian, widział, spoglądając w przeszłość, najpierw Greków, potem Medów, a ostatecznie państwo babilońskie.) Wynika z tego, że państwo rzymskie za swojem wskrzeszeniem zjednoczy w sobie różne charakterystyczne cechy trzech poprzednich państw: szybkość, zaborczość i wielką potęgę. Zgodnie z tem widzimy również, że gdy kamień zrywa się bez pomocy rąk i uderza obraz w nogi z żelaza i gliny, nietylko żelazo i glina się kruszą, lecz miedź, srebro i złoto (Dan. 2, 34—35; 7, 11—12). Wraz z państwem rzymskiem zniszczony zostanie cały obraz Nabuchodonozora.

3. Bestja z Objawienia ma w sobie, podobnie jak i bestja w księdze Daniela, w ostatniej swojej postaci charakter djabelski. „I dał jej smok moc swoją i stolicę swoją i wielką siłę". Kim jest smok, wynika z poprzedniego rozdziału. Jest to stary wąż,

„którego zowią djabłem i szatanem i który zwodzi cały okrąg świata" (12, 9). Zostaje on przez aniołów strącony z nieba na ziemię przy okrzyku świętych: „Biada mieszkającym na ziemi i na morzu! iż zstąpił djabeł do was, mając wielki gniew, wiedząc, iż krótki czas ma" (w. 12). Zrzucony z nieba, swojej dotychczasowej siedziby, na ziemię (por. Efez. 6, 12), szatan użyczy mocy państwu rzymskiemu. Dzięki jego bezpośrednim wpływom powstanie ono w swojej ostatniej postaci. On będzie również tym, który da bestji usta do mówienia strasznych rzeczy i bluźnierstw. U Daniela czytamy, że mały róg będzie miał usta, mówiące wielkie rzeczy, i że prześladować będzie świętych i zmieni czasy i prawa. Zaś w 2 liście do Tesal. 2 i w Obj. 13, 11—18 prawie to samo powiedziane jest o antychryście. W ostatniem z wymienionych miejsc Pisma św. powiedziane jest także, że antychryst będzie czynił cuda przed bestją, każąc mieszkającym na ziemi uczynić obraz jej, w którego potem tchnie ducha, da mu mowę i moc, „aby zabijany był każdy, kto nie odda pokłonu obrazowi bestji". Możemy wobec tego powiedzieć, że antychryst będzie ustami małego rogu, albo innemi słowy: głowa państwa rzymskiego razem z antychrystem będzie użyta przez djabła do wypowiadania zuchwałych bluźnierstw przeciw Bogu i sprowadzenia narodów do zupełnego odstępstwa od Boga, do bezbożności i bałwochwalstwa.

Jakże długo stan ten trwać będzie? Daniel powiada: „czas, czasy i pół czasu", t. zn. trzy i pół roku. Jan mówi: „czterdzieści dwa miesiące", a więc znowu trzy i pół roku. Państwo rzymskie trwać przeto będzie w tej postaci, w jakiej jest nam tu przedstawione i w związku z antychrystem trzy i pół roku, a potem zniszczone zostanie przez przyjście Pana. Przez czas swego trwania prześladować będzie świętych i panować nad wszystkiemi narodami, językami i ludami. „I oddadzą mu pokłon wszyscy mieszkający na ziemi, których imiona nie są napisane od założenia świata" w księgach żywota Baranka zabitego (Obj. 13, 8).

4. „Bestja, którą widziałeś, była, a nie jest, a ma wystąpić z przepaści, a iść na zginienie, i zadziwią się mieszkający na ziemi, których imiona nie są napisane w księgach żywota od założenia świata, widząc bestję, która była, a nie jest, a przecie jest" (Obj. 17, 8). Ma to oznaczać, że w czasach ostatecznych w których już dziś żyjemy, można będzie powiedzieć o państwie rzymskiem: było, t. zn. istniało przez pewien czas, nie jest, t. zn. przestało istnieć, lecz znowu będzie. Państwo rzymskie istniało jeszcze kilka stuleci po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Potem załamało się i zniknęło z widowni świata; dziś nie istnieje, lecz znowu się ukaże, wystąpi wówczas z przepaści i otrzyma potęgę od smoka. Mowa proroka jest tak prosta i jasna, że niezrozumienie wydaje się niemożliwe. Gdyby kto chciał zaprzeczyć wskrzeszeniu państwa rzymskiego, musiałby zaprzeczyć świadectwu Słowa Bożego. Wskrzeszenie to jest jasno i wyraźnie przepowiedziane, a sprawi takie wrażenie w świecie, że wszyscy się zdumieją i zawołają: „Któż jest podobny do bestji? któż z nią walczyć może?"

5. Bestja ma siedem głów i dziesięć rogów. „Tu jest rozum, mający mądrość", powiada Duch Święty. „Te siedem głów są siedem gór, na których ta niewiasta siedzi." Że mowa tu o Rzymie, zbudowanym na siedmiu pagórkach, temu chyba nikt nie zaprzeczy. Lecz siedem głów bestji mają jeszcze inne znaczenie: „A królów jest siedmiu, pięć ich upadło, a jeden jest, inny jeszcze nie przyszedł, a gdy przyjdzie, na mały czas musi trwać". Pod tymi „królami"

nie należy rozumieć pewnych osób, lecz raczej formy rządów, jakie kolejno przechodziło państwo rzymskie. Do czasów apostoła Jana pięć form tych rządów już minęło, podczas gdy szósta, cesarska, jeszcze istniała. Siódma z tych form jeszcze do dziś nie nastąpiła, a skoro nastąpi, trwać będzie niedługo. Uważam za prawdopodobne, że gdy państwo rzymskie zostanie wskrzeszone, ta siódma forma rządów będzie krótki czas trwała, by dać następnie miejsce ósmej. „A bestja, która była, a nie jest, to jest ten ósmy, a jest z onych siedmiu, i idzie na zginienie." Po krótkiem panowaniu siódmej formy rządów nastąpi ósma, a ta musi być „z siedmiu", t. zn. że jedna z poprzednio już istniejących form rządu zostanie wskrzeszona, z tą jednak różnicą, że wystąpi teraz z przepaści. Ta ósma głowa tak silnie zjednoczy w sobie władze nowoutworzonego państwa, że podporządkuje się ono jej całkowicie; bestja i głowa występują w tem miejscu jako jednoznaczne: „Bestja, która była, a nie jest, to jest ten ósmy". U Daniela widzieliśmy pomiędzy dziesięciu rogami mały róg, który poniżył trzech z pośród dziesięciu królów i przeciągnął tem na swoją stronę władzę zwierzchnią. Nie popełnimy zatem błędu, gdy ten mały róg i ósmą opisaną tu głowę uważać będziemy za jednoznaczne.

Co się tyczy dziesięciu rogów zwierzęcia, powiedziane jest o nich: „A dziesięć rogów, które widziałeś, jest dziesięć królów, którzy królestwa jeszcze nie wzięli, ale wezmą moc, jako królowie, na jedną godzinę z bestją" (Obj. 17, 12). Dokładna zgodność tych wyjaśnień anioła z proroctwem Daniela musi rzucić się w oczy każdemu uważnemu czytelnikowi. Już znaczenie snu Nabuchodonozora wskazuje na to (Dan. 2, 44), a opis czwartej bestji w 7 rozdziale jasno mówi, że ostatnia postać, pod którą ukaże się czwarte państwo, będzie dziesięciogłowem królestwem. Tak jest i tutaj. Wskrzeszone państwo rzymskie składać się będzie początkowo z dziesięciu królów albo królestw, które w ciągu jednej godziny z pomocą bestji zagarną władzę. A o królach tych jest powiedziane: „Ci jedną radę mają, moc i zwierzchność swoją bestji podadzą". To znaczy, innemi słowy: że pogodzą się między sobą, a przez to połączenie się i uległość bestji, uczynią ją wielką. — Do czegóż jednak służyć ma to zespolenie władzy? By prowadzić wojnę z Barankiem: „Ci z Barankiem walczyć będą i Baranek ich zwycięży, bo jest Panem panów i Królem królów i którzy są z Nim powołani, wybrani i wierni".

Po tem, cośmy powiedzieli, nie ulega więc żadnej wątpliwości, że dawniejsze państwo rzymskie zostanie wskrzeszone w czasach ostatecznych. Lecz z jakich krajów ono powstanie? Na to pytanie nie można dokładnie odpowiedzieć. Państwo rzymskie w najwyższym swym rozkwicie obejmowało prawie cały wtedy znany świat. Panowanie rzymskie rozciągało się na następujące kraje, które nazwiemy dzisiejszemi ich nazwami: Włochy, Grecję, europejską i azjatycką Turcję, Persję, Austrję po Dunaj, Szwajcarję, Francję, Hiszpanję, Portugalję, prowincje Renu, Belgję, Anglję z wyjątkiem Szkocji i Irlandji, Palestynę, Egipt i całe północne wybrzeże Afryki. Czy panowanie wskrzeszonego państwa rzymskiego rozciągnie się znowu nad tym samym obszarem? Może, w każdym razie nad wielką jego częścią.

Nie powinniśmy się dziwić, gdy prorok mówi, że bestja wyjdzie z morza, t .zn. z niespokojnych bałwanów wielkich mas narodów. Wiele jeszcze zmian zajść musi, nim na mapie Europy nastąpi stan rzeczy charakterystyczny dla powstania państwa rzymskiego. Zmiana taka nie może zajść bez gwałtownych przekształceń i wojen. Władcy strąceni zostaną z tronów; niektóre państwa przestaną istnieć, podczas gdy utworzone

zostaną inne.*) Dlatego nie będzie dziwnem, gdy pośród ogólnego zamętu powstanie mąż, wyposażony w siłę przez samego szatana i żelazną ręką pochwyci ster rządów, by z tego zamieszania na nowo stworzyć państwo rzymskie. Tak samo zrozumiałem jest, że cała ziemia zadziwi się temu i kłaniać się będzie djabłu, który taką moc da bestji. Podobnie jak Francuzi po rewolucji w 1795 r. dobrowolnie skłonili się pod żelazne berło Napoleona, tak i narody terytorjum rzymskiego kłaniać się będą temu, który posiadać będzie siłę i zdolność obalania wszystkiego, co mu się sprzeciwi, i przywrócenia porządku, o ile o takim będzie można jeszcze wówczas mówić. Ta ostatnia głowa, państwa rzymskiego, jak było mówione, poniży trzech z dziesięciu królów, a po sprzymierzeniu się z antychrystem, który będzie wówczas królem Żydów, rozciągnie swój djabelski rząd nad całem państwem. W tym ostatnim stanie i pod panowaniem antychrysta państwo rzymskie istnieć będzie trzy i pół roku, a potem zostanie obalone przez przyjście Pana Jezusa z Jego niebieskiemi zastępami.

*) Czyż nie możemy powiedzieć, że czasy te już nadchodzą? Jakże inaczej wygląda dziś mapa świata, niż przed niewielu jeszcze laty!

VIII.

Sąd nad chrześcijaństwem

Izrael miał swojem posłuszeństwem i idącemi za niem doczesnemi błogosławieństwami pokazać wszystkim narodom ziemi, „jak szczęśliwym jest naród, którego Bogiem jest Jehowa". Ale pomimo wszelkich przywilejów, w jakie wyposażony był ten naród, odwrócił się on od Jehowy i służył bałwanom. Jako niewierna żona męża, tak on opuścił swego Boga i zwrócił się do Baala. Tak samo rzecz się miała z kościołem Chrystusowym. Powołany do tego, by podczas nieobecności swego Pana dowieść świętem i zbożnem życiem, czystością i jednością, że odrzucony przez świat Chrystus przebywa w niebie i nadaje kościołowi ów niebieski charakter, porzucił ścieżkę odosobnienia i złamał wiarę powołaniu. Zawierając związek ze światem, stracił swój niebieski charakter i stał się zgromadzeniem, w którem wierzący i niewierzący idą ręka w rękę.

Głównemi zasadami życia kościoła na ziemi są: 1) Odosobnienie od niewierzących i wszelkiego zła, i 2) Połączenie z wszystkimi, którzy prawdziwie miłują Pana Jezusa. Powołaniem wiernych jest żyć w czystości i bez plam tego świata, jako kościół Boży, nie dopuścić nic nieczystego pomiędzy siebie, a skoroby tylko objawiło się coś złego np. zła nauka (kacerstwo), zdecydowanie je sądzić i usuwać. Jednocześnie mają się starać strzec jedności ducha w związku pokoju, a więc nie rozdzielać się dla samej li tylko różnicy poglądów. Początkowo wierni bardzo poważnie traktowali obie te zasady. Wdzięcznym jest opis pierwszego zboru czyli zgromadzenia

w Jerozolimie. Odosobnienie od świata zaznaczane tam było w tak zdecydowany sposób, że nikt z obcych nie ważył się do nich przyłączyć, a z drugiej strony jedność wewnętrzna tak głęboko była zakorzeniona i odczuwana, że wszyscy tworzyli jakby jedno serce i jedną duszę. A było tak nietylko w Jerozolimie, lecz i w wielu innych zborach. Odnośnie do zboru w Tesalonikach czytamy np.. „Dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich..., bez przestanku przypominając skuteczną oną wiarę waszą i oną pracowitą miłość i oną cierpliwą nadzieję w Panu naszym Jezusie Chrystusie“ (1 Tesal. 1, 2—3). Do zboru w Efezie Paweł apostoł mógł pisać: „Przetoż i ja, usłyszawszy o tej wierze, którą macie w Panu Jezusie, i o miłości ku wszystkim świętym, nie przestaję dziękować za was“ (Efez. 1, 15—16), a do Filipensów: „Dziękuję Bogu memu, ilekroć o was wspominam zawsze w każdej modlitwie mojej, za wszystkich was z radością prośbę czyniąc, za spółeczność waszą w Ewangelji od pierwszego dnia aż dotąd (Filip. 1, 3—5), wkońcu do braci w Kolosach: „Dziękujemy Bogu i Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa, zawsze modląc się za was, usłyszawszy o wierze waszej w Chrystusie Jezusie i o miłości przeciwko wszystkim świętym“ (Kolos. 1, 3—4).

W jakiż wdzięczny sposób odpowiadał kościół początkowo swojemu niebieskiemu powołaniu! Lecz, niestety, piękne życie w czystości i jedności nie trwało długo. Już za apostołów zaczęło kiełkować zło, które w późniejszych czasach tak strasznie miało się rozwinąć i rozprzestrzenić. Listy do Koryntjan, Galatów i Hebrajczyków dostatecznie wykazują, jak prędko udało się djabłu wprowadzić pomiędzy chrześcijan grzech, błędne nauki i rozłamy. We wszystkich prawie listach apostolskich znajdujemy ślady działalności księcia ciemności. Zamiarem jego

było zniszczenie pięknego dzieła Bożego, i powiodło mu się. Chociaż surowe napomnienia i nagany apostołów łącznie z ich poważnem i pełnem siły wystąpieniem długo stawiały tamę fali zła, to jednakże w listach ich często jest mowa o tem, że po ich śmierci nastaną ciężkie czasy. Paweł powiada także do starszych z Efezu: „Bo ja to wiem, że po odejściu mojem wejdą między was wilki drapieżne, które trzodzie folgować nie będą, a z was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów“ (Dz. Ap. 20, 29—30).

Te prorocze słowa dosłownie się spełniły. Ledwie apostołowie zamknęli oczy, okazało się, ile dusz dało się zwieść fałszywym naukom i fałszywym braciom. Judaistycznie nastrojeni nauczyciele wprowadzili różne żydowskie zasady i obrządki, a ci sami z pogan mieszali swoje filozoficzne nauki z prawdą Ewangelji. Następstwem były niesłychane zamieszania i nierzadko zapalczywe waśnie. Pogoń za poważaniem i zaszczytem, przemyśliwanie o wpływowych stanowiskach pośród zborów chrześcijańskich, zawiść i zazdrość między zwierzchnikami i sługami nawet — wszystko to składało się na coraz tragiczniejsze zbliżanie się upadku. Przykazanie Pańskie: „Jeden jest waszym nauczycielem, a wyście wszyscy braćmi“ zostało zupełnie zapomniane. Coprawda, Pan przychodził przez długi czas z pomocą swojemu biednemu kościołowi strasznem prześladowaniem ze strony władców tego świata. Lecz gdy one zostały przerwane, a cesarz Konstantyn Wielki z całym swoim dworem przyjął w trzeciem stuleciu chrześcijaństwo, zepsucie wkroczyło olbrzymiemi krokami. Tak okrutnie prześladowani dotychczas i pogardzani chrześcijanie, sięgnęli teraz po wysokie stanowiska państwowe, a chrześcijaństwo stało się religją państwową. Fakt ten przypieczętował zupełną ruinę kościoła.

Większość dworaków tylko dlatego przyjęła nową religję, ponieważ uczynił to cesarz. O prawdziwej pokucie i nawróceniu do Boga nie mogło być mowy, a wielu nawet znało Ewangelję tylko z nazwy. Kościół skwapliwie przyjął na swe łono tych nowych wyznawców. Zadzierzgnięto tem związek ze światem. Zamiast zebrać w naczynie ryby dobre, według słów Pańskich, a odrzucić złe, zostały one zmieszane. Świat otrzymał przystęp do kościoła Chrystusowego i w ten sposób stał się ten drugi, wbrew wyraźnie wypowiedzianej intencji Pana Jezusa i z pominięciem przestróg Jego apostołów, mieszaniną sprawiedliwości i bezbożności, dzieci światłości i dzieci ciemności.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że wszystko to stało się z winy kościoła. Nie był on przecież do tego zmuszony, lecz postępował dobrowolnie. Opuścił ścieżkę posłuszeństwa, zapomniał słów apostoła: „Nie ciągnijcie nierównego jarzma z niewiernymi" i spowodował tem cały szereg smutnych zjawisk, które uczyniły z dziejów kościoła jedną z najciemniejszych historyj. Wszystkie owe okropności średniowiecza znajdują w tem nieposłuszeństwie swój właściwy początek. I do dziś dnia istnieje to pomieszanie światłości i ciemności. Gdziekolwiekby nie zwrócić oczu, czy to na grecki, czy rzymski, czy protestancki kościół, wszędzie spotyka się dzieci tego świata, pomieszanych z prawdziwie wierzącymi. Różnica pomiędzy kościołem a światem zanikła tak zupełnie, że nikt nie potrafi już powiedzieć, gdzie początek jednego a koniec drugiego. Właściwie można mówić jeszcze tylko o religji świata, o służbie Bożej, która tylko dla pozorów nosi nazwę „chrześcijańskiej służby Bożej".

Niesposób pominąć tego, że wraz z niewiernymi wtargnęły do kościoła wielkie nieporządki, fałszywe nauki i grzechy. Gdy chrześcijaństwo stało się religją panującą, urządzono i unormowano wiele spraw według świeckich, politycznych zasad. Zostały zaprowadzone tak zwane urzędy duchowne z bogatem stopniowaniem dostojeństw. By zapobiec zakradającym się nieporządkom i nieobyczajności, wydano ustawy i postanowienia, za których przekroczenie naznaczane były niejednokrotnie duże kary. W ten sposób kościół uzyskał prawa świeckiego sądu. Z drugiej strony ochrzczeni poganie wprowadzili pewne pogańskie obrzędy, które zwolna przyoblekane w szatę chrześcijańską zostały zczasem schrystjanizowane i które dziś odnaleźć można w kościele rzymskim. Pogańskie świątynie zamienione zostały na chrześcijańskie kościoły, pogańskie uroczystości — na chrześcijańskie święta. Jednocześnie wprowadzono żydowską służbę kapłańską pod nieco zmienioną postacią. Czysta nauka Ewangelji zanikała coraz bardziej pod stosem błędów i ludzkich podań. Świętej prostoty pierwszego kościoła nie można się było dopatrzeć ni śladu. A chociaż na tem ciemnem tle tu i owdzie świecą błyszczące gwiazdy, — gdyż Bóg nigdy nie pozostał bez świadectwa i zawsze Chrystus Pan miał wiernych i prawdziwych uczniów, — to jednak kościół jako taki ugrzęznął w najgłębszych ciemnościach.

Czytelnik mógłby powiedzieć: „Ale reformacja zmieniła wszak ten stan rzeczy". Odpowiadam: „W pewnej mierze, tak". Luter np. (by mówić tylko o najbliższych) był mężem Bożym i potężnem narzędziem w Jego ręku. Wyniósł on na świecznik wielką prawdę usprawiedliwienia z wiary i nie jesteśmy w stanie dość podziękować Bogu za to, że rozświetlił ciemności średniowiecza tą nauką. Wiele tysięcy dusz nawróciło się wtedy dzięki głoszeniu tej prawdy, a wielkiem błogosławieństwem było uprzątnięcie ogromnego, setki lat liczącego, rumowiska przesądów i ludzkiego obłędu. Musimy, niestety,

dodać, że co się tyczy zasad, którym hołdowano od trzeciego wieku, to nie zaszły zmiany także i w protestanckiem chrześcijaństwie. Wielu w każdym razie odłączyło się od rzymskiego kościoła poto tylko, by na podobnych podstawach założyć nowy kościół. Bezwątpienia, znalazło się w tym nowym kościele wielu żywych członków, lecz nie zostało przeprowadzone prawdziwe rozgraniczenie pomiędzy wierzącymi a niewierzącymi. Nie pytano, czy ktoś jest nawrócony, czy nie, lecz czy przyjął naukę reformowaną. Gdy opowiedział się za nią, przyjmowano go z otwartemi ramionami. Dla dzieci, które się narodziły, wystarczał chrzest dziecięcy, a potem konfirmacja celem dopuszczenia do komunji. Nie żywa wiara w Pana Jezusa była miarodajnym warunkiem, lecz jak w kościele rzymskim, przyjęcie nauki i podporządkowanie się zarządzeniom kościoła. Jednocześnie zwrócili się protestanci o opiekę i pomoc do władców świeckich i, gdy do owych czasów kościół panował nad państwem, od czasów reformacji państwo panuje nad kościołem. Rzecz zrozumiała, że przy tego rodzaju zasadach musiało nastąpić to samo, co przedtem: niewierzący, będący początkowo w mniejszości, otrzymywali stopniowo większość, a chociaż wiele rzymskich obrzędów raz na zawsze usunięto z kościołów protestanckich, stan rzeczy jest w nich niewiele lepszy, niż w tamtym. Mieć imię żyjącego, podczas gdy się naprawdę jest martwym (Obj. 3, 1), smutny to zaprawdę stan. Teraźniejszość wykazuje ku głębokiemu ubolewaniu wszystkich, mających jeszcze oczy widzące, jak źle się dzieje w protestanckich kościołach. Sceptycyzm, pospolite niedowierzanie Słowu Bożemu, zaprzeczanie Boskości Chrystusa, a nawet otwarta niewiara przybierają zastraszające rozmiary. W gmachach, w których zbiera się tak zwany zbór chrześcijański, śmiało nazywa się Biblję

zbiorem podań i legend. Chrystus, Syn Boży, poniżany jest do roli grzesznego człowieka, a zgina się kolana nie przed Bogiem niebios i ziemi, który z niczego stworzył świat, lecz przed nowym bogiem: przed człowiekiem i jego rozumem. Z niepowstrzymaną siłą wszystko prze ku końcowi, strasznemu końcowi. Niedługo już a ukaże się antychryst w ciele ludzkiem. Zasiądzie w świątyni Bożej, mówiąc, że jest Bogiem, a cały świat dobrowolnie ukorzy się przed nim. (Por. 2 Tesal. 2, 4; Obj. 13, 11—18).

Czyż dziwnem jest zapowiedziane przyjście nic nieoszczędzającego sądu na to „oblubienicą Chrystusową" nazywające się chrześcijaństwo? Zaprawdę nie. Pismo święte mówi nam także dość dokładnie o tem. Niektórzy chrześcijanie nie mogą się pozbyć urojenia, że stan kościoła jeszcze się kiedyś poprawi. Lecz Słowo Boże mówi nam coś przeciwnego. Grzech, błąd, niedowiarstwo i odstępstwo będą coraz bardziej powiększały swój zasięg, a ostatecznie przybiorą taką postać, że wyznający kościół będzie mógł być śmiało nazwany „wielką wszetecznicą". Dziś już upadek jest wielki, lecz że prawdziwi wierzący są jeszcze na ziemi, całkowite objawienie się zła jest jeszcze powstrzymywane. Lecz gdy zbór zabrany będzie do nieba, a co za tem idzie, Duch Święty opuści ziemię, Bóg ześle ducha błędu między ludzi. Przyjmą kłamstwo za prawdę, zupełnie wyrzekną się Boga i Chrystusa, a hołdować będą antychrystowi. Wówczas kościół chrześcijański, który powinien pozostać dla Chrystusa czystą dziewicą, stanie się podobnym nierządnicy.

W Nowym Testamencie mówi się w trojaki sposób o kościele. Po pierwsze: jest ciałem Chrystusa; On jest głową, ci, którzy są Jego, — członkami (1 Kor. 12; Rzym. 12, 4—5). Następnie, jest nazwany przybytkiem Bożym, którego budowniczym jest sam

Bóg, dobierający do niego kamienie (Efez. 2, 19—22; 1 Piotr. 2, 4—5). Z obu tych punktów widzenia nie może być mowy o upadku. Do ciała Chrystusowego mogą być przydawane tylko żywe kamienie. Kościół jest jednak również przedstawiany jako przybytek Boży, pozostawiony odpowiedzialności ludzkiej (1 Kor. 3, 9—15; por. również 2 Tym. 2, 19—21). W tym wypadku nietylko Bóg buduje, lecz używa do budowy ludzi, jako swych współpracowników, a ci mogą użyć do podstaw drzewa, siana lub słomy. Jest to kościół w swojej zewnętrznej postaci na tej ziemi, wielki dom wyznającego chrześcijaństwa. Rozpatrywany z tego punktu widzenia kościół odpadł od Boga, pojednał się ze światem i dojrzewa na sąd.

Historję i rozwój tego upadku znajdujemy w listach do siedmiu zborów w Małej Azji (Obj. r. 2 i 3). Bezwątpienia, listy te są przedewszystkiem skierowane do zborów, które w owych czasach istniały i których stan odpowiadał treści listów, jednakże niewątpliwe jest, że mają one tak, jak cała księga Objawienia, charakter proroczy i dają nam krótki ale poważny zarys historji chrześcijańskiego kościoła od najwcześniejszych początków aż do jego końca*). List do zboru w Efezie opisuje nam stan kościoła za

*) Całe Objawienie jest prorocze. Jest to dokładnie powiedziane w rozdziale 1 wierszu 3, podczas gdy w wierszu 19 jest wstęp księgi. „Napisz", wezwany jest sam prorok 1) „coś widział" i to znajdujemy w 1 rozdziale, 2) „to, co jest" — — jest treścią 2 i 3 rozdziałów, i 3) „to, co się dziać ma" — rozdział 4 do końca księgi. Trzecia część, czyli to, „co się dziać ma" (por. 4, 1), rozpoczyna się przedstawieniem wierzących w chwale niebieskiej. Nie są już więc na ziemi. Następują sądy, mające przyjść na ziemię, powrót Chrystusa, tysiącletnie królestwo i ostatecznie nowe niebo i nowa ziemia. Wynika stąd, że „to, co jest", nie może być niczem innem, jak kościołem chrześcijańskim i jego historją w czasie istnienia na ziemi.

życia i krótko po śmierci apostołów. Nazewnątrz wszystko było jeszcze bardzo piękne, lecz pierwotna miłość coraz bardziej malała. W Smyrnie następuje prześladowanie pod rządami rzymskich cesarzy w końcu pierwszego i w ciągu drugiego wieku. W Pergamusie ogłoszony został związek kościoła ze światem, co na większą skalę miało miejsce w trzeciem stuleciu pod rządami Konstantyna Wielkiego. Jak Balaam zamyślał połączyć święte z nieświętem, tak kościół święty połączył się z nieświętym światem i mieszka tam, gdzie jest tron szatana. W Tyjatyrze odstępstwo staje się jeszcze większe. Spotykamy tam nietylko pogodzenie się ze światem, lecz i wprowadzenie bałwochwalstwa i roszczenia władzy świeckiej podobnie jak Izabela, żona Achaba, wprowadziła kult Baala w Izraelu i przywłaszczyła sobie władzę królewską (Por. 1 Król. 21, 7—8). Spełnienie się tej przepowiedni znajdujemy w historji nominalnego kościoła podczas ciemności średniowiecza. Na tem kończy się pierwsza część historji kościoła. Nowy okres nastąpił wraz z reformacją, lecz kościół rzymski pozostał i będzie istniał nadal bez zmian, to też w liście tym czytamy o sądzie ostatecznym, jaki go spotka: „Oto Ja rzucam ją . . . w ucisk wielki . . ., i dzieci jej pobiję na śmierć", podczas gdy każdy, kto do końca zwycięży, przyobiecane ma „panowanie nad narodami i jutrzenkę".

Listem do zboru w Sardes rozpoczyna się, jak zauważono powyżej, nowy okres w historji kościoła. Na skutek reformacji wiele błędnych nauk kościoła rzymskiego usunięto, modły do świętych i czczenie obrazów zniknęły, i wielu się nawróciło. Powstał wielki ruch religijny prawie we wszystkich krajach Europy i założony został nowy kościół protestancki. Lecz i do niego może być powiedziane: „Znam uczynki twoje, iż masz imię, że żyjesz, ale jesteś umarły"

(Obj. 3, 1). Ten stan zewnętrznego, prawowiernego wyznania bez siły i życia istnieje jeszcze dziś. A cóż stanie się potem? Czy stan ten się zmieni, polepszy? Czy należy oczekiwać założenia nowego kościoła? Czy powstanie ruch, który odbuduje kościół w dawnej prostocie i czystości? Nic z tego wszystkiego. Proroctwo mówi nam, że prawdziwi wierzący, ci nieliczni, którzy nie splamią swych szat, uchronieni zostaną przed godziną pokuszenia, która ma przyjść na cały świat, powrotem Chrystusa w celu zabrania ich, podczas gdy pozostali, pozorni chrześcijanie, „wypluci" będą z ust Chrystusa. Oto jest treść listów do Filadelfji i Laodycei. Wierny, prawdziwy kościół, ciało Chrystusowe, zostanie wzięty do nieba jeszcze przed strasznemi sądami, które spotkają cały okrąg ziemski, a które zapowiedziane są w Objawieniu i innych miejscach Pisma świętego. To, co pozostanie, dwa wielkie obozy wyznającego chrześcijaństwa, częściowo podpadną zapowiedzianemu w Objaw. 17 sądowi, częściowo zaś, jako przedmiot obrzydzenia, „wyplute zostaną z ust Chrystusa".

W przytoczonym 17 rozdziale Objawienia kościół jest przedstawiony, jako siła duchowa. On, który zwie się oblubienicą Chrystusową, lecz nie jest nią, ponieważ porzucił swego prawego Pana i poszedł za innemi bogami, nazwany jest, podobnie jak Izrael w Starym Testamencie, nierządnicą. Podczas gdy kiedyś objawiał, jako czysta dziewica, chwałę i mądrość Bożą na tej ziemi, obecnie na swojem czole nosi napis: „Tajemnica, Babilon wielki, matka wszeteczeństw i obrzydliwości ziemi". Podczas gdy niegdyś wierny powołaniu wiele cierpiał i znosił dla imienia Chrystusowego, teraz musi być przedstawiony jako „pijana krwią świętych i krwią męczenników Jezusowych". Okropne przeciwieństwo! A kościół jest nietylko siłą duchową, lecz także państwową.

Dlatego nazywany jest w 18 rozdziale „wielkim Babilonem", z którym ziemscy kupcy prowadzili handel. Lecz zniknie z ziemi, zarówno tak duchowa, jak i państwowa jego władza.

Nie należy jednak oczekiwać, by sąd ten nastąpił w najbliższym czasie. Zamiast osłabnąć przez utratę świeckiej władzy papieża, Rzym wprost przeciwnie staje się w ostatnich dziesiątkach lat coraz silniejszy, a nawet zbliża się do okresu najwyższego znaczenia i nieograniczonej władzy. W poprzednim rozdziale naszego rozważania widzieliśmy, że szkarłatna bestja z siedmiu głowami i dziesięciu rogami przedstawia wskrzeszone państwo rzymskie. A na owej bestji siedzi niewiasta, zwana wielką nierządnicą. Trzyma bestję na uwięzi, jedzie na niej, ma ją w swojej mocy. Innemi słowy, kościół w swym ostatnim stanie bezbożności i odstępstwa będzie pogromcą świata.

Panowanie to nie potrwa długo. Istnieje inna jeszcze siła, działająca w świecie. Przeciwko duchowej i świeckiej sile kościoła stanie duch rewolucyjny narodów. Gdy nierządnica, siedząc na bestji, będzie rządziła czas jakiś, zbuntuje się przeciw niej dziesięciu królów; ci „w nienawiści mieć będą wszetecznicę i uczynią ją spustoszoną i nagą i ciało jej będą jedli, a samą ją ogniem spalą". Ci królowie będą przedstawiali narzędzie w ręku Boga dla wypełnienia sądu nad chrześcijaństwem, które odpadło, „albowiem Bóg podał do serc ich, aby czynili wolę Jego". Pan wyleje cały swój gniew i zapalczywość na wiarołomny kościół. Posłuchajmy tylko, co mówi On do wiernych, którzy żyć będą w owe dni na ziemi: „Wynijdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego, albowiem dosięgły grzechy jego aż do nieba i wspomniał Bóg na nieprawości jego. Oddajcież mu, jak on oddawał, a w dwójnasób oddajcie

mu według uczynków jego; w kubku, w którym wam nalewał, nalejcie mu w dwójnasób. Jako się wiele chlubił i rozkoszował, tak mu wiele dajcie mąk i smutków, bo mówi w sercu swojem: Siedzę jako królowa, a nie jestem wdową i smutku nie ujrzę. Przetoż w jeden dzień przyjdą plagi jego, śmierć i smutek, i głód i ogniem będzie spalony, bo mocny jest Pan Bóg, który go sądził". — Tak skończy kościół chrześcijański w popłochu. Zniknie z powierzchni ziemi. Jego świątynie i przybytki zostaną zburzone, słudzy pozabijani, a wspaniałość i świetność zniszczone. Jak się wywyższał, tak będzie poniżony. Nic z niego nie pozostanie, a podczas gdy królowie ziemscy, kupcy i poborcy będą go opłakiwali i biadali nad nim, mówiąc: „Biada, biada, miasto ono wielkie, iż w jedną godzinę przyszedł sąd twój", aniołowie cieszyć się będą i wzywać mieszkańców nieba: „Rozraduj się nad niem niebo i święci apostołowie i prorocy, bo się pomścił krzywdy waszej Bóg nad niem".



IX.

Powrót Izraela do Palestyny

Spojrzenie na starożytny, przez Boga wybrany, odosobniony od pogan, naród może serca nasze tylko smutkiem napełnić, z powodu opłakanego stanu, w jakim się dziś znajduje. Dla swoich grzechów i występków, dla swego bałwochwalstwa i uporu, a przedewszystkiem na skutek odrzucenia przez Boga zesłanego Mesjasza, Żydzi błąkają się niby przechodnie między narodami ziemi. Daleko od swego kraju i świętego miasta bez świątyni są i bez ołtarza. Przedmiot szyderstwa i zgorszenia dla większości narodów, noszą na czole znak swojej hańby i odrzucenia, chociaż wielu z nich udało się dzięki pieniądzom zająć miejsce w najwyższych sferach towarzyskich. Wzgardzeni, znienawidzeni, czasem omijani jak zaraza, błądzą wokół, jak owce bez pasterza. Gniew Boży spoczywa na nich.

Lecz nie pozostanie tak zawsze. Nie, Pan znowu ulituje się nad swym ludem, „albowiem darów swoich i wezwania Bóg nie żałuje" (Rzym. 11, 29). Pan „nie będzie się na wieki wadził, ani gniewu wiecznie chował" (Psalm 103, 9). Nadejdzie czas, gdy Izrael powróci do kraju swoich ojców, odbuduje miasto i świątynię, cieszyć się będzie światłem przyjaznego oblicza Jehowy i bezpiecznie mieszkać będzie pod palmami i cedrami ziemi obiecanej.

Że Żydzi muszą powrócić do Palestyny, wynika z tego, co w Piśmie świętem jest powiedziane, iż Pan podczas swego objawienia z niebieskimi świętymi na ziemi zastanie swój naród wybrany w jego kraju. Jego nogi staną wówczas na górze Oliwnej. Wkroczy On na nowo do Jerozolimy i przyjęty zo-

stanie przez Izraela jako prawdziwy Mesjasz. Naród ten musi więc wpierw powrócić do swego kraju. Nie jesteśmy jednak co do tej prawdy zdani na wnioskowanie tylko, choćby ono nawet jak najbardziej było słuszne, lecz posiadamy wiele miejsc w Piśmie świętem, które najskromniejszemu nawet czytelnikowi jasno i dokładnie unaocznią myśli i postanowienia Boże.

Tak więc czytamy np. u Izaj. 14, 1—2: „Albowiem zlituję się Pan nad Jakóbem, a obierze zasię Izraela i da im odpocząć w ziemi ich, a przyłączy się do nich cudzoziemiec i przystaną do domu Jakóbowego. Bo wezmą z sobą narody i przywiodą je do miejsca swego i weźmie je sobie w dom Izraelski w ziemi Pańskiej w dziedzictwo za sługi i służebnice i imać będą tych, którzy imali ich, a panować będą nad tymi, którzy ich ciemiężyli". Że proroctwo to jeszcze się nie spełniło, jasne jest jak na dłoni. Coprawda, mała cząstka Żydów powróciła z niewoli babilońskiej, lecz nie poto, by panować nad swymi wrogami, przeciwnie, by podlegać im do zupełnego zburzenia Jerozolimy przez Tytusa i rozproszenia się narodu po całej ziemi. Napróżno szukalibyśmy w historji Izraela okresu, do któregoby się stosowało owo proroctwo (Por. także rozdziały 54, 55 i 61—65 proroka Izajasza).

Następne, bardzo dokładne proroctwo o powrocie Izraela do Palestyny znajdujemy u Jerem. 16, 10—18. Gdy Pan wyłożył tam swemu odstępnemu narodowi przyczyny jego odrzucenia i rozproszenia, mówi On w dalszym ciągu: „Przetoż oto idą dni, że nie rzeką więcej: Jako żyje Pan, który wywiódł synów Izraelskich z ziemi Egipskiej, ale: Jako żyje Pan, który wywiódł synów Izraelskich z ziemi północnej i ze wszystkich ziem, do których ich był wygnał, gdy ich zasię przywiodę do ziemi ich, którą dałem ojcom

ich". Także 30 i 31 rozdział proroctwa Jeremjasza omawia w sposób godny uwagi nasze zagadnienie: „Albowiem oto idą dni, mówi Pan, a przywrócę więźniów ludu swego Izraelskiego i Judzkiego, mówi Pan, i przyprowadzę ich do ziemi, którą dałem był ojcom ich, i posiądą ją" (w. 3). I jakgdyby Duch Święty chciał zapobiec, by prostego, dosłownego znaczenia tego miejsca nie brano symbolicznie, dodaje: „A te są słowa, które mówił Pan o Izraelu i o Judzie:... Tak mówi Pan: Oto Ja przywrócę pojmanych z namiotów Jakóbowych, a nad przybytkami jego zmiłuję się i będzie zaś zbudowane miasto na pagórku swoim, a pałac według porządku swego wystawiony będzie" (w. 18).

Tak samo jasne powiedzenia spotykamy w następnym rozdziale, odnoszącym się bardziej dokładnie do sprawy powrotu całego Izraela do kraju. Nietylko dwa, lecz także dziesięć pokoleń powróci do Chanaanu, chociaż nie jednocześnie. „Czasu onego, mówi Pan, będę Bogiem wszystkim rodzajom Izraelskim, a oni będą ludem moim" (w. 1). „Oto ja przywiodę ich z ziemi północnej, a zbiorę ich ze wszystkich stron ziemi, z nimi pospołu ślepego, chromego, brzemienną i rodzącą; tu się gromadą wielką nawrócą" (w. 8). Wszystkie narody są świadkami odepchnięcia Izraela, jego nędzy i wstydu, wszystkie też zostaną wezwane do oglądania miłosierdzia Bożego przy wskrzeszeniu Jego ludu. „Słuchajcie słowa Pańskiego, o narody! a opowiadajcie je na wyspach dalekich i mówcie: Ten, który rozproszył Izraela, zgromadzi go, a strzec go będzie, jako pasterz trzody swojej" (w. 10). Następuje piękny opis szczęścia i pomyślności, których Izrael będzie zażywał pod rządami swego Mesjasza.

Rozdziały 34, 36 i 37 proroka Ezechjela zawierają także bardzo jasne przepowiednie przyszłego wskrze-

szenia Izraela. W rozdziale 34 mamy najpierw sąd na niewiernych pasterzy Izraela (w. 1—10), potem obietnicę wskrzeszenia (w. 11—22), a nakoniec opis wspaniałości królestwa tysiącletniego pod berłem Mesjasza, prawdziwego Dawida. „Wywiodę je z narodów, a zgromadzę je z ziem i przywiodę je do ziemi ich, a paść je będę na górach Izraelskich nad strumieniami i po wszystkich mieszkaniach tej ziemi". W rozdziale 36 czytamy: „Bo was zbiorę i zgromadzę was ze wszystkich ziem i przywiodę was do ziemi waszej; i pokropię was wodą czystą, a oczyszczeni będziecie od wszystkich nieczystości waszych i od wszystkich plugawych bałwanów waszych oczyszczę was i dam wam serce nowe, a ducha nowego dam do wnętrzności waszych" i t. d. (w.24—26). Następuje przepowiednia zupełnego nawrócenia i wskrzeszenia Izraela wraz z opisem błogosławieństw, których doznawać będzie podczas tysiącletniego królestwa. Rozdział 37 mówi o wskrzeszeniu kości zmarłych „wszystkiego domu Izraela" (w. 11). Podobnie, jak człowiek, którego kości są bardzo suche i niema już w nich śladu życia, nie istnieje, tak też Izrael, jako państwo, już nie istnieje. Jednak powołany zostanie kiedyś do życia z grobu narodów, wśród których jest rozproszony, i powróci do ziemi obiecanej (Por. też Dan. 12, 2). Kości otrzymają najpierw ciało, potem i ducha. Ma to oznaczać, że: Izrael zostanie wskrzeszony tak zewnętrznie, jak i wewnętrznie. Zajmie znowu miejsce jako państwo, a jednocześnie otrzyma nowe serce i ducha. W drugiej części rozdziału przedstawione jest pod postacią dwóch drewien nowe pojednanie państwa Judzkiego z Izraelskiem podczas przyjścia Chrystusa na ziemię.

Nietrudno byłoby wyliczyć jeszcze cały szereg innych podobnych przepowiedni w Starym Testamencie, jednak przedstawione powyżej wystarczają

do osiągnięcia naszego celu. Poświęćmy teraz chwilę proroctwu Nowego Testamentu, odnoszącemu się do naszego zagadnienia z 11 rozdziału listu do Rzymian. Apostoł, po wykazaniu, że dziś również, jak za czasów Eljasza, istnieje ostatek Izraela z wyboru łaski, zapytuje, jaki los czeka odrzuconą część narodu. „Mówię tedy: czyliż się potknęli, aby padli?" t. zn., by więcej nie powstali. „Nie daj tego Boże! Ale przez ich upadek doszło zbawienie pogan, aby je do zawiści przywiódł" (w. 11). Skoro zbawienie pogan miało za cel pomiędzy innemi przywiedzenie do „zawiści" starego ludu Bożego, jasnem jest, że naród ten nie może być odrzucony na zawsze, przeciwnie, gdy upadek Izraela spowodował zbawienie pogan, jego wskrzeszenie musi mieć z pewnością jeszcze chwalebniejsze następstwa (w. 12—15). Lecz to nie wszystko jeszcze. Po odłamaniu Żydów dla ich niewiary z drzewa oliwnego obietnic i wszczepieniu w ich miejsce pogan, Paweł wzywa tychże, by się nie chlubili, nie podpadli temu samemu sądowi, i nie zostali odłamani, jak tamci. Wkońcu czytamy słowa godne uwagi: „Bo nie chcę, abyście nie mieli wiedzieć, bracia, tej tajemnicy...: iż zatwardzenie z części przyszło na Izraela, pókiby nie weszła zupełność pogan: a tak wszystek Izrael będzie zbawiony, jak napisano: „Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci niepobożności od Jakóba" (w. 25—26). Gdy więc wejdzie zupełność pogan, t. zn. gdy wszyscy z pogan, należący do kościoła Chrystusowego, zostaną powołani i wejdą do chwały niebieskiej, Bóg znowu przychyli się łaskawie do swego ziemskiego narodu, i cały Izrael zostanie zbawiony. Starodawny naród Boży, odrzucony na pewien czas dla swojej niewierności, zostanie znowu wszczepiony w drzewo oliwne i osadzony w ziemi ojców swoich wśród wszystkich przyobiecanych błogosławieństw.

Przytoczone dotychczas słowa mówią jakkolwiek jasno i zrozumiale, jednak ogólnikowo tylko o powrocie Izraela do Palestyny. Jeśli chcemy sobie przedstawić dokładny obraz mających nastąpić wydarzeń, musimy wniknąć głębiej w niektóre szczegóły.

Rozważmy najprzód proroctwo Daniela 9, 24—27, miejsce, które nas już wielokrotnie zajmowało. Powiedziano tam prorokowi: „Siedemdziesiąt tego dni zamierzono ludowi twemu i miastu twemu świętemu". Te tygodnie (tygodnie lat) dzielą się, jak już wyżej zauważono, na trzy okresy: siedem tygodni, sześćdziesiąt dwa tygodnie i tydzień. Od rozkazu odbudowania Jerozolimy do Mesjasza (Króla) upłynęło siedem tygodni i sześćdziesiąt dwa tygodnie. W siedem tygodni, czyli czterdzieści dziewięć lat, odbudowano ulice i rowy, i to mianowicie w czasach ucisku. Od owej chwili do Chrystusa, albo dokładniej do chwili Jego śmierci męczeńskiej miały upłynąć sześćdziesiąt dwa tygodnie, czyli 434 lata. „A po sześćdziesięciu dwóch tygodniach zabity będzie Mesjasz, wszakże Mu to nie zaszkodzi". To także się wypełniło. Mesjasz objawił się w oznaczonym czasie, lecz został przez lud swój odrzucony i wobec tego nic jako Król nie otrzymał. Dziedzictwo swoje i miasto święte musiał pozostawić ludzkim rękom i powrócił do nieba, by o wiele później dopiero posiąść swe królestwo. „To miasto i tę świątnicę skazi lud wodza przyszłego, tak że koniec jego będzie z powodzią i aż do skończenia wojny będzie ustawiczne pustoszenie". To także się wypełniło. Na skutek odrzucenia Mesjasza przez Izraela, Bóg nasłał Rzymian, którzy pod wodzem swoim, Tytusem, zburzyli Jerozolimę i świątynię, a spustoszenia te nie są naprawione po dziś dzień. „Wszakże zmocni przymierze wielom ich w tygodniu ostatnim, a w połowie onego tygodnia uczyni koniec ofierze palonej i ofierze śniednej".

Kimże jest ów „on", który zawrze przymierze z większością Żydów? Jest to wódz, którego lud zburzył miasto i świątynię. Najpierw jest mowa o ludzie wodza, przyjść mającego, potem o samym wodzu. Lud mającego przyjść wodza zburzył Jerozolimę i świątynię, sam zaś wódz, gdy wskrzeszone zostanie państwo rzymskie a Żydzi powrócą do swego kraju, zawrze przymierze z większością Żydów (reszta wierna nie będzie brała w tem udziału). Lecz potem, w połowie tygodnia, a więc po upływie trzech i pół roku ukaże on prawdziwe swe oblicze. Każe przerwać ofiarę paloną i śniedną, t. zn. położy kres żydowskiej służbie Bożej, by potem łącznie z antychrystem wprowadzić potworne bałwochwalstwo (2 Tesal. 2). Na skutek tej potworności przyjdzie na Jerozolimę wielkie spustoszenie, które się skończy zniszczeniem antychrysta przez objawienie Pańskie.

Zwróćmy się teraz do 24 rozdziału Ewangelji Mateusza. Zaznaczyliśmy już przedtem, że Pan mówi tu o sądach i ucisku, które poprzedzą przybycie Syna człowieczego. Traktuje On swych uczniów, jako przedstawicieli wierzących Żydów, którzy będą na ziemi w czasach ostatecznych, po zabraniu kościoła. Rozdział ten można podzielić na trzy części. Najpierw jest przedstawiony stan wierzących i całego świata w czasie, gdy głoszona będzie Ewangelja królestwa (w. 4—14). Dalej następuje opis czasów, gdy „okropność spustoszenia stać będzie w miejscu świętem" (w. 15—28), a nakoniec zapowiedziane jest przyjście Pańskie i zgromadzenie wybranych z Izraela (w. 29—31).

1. W owych czasach ostatecznych powstaną w Izraelu fałszywi Chrystusowie. Będą wojny, głód, mór i trzęsienia ziemi w różnych miejscach. Lecz wierni są proszeni, by się nie lękali, gdyż to nie koniec jeszcze. Owe poważne objawy są dopiero po-

cząstkiem boleści (w. 5—8). Obok tych plag zewnętrznych, któremi trapieni będą wszyscy ludzie, wierzący zostaną również wystawieni na próbę wewnętrzną. Będą podani uciskowi i zabijani. Dla imienia Jezusowego będą znienawidzeni u narodów, tak że wielu się odstręczy, wydawać się będą wzajem i nienawidzieć. Powstanie wielu fałszywych proroków i zwiodą wielu, a przez wzmożenie się nieprawości miłość wielu oziębnie (w. 9—13). W tym czasie „będzie głoszona Ewangelja o królestwie po całym świecie, na świadectwo wszystkim i wtedy przyjdzie koniec" (w. 14).

2. Po tym pierwszym ucisku nastąpi czas, w którym „stać będzie potworność spustoszenia na miejscu świętem". „Gdy ujrzycie obrzydliwość spustoszenia, opowiedzianą przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem (kto czyta, niechaj uważa), tedy ci, co będą w ziemi Judzkiej, niech uciekają na góry" (w. 15—16). Pan odsyła nas dla należytego zrozumienia słów Jego do wyroczni Daniela: „A od tego czasu, którego odjęta będzie ofiara ustawiczna, a postawiona będzie obrzydliwość spustoszenia, będzie dni tysiąc dwieście dziewięćdziesiąt" (Dan. 12, 11). Jak za czasów Machabeuszów Antjoch Epifanes, „król północy", kazał ustawić w świątyni jerozolimskiej posąg olimpijskiego Jowisza i zmusił Żydów do kłaniania mu się, tak i w dni ostateczne postawi antychryst obraz bożka, „obrzydliwość spustoszenia w miejscu świętem", t. zn. w świątyni Bożej, a nawet sam zasiądzie w świątyni i każe sobie cześć boską oddawać. O tym to czasie mówi Pan. Będą to dni nieporównanego ucisku, jakich nie było dotąd od początku świata (w. 21; patrz także Dan. 12, 1). Antychryst będzie prześladował ze straszną wściekłością wiernych i tępił tych, którzy nie będą mu chcieli czci boskiej oddawać (Por. Obj. 12, 13—17; 13, 7). Dni owe będą tak straszne, że ani jeden z wiernych nie ocalałby (t. zn. nie pozostałby przy życiu), gdyby na szczęście nie zostały skrócone. „Ale dla wybranych będą skrócone owe dni" (w. 22). Tymi wybranymi będą wierzący Żydzi, którzy powrócą do swego kraju. Wezwani są do ucieczki w góry Judzkie, gdy tylko ujrzą obraz obrzydliwości antychrysta w świątyni Bożej, gdyż nie będzie wówczas czasu do stracenia, nastąpią bowiem najtrudniejsze dni próby. „Kto na dachu, niechaj nie zstępuje, by co wziąć z domu swego, a kto na roli, niech nie wraca, by wziąć szaty swe" (w. 17—18).

3. Gdy władza antychrysta stanie się tak wielka, a ucisk wierzących prawie nie do zniesienia, przyjdzie Pan Jezus z nieba z mocą i chwałą wielką, by zniszczyć swych wrogów, a ocalić wybranych. Nagle, jak błyszcząca błyskawica, wychodząca ze wschodu na zachód, jak orzeł spadający na zdobycz, tak objawi się Pan (w. 27—28). Wtedy zostaną strąceni ze swych tronów królowie ziemscy, a królestwa ich upadną. „A zaraz po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi, a księżyc nie da jasności swojej i gwiazdy padać będą z nieba i moce niebieskie poruszą się". Słońce, księżyc i gwiazdy są wielokrotnie użyte w Piśmie świętem, jako symbole małych i wielkich władz, wyższych i niższych potęg. Tak więc np. w śnie Józefa słońce, księżyc i gwiazdy przedstawiają jego ojca, matkę i braci. Też same obrazy znajdujemy także w przepowiedniach Izajasza r. 13 i 34, 4, Ezechjela 32, 7—8 i innych. Przepowiednie te dawno już się wypełniły, a przy ich wypełnieniu zaćmiło się słońce i księżyc, a gwiazdy spadały z nieba wraz ze zniknięciem z widowni królów, do których się odnosiły. Dlatego musimy i tutaj mieć na myśli upadek ziemskich państw. Stoi to także w zupełnej zgodności z obrazem Nabuchodonozora. Kamień zrywający się

bez pomocy rąk zmiażdży obraz, albo inaczej: za nadejściem Chrystusa zostaną zniszczone królestwa ziemi i przejdą pod panowanie Króla królów.

Rozdział nasz zawiera jeszcze jedno godne uwagi miejsce. Po oznajmieniu o swojem przyjściu w wierszu 30 powiada Pan w wierszu 31: „I pośle aniołów swoich z trąbą głosu wielkiego, i zgromadzą wybranych Jego od czterech wiatrów, od jednych krańców niebios aż do drugich". Nasuwa się pytanie: Jakich wybranych ma tu na myśli Pan Jezus? Widzieliśmy, że Żydzi powrócą do swego kraju przed powrotem Chrystusa na ziemię i odbudują na nowo miasto i świątynię, a więc jest tu mowa o zgromadzeniu wybranych po owym powrocie. Odpowiedź na powyższe pytanie jest niezbędna dla zrozumienia przyszłych wydarzeń. Porównanie Zach. 13 z Ezech. 20 da nam właśnie żądaną odpowiedź. U Zach. 13, 8—9 czytamy: „Stanie się po tej wszystkiej ziemi, mówi Pan, że dwie części w niej wytracone będą i pomrą, a trzecia zostanie w niej. I wwiodę i tę trzecią część do ognia, a wypławię ją, jako pławią srebro, a doświadczać ich będę, jak doświadczają złota; każdy będzie wzywał imienia mego, a Ja go wysłucham, rzekę: Tyś lud mój, a on rzecze: Tyś Pan Bóg mój". Z pierwszego wiersza tego rozdziału wynika, że przepowiednia jest przeznaczona dla mieszkańców Jerozolimy, t. zn. dla dwóch pokoleń. Z tych dwie trzecie zostaną wytracone w kraju, podczas gdy ostatnia, trzecia część, wypławiona zostanie w ognistym piecu sądu. Natomiast u Ezech. 20, 38 czytamy, że oporni i występujący przeciw Bogu z „domu Izraela" wytraceni zostaną na obczyźnie i nie powrócą do kraju. Tylko reszta powróci do ojczyzny. Dwa pokolenia (Judy i Benjamina) będą więc sądzone w kraju, dziesięć pokoleń zaś poza krajem. Następnie, oczyszczenie pozostałości dwóch pokoleń nastąpi w kraju,

zaś pozostałych z dziesięciu poza krajem, a dopiero po oczyszczeniu tak zwany ostatek powróci do kraju. O powrocie tym mówi Pan w 31 wierszu. Podczas gdy wybranych z Judy wybawi z ucisku swojem przybyciem, wybrani z Izraela będą dopiero po Jego przybyciu przez aniołów zebrani z czterech stron wiatrów i wprowadzeni do ziemi obiecanej, by z braćmi swymi wziąć udział w błogosławieństwach Chrystusowych (Por. także Izaj 11). Następnie, wynika stąd, że tylko dwa pokolenia powrócą w niewierze do Palestyny, podczas gdy z dziesięciu pokoleń tylko wybrani powrócą do kraju, a przytem tylko dwa pokolenia cierpieć będą straszny ucisk i prześladowanie ze strony antychrysta. Przyczyna tego zjawiska leży zapewne w tem, że dziesięć pokoleń nie zawiniło tak bezpośrednio w odrzuceniu Chrystusa, jak Juda i Benjamin. Nie było ich w Palestynie, gdy Chrystus został przybity do krzyża, nie brali więc bezpośrednio udziału w zamordowaniu Syna Bożego.

Pozostaje nam jeszcze odpowiedź na pytanie, w jaki sposób dwa pokolenia powrócą do kraju. Pismo święte mówi nam o tem niewiele. Jedyna przepowiednia, która, o ile wiemy, rzuca nieco swiatła na nasz przedmiot, znajduje się w 18 rozdziale proroctwa Izajasza. Siła morska, określona słowami: „która posyła posłów przez morze po wodach w łodziach z sitowia", zostaje tam wezwana do wysłania posłów do narodu rozszarpanego i splądrowanego i do udzielenia mu ochrony. „Biada ziemi, którą zaćmiewają skrzydła, która jest przy rzekach ziemi murzyńskiej! Która posyła posłów przez morze w łodziach z sitowia, mówiąc: „Idźcie, posłowie prędcy, do narodu rozszarpanego i splądrowanego, do ludu strasznego zdawna i dotąd, do narodu do szczętu podeptanego, którego ziemię rozerwały rzeki". Że pod tym rozszarpanym i splądrowanym narodem

należy rozumieć Izraela, wynika z 7 wiersza, gdzie napisane jest, że naród ten jako dar przyniesiony będzie Panu zastępów na górę Syjon. Według tej przepowiedni Żydzi będą przez inny wielki i potężny naród, który zarazem zdaje się opanowywać morze, wzięci w obronę i przywróceni do Palestyny. Że nie stanie się to nieznacznie, lecz z wielkim rozgłosem, na to wskazuje wiersz 3, w którym czytamy: „Wszyscy obywatele świata i mieszkający na ziemi ujrzycie, gdy będzie chorągiew podniesiona na górach i gdy w trąby trąbić będą, usłyszycie". Cały świat będzie więc świadkiem tego ważnego wydarzenia. Lecz cel, który na oku mieć będzie potężny naród w przywróceniu Żydów do ich kraju, nie zostanie osiągnięty. Bo chociaż Pan z początku „uspokoi się i przypatrywać się będzie", Izrael nie będzie jeszcze mieszkał bezpiecznie. Przeciwnie, sądy za sądami bić będą w nieszczęśliwy naród, tak że wypełnią się słowa: „I będą zostawione wszystkie wespół ptactwu na górach i zwierzętom ziemskim i będzie na nich przez lato ptactwo, a wszelaki zwierz ziemski na nich zimować będzie" (w. 6). Innemi słowy: Żydzi po powrocie do swego kraju podpadną nowej przemocy wrogów, którzy ich w okrutny sposób będą uciskali. Lecz utrapienie to będzie krótkotrwałe i zakończy się, jak to widzieliśmy z innych proroctw, zupełnem ich zbawieniem. Obietnicą tego zbawienia kończy się także omawiany rozdział: „Czasu onego przyniesiony będzie dar Panu zastępów od ludu rozszarpanego i splądrowanego, od ludu strasznego zdawna i dotąd . . . na miejsce imienia Pana zastępów, na górę Syjon".

Trudno jest orzec, jaka moc przywiedzie Żydów do ich kraju, ale z pewnością powrót nastąpi ze względów raczej politycznych, żadną zaś miarą dla bojaźni Pańskiej albo dla posłuszeństwa Jego Słowu.

Może powrót Żydów do kraju przeszkodzi wzięciu w posiadanie Palestyny przez jedno z państw europejskich, a tem samem zagarnięciu całego wschodu w sferę swoich wpływów.

Przechodzimy teraz do Obj. rozdz. 11 i 12. Już w pierwszych dwóch wierszach 11 rozdziału widzimy, że jest tu mowa o kraju żydowskim. Miasto i świątynia będą odbudowane, a służba ofiarna przywrócona. Sień świątyni zajmą poganie, którzy będą deptali miasto czterdzieści dwa miesiące, czyli trzy i pół roku. W tym czasie dwóch świadków, odzianych w wory na znak smutku i żałoby z odstępstwa narodu, składać będzie świadectwo Bogu. Występować będą w charakterze Mojżesza i Eljasza. Jak Eljasz, zniszczą swoich wrogów ogniem i będą mieli moc zamykania nieba, by deszcz nie padał w czasie ich proroctwa, i jak Mojżesz, będą mogli wodę w krew zamieniać i uderzać ziemię wszelką plagą, ilekroćby chcieli (w. 5—6). Lecz gdy dokończą świadectwa swego, bestja, czyli państwo rzymskie (por. Obj. 13, 7) stoczy z nimi walkę i zabije ich, a trupy ich trzy i pół dnia leżeć będą na ulicy wielkiego miasta, „które nazywają duchową Sodomą i Egiptem, gdzie też Pan nasz ukrzyżowany jest", a więc w Jerozolimie (w. 8). Wszyscy mieszkający na ziemi radować się tem będą; Bóg jednak po trzech dniach da im ducha żywota, i w obliczu swoich wrogów zabrani zostaną do nieba (w. 10—12).

W rozdziale 12 mamy przedstawioną w formie proroczej całą historję Izraela w związku z Mesjaszem. Że niewiasta, o której tu mowa, nie może symbolizować kościoła, jak to nieraz przyjmowano, wynika niewątpliwie z tego, że według 5 wiersza jest ona matką Mesjasza. Mężczyzna syn, który ma wszystkiemi narodami rządzić laską żelazną, to Chrystus (czyt. Ps. 2, 9). Lecz kościół nie może być

matką Chrystusa, gdyż powstał z Chrystusa. Jest on owocem Jego śmierci i zmartwychwstania. Niewiasta jest właściwie symbolem Izraela. Wynika to już z jej opisu. Odziana jest w słońce, księżyc ma pod nogami, a na głowie koronę z dwunastu gwiazd. Przypominam tu znowu, dla objaśnienia tych symbolów, sen Józefa. Niewiasta jest brzemienną i woła w bólach porodowych: „I ukazał się drugi cud na niebie: a oto smok wielki, ryży, mając siedem głów i rogów dziesięć... a ogon jego ciągnął trzecią część gwiazd niebieskich i zrzucił je na ziemię; a smok ten stanął przed niewiastą, która miała porodzić, aby, skoroby porodziła, pożarł dziecię jej". Djabeł (przedstawiony tu z temi samemi znakami władzy i swego wpływu, jak i bestja w 13 rozdziale) użył Rzymian do zabicia Mesjasza, lecz pomimo to nie osiągnął swego celu. Niewiasta „urodziła syna mężczyznę...; i porwane jest dziecię jej do Boga i do stolicy Jego".

Dotąd wszystko się wypełniło. Mesjasz przyszedł z pośród Izraela, został zabity przez Rzymian i przyjęty przez Boga do nieba. To, co następuje dalej, musi się jeszcze wypełnić, a przyczyna, dla której to, co się stało, i wypadki, mające nastąpić, są tak ściśle ze sobą związane, chociaż już 1900 lat upłynęło od śmierci Mesjasza, leży w tem, że Bóg od czasu odrzucenia Chrystusa przez Żydów przestał Izraela traktować jako naród i dopiero potem, gdy wypełnią sie czasy pogan i nastąpi zabranie kościoła z ziemi, podejmie zerwaną nić historji Izraela.

Wydarzenia, opowiedziane nam w dalszym ciągu tego rozdziału, wypełnią się w drugiej połowie siedemdziesięciu tygodni proroka Daniela. Djabeł, który mieszka jeszcze teraz „w miejscach niebieskich" (patrz Efez. 6, 12), zostanie strącony ze swymi aniołami z nieba (Obj. 12, 7—12). Gdy to się stanie, będzie prześladował niewiastę, która urodziła dziecko

płci męskiej. Głównemi narzędziami, których użyje do tego prześladowania, są, jak widzieliśmy, „bestja" czyli głowa wskrzeszonego państwa rzymskiego i antychryst. Pierwsza zerwie z Izraelem przymierze w drugiej połowie siedemdziesiątego tygodnia, odbierze ofiarę paloną i śniedną, podczas gdy antychryst zasiądzie w świątyni jako Bóg i postawi bałwana, któremu wszyscy kłaniać się będą. Tylko nieliczny wierny ostatek oprze się hołdowaniu antychrystowi i zniesie raczej najgorsze. Przeciw tej małej resztce, prawdziwemu Izraelowi, skieruje się cała wściekłość djabła. Wysili wszystką swoją moc, by ją zniszczyć i zgasić w ten sposób ostatnie świadectwo Boga w kraju palestyńskim. Pan jednak ustrzeże swoich. „I dano niewieście dwa skrzydła orła wielkiego, aby leciała od oblicznności wężowej na pustynię, na miejsce swoje, gdzieby ją żywiono przez czas i czasy i połowę czasu" (t. zn. trzy i pół roku) (w. 14). Wąż w bezsilnej wściekłości będzie usiłował przeszkodzić ucieczce niewiasty, wyrzucając za nią z paszczy rzekę wody, lecz Bóg przyjdzie niewieście z pomocą, każąc ziemi otworzyć usta i wypić rzekę (w. 15—16). Rozgniewany tem jeszcze bardziej smok zacznie walczyć z tymi z nasienia niewiasty, którzy zachowują przykazania Boże i mają świadectwo Jezusa Chrystusa (w. 17). Ponad wszelki opis straszne będzie położenie wiernej resztki Izraela w owe dni. Przywiedzeni zpowrotem do kraju swych ojców i nawróceni do Pana ujrzą, jak wielka część narodu odwraca się zupełnie od Jehowy, by oddawać człowiekowi cześć, Bogu należną. Czasy i zakon zostaną zmienione, codzienna ofiara przerwana, a w świątyni w Jerozolimie stanie „potworność spustoszenia". Co za ból dla bogobojnego serca! Nie skończy się jednak na tej próbie. Ich sprzeciw uczynieniu się wspólwinnymi hańbiącego bałwochwalstwa, ściągnie na nich

niewymowne cierpienia i prześladowania. Wielu z nich będzie dręczonych i zabitych. (Mat. 24, 9; Obj. 6, 9—11; 13, 7; Dan. 7, 21). Część ucieknie w góry i tam zostanie ustrzeżona przez Pana (por. Mat. 24, 15—22). W tej ciężkiej potrzebie wołać będą do Jehowy, Boga ojców ich, o pomstę nad swymi wrogami i ratunek z ucisku. Księga Psalmów, w której opisane są w proroczy sposób cierpienia resztki żydowskiej podczas dni ostatecznych, zawiera wiele wzruszających wybuchów uczuć, które powstaną wówczas w sercach tak przez wszystkich znienawidzonych i prześladowanych Izraelitów. (Patrz: Psalm 58; 139, 19—22; 44, 23—26; 143, 11—12).

Obok tych niesłychanych zewnętrznych ucisków jest mowa jeszcze o innem o wiele cięższem cierpieniu, które zaciąży nad wiernymi z Izraela, cierpieniu nie przez ludzi, lecz przez Boga na nich zesłanem. Pośród ogólnego odstępstwa i bałwochwalstwa, w którem pozostaną wierni Bogu ojców swoich, odczują, że wszystkie uciski, spadające na nich, są sprawiedliwą zapłatą za przeszłe ich grzechy. Zaciąży na nich ręka Boża, spotka ich gniew Jego za wszystkie grzechy i występki i strumieniami wyleje się na ich głowy. Przebudzone sumienia odzywać się będą coraz głośniej, a grzechy staną im przed oczyma w ognistych zgłoskach. Wspomną na złe drogi swoje i sprawy i sami sobie obrzydną dla swych nieprawości (Ezech. 36, 31). Nie odważą się podnieść oczu ku górze, widząc, że ze strony świętego i sprawiedliwego Boga mogą się spodziewać tylko zupełnej zagłady. Jednak żyć będzie w sercach ich świadomość, że Jehowa jest ich Bogiem. Wątpiąc z jednej strony w swoje zbawienie, mieć będą nadzieję z drugiej w nieograniczonej dobroci i miłosierdziu Bożem. „Dlatego oddalił się sąd od nas", zawołają, „a nie dochodzi nas sprawiedliwość. Czekamy na światłość, a oto ciemność, na jasność, ale w ćmie chodzimy. Macamy ściany, jako ślepi, a macamy, jakobyśmy oczów nie mieli. Potykamy się w południe, jako w zmierzch; w wielkich dostatkach podobniśmy umarłym. Mruczymy wszyscy, jako niedźwiedź, jako gołębica ustawicznie stękamy; oczekujemy na sąd, ale go niemasz, na wybawienie, ale dalekie jest od nas. Bo się rozmnożyły przestępstwa nasze przed Tobą, a grzechy nasze świadczą przeciwko nam, ponieważ nieprawości nasze są przy nas i złości nasze uznajemy; żeśmy wystąpili i kłamali przeciw Panu i odwróciliśmy się, abyśmy nie szli za Bogiem naszym; żeśmy mówili o potwarzy i o odstąpieniu, żeśmy zmyślali i wywierali z serca swego słowa kłamliwe" (Izaj. 59, 9—13; obacz też Ps. 79). Stan ich będzie zaprawdę straszny. Jednak gdy nędza ich dojdzie swego szczytu, gdy zgarbieni pod ciężarem winy, pod przerażającą świadomością zabicia swego Mesjasza, pełni gryzących wyrzutów sumienia zwątpią już prawie w łaskę Bożą i swoje zbawienie, Duch Święty przypomni im wspaniałe słowa z Izaj. 43: „Jam jest, który gładzę przestępstwa twoje dla siebie, a grzechów twoich nie wspomnę", albo te drugie: „Cieszcie, cieszcie lud mój! mówi Bóg wasz. Mówcie do serca Jeruzalemu: ogłaszajcie mu, że się już dopełnił czas postanowiony jego, że jest odpuszczona nieprawość jego i że wziął z ręki Pańskiej w dwójnasób za wszystkie grzechy swoje" (Izaj. 40, 1—2).

Wiele jest podobnych cennych miejsc w Piśmie świętem; cóż to będzie za radość dla biednej, uciskanej resztki, gdy nastąpi powszechne zrozumienie ich znaczenia i zabłyśnie wewnętrzna świadomość odpuszczenia ich strasznych grzechów! A gdy wówczas objawi się na obłokach nieba z mocą i wielką chwałą obiecany Mesjasz, niegdyś odrzucony przez nich i ukrzyżowany Jezus z Nazaretu, by zniszczyć

ich wrogów, oczyścić ziemię obiecaną z wszelkiej obrzydliwości i pozwolić im na zawsze korzystać z najwyższej swojej szczęście przynoszącej obecności, — jakże zadźwięczą wówczas góry i doliny Chanaanu od radości i triumfu zbawionych! Jakże wzniosą się przed tron Jehowy z tak długo zatrwożonych serc wspaniałe słowa 103 Psalmu! I w odpowiedzi na to usłyszą skierowane do siebie wezwanie: „Zaśpiewaj, córko Syjońska! wykrzykajcie, Izraelczycy! wesel się a raduj się ze wszystkiego serca, córko Jeruzalemska! że odjął Pan sądy twoje, uprzątnął nieprzyjaciela twego; król Izraelski jest Panem w pośrodku ciebie, nie oglądasz więcej złego... Pan, Bóg twój, w pośrodku ciebie mocny zachowa cię, rozweseli się wielce nad tobą, przestanie na miłości swej przeciwko tobie i rozweseli się nad tobą z śpiewaniem" (Sofon 3, 14—17).

Gdy teraz jeszcze raz krótko zestawimy dane naszego badania, będziemy mieli wyniki następujące: Po zabraniu kościoła z ziemi, dwa pokolenia, Judy i Benjamina, powrócą do swego kraju i odbudują Jerozolimę i świątynię. Powrót ten nastąpi w niewierze, tylko mała jednak część powracających nawróci się do Pana. Z powrotem tym, albo krótko po nim, rozpoczyna się siedemdziesiąty tydzień Daniela. Tydzień ten dzieli się na połowy, liczące po trzy i pół roku. W pierwszej połowie tego tygodnia objawi się antychryst, człowiek grzechu, syn zatracenia, i w porozumieniu z głową państwa rzymskiego narzuci się Izraelowi za króla. Przyjdzie on „w swojem własnem imieniu", i Żydzi go przyjmą. Już w tym czasie zaczną się sądy nad Izraelem i poganami, podczas gdy jednocześnie nastąpi ze strony Żydów wierzących głoszenie Ewangelji królestwa. W drugiej połowie tygodnia objawi się antychryst w obnażonej złości i bezbożności. „Wielu" t. zn. wielka rzesza

Żydów będzie jego zwolennikami i służyć mu będą, podczas gdy część nie zechce oddawać mu czci. Ci ostatni będą za to prześladowani przez niego. Wielu przypieczętuje swoje wierne świadectwo śmiercią, podczas gdy inni uciekną na puszczę, gdzie ustrzeże ich Pan. Jednocześnie w niebie nastąpi straszna walka, w wyniku której szatan zostanie strącony na ziemię i w okropny sposób objawi swoją moc i wściekłość. Nadejdzie dzień pomsty Boga nad Izraelem i światem, czas wielkiego ucisku. Odprawią się sądy, jakich jeszcze nie było i nie będzie nad krajem żydowskim i całą ziemią. Nieopisany ucisk spotka resztę wiernych Żydów. Gdy jednak nieszczęście osiągnie punkt szczytowy, objawi się Syn człowieczy pośród niebieskich zastępów, zniszczy swoich wrogów, bestję i antychrysta rzuci w morze gorejące (Obj. 19) i zburzy państwo rzymskie, szatana zaś zwiąże na tysiąc lat i strąci w przepaść. Wierni Żydzi uwolnieni zostaną z ucisku; zabici dla swego świadectwa — wzbudzeni, a wybrani z pośród Izraela będą zebrani z czterech stron wiatrów przez aniołów Pańskich i sprowadzeni do ojczyzny. Cały Izrael będzie wówczas zbawiony. Wszyscy poznają Pana, od najmniejszego do największego, i pod berłem pokoju swego Mesjasza zażywać będą bez przeszkody przyobiecanych przywilejów i błogosławieństw. Gniew Boży odwróci się wówczas od Izraela. „Rozkwitnie on jak lilja i zapuści swe korzenie jako Liban. Rozrosną się gałęzie jego, a ozdoba jego będzie jak oliwne drzewo, a woń jego jak libańska" (Ozeasz 14, 4—6).

X.

Antychryst czyli człowiek grzechu

W naszem rozważaniu kilkakrotnie już była mowa o „antychryście" i nie uszło uwagi czytelnika, że pod tem mianem rozumie się tutaj nietylko złą siłę, zgubny, szatański wpływ, jak to niektórzy sądzili, lecz także osobę człowieka. Pismo święte nazywa go też między innemi: „człowiekiem grzechu, synem zatracenia" (jak Judasz) albo „bezbożnikiem" (2 Tesal. 2).

W dalszym ciągu pragnąłbym jeszcze nieco bliżej zbadać, co Pismo święte nam mówi o tej obrzydzenie i lęk wzbudzającej osobistości. Rozważymy kolejno w tym celu jego charakter i stanowisko, jego pochodzenie, działalność i jego koniec.

1. **Jego charakter.** Sama już nazwa „antychryst" (t. j. przeciwchrześcijanin albo przeciw-Chrystusowi) pozwala nam się domyślać, że mamy do czynienia z osobą, która w istocie i sposobie myślenia pod każdym względem przeciwstawia się naszemu Panu, Jezusowi Chrystusowi. Jakże mogłoby być inaczej? Wszak jest on zastępcą szatana, który podobnie, jak niegdyś Bóg zesłał Syna swego na świat dla zbawienia grzeszników, tak on ześle na ziemię antychrysta dla zgubienia ludzi. I on również, jak Pan Jezus, wystąpi jako król i prorok, t. zn. sprawować będzie władzę świecką i wpływać na ludzi pod względem religijnym (Dan. 11, 36; Obj. 19, 20). Jak Baranek zabity, tak i on przedstawiony jest pod postacią zwierzęcia, mającego dwa rogi podobnie jak Tamten, lecz mówiącego jak smok (Obj. 13, 11). Pod wszystkiemi względami będzie on przeciwnikiem Chrystusa,

przychodzącym walczyć z Bogiem i Jego Pomazańcem i wytępić pamięć Ich na ziemi.

Podczas gdy pokarmem duchowym Pana było pełnienie woli Ojca w niebiesiech (Jan. 4, 34; 6, 38), o antychryście czytamy, że postępować będzie tylko według woli swojej, podniesie się i wielmożnym się uczyni nad każdego Boga (Dan. 11, 36). Gdy praca Pańska polegała na wędrówce po kraju, dobrych uczynkach, leczeniu chorych i głoszeniu dobrej nowiny biednym, działalność antychrysta pójdzie w kierunku prześladowania świętych, wtrącania ich do więzienia i uśmiercania (Obj. 12 i inn. miejs.). Podczas gdy Jezus czynił cuda dla zbawienia ludzi, on, antychryst, czynić je będzie, by ich zwieść i wciągnąć w odstępstwo od Boga (Obj. r. 13—15). Gdy Pan Jezus głosił prawdę i wieścił słowo Boże, antychryst przyniesie kłamstwo i będzie mówił z siebie. Podczas gdy Chrystus Pan był dobrym pasterzem, który oddał życie za owczarnię swoją i chronił ją od wszelkich niebezpieczeństw, tak on będzie „nieporzytecznym pasterzem", który opuszcza trzodę" i wydaje ją na zatracenie (Zach. 11, 17).

W przeciwieństwie do człowieka z nieba (1 Kor. 15, 47), antychryst jest człowiekiem z ziemi (Ps. 10, 18). W przeciwieństwie do Chrystusa, świętego i sprawiedliwego, który poniżył samego siebie, przyjąwszy postać niewolnika (Fil. 2, 6—11), jest on „człowiekiem grzechu, synem zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nad to wszystko, co się zowie Bogiem, albo jest godne czci tak, że w świątyni Bożej jako Bóg zasiądzie, wydając siebie za Boga" (2 Tesal. 2, 3—4). Równa się on faraonowi, dumnemu wrogowi Boga i Jego ludu, faraonowi, który powiedział: „Któż jest Pan, żebym miał słuchać głosu Jego?" (2 Mojż. 5, 2), albo królowi Nabuchodonozorowi, który pod karą śmierci nakazał, aby wszystkie narody i ludy odda-

wały cześć obrazowi, postawionemu w kraju babilońskim (Dan. 3) albo królowi Darjuszowi, który zabronił przez trzydzieści dni prosić o cokolwiek Boga i człowieka oprócz niego (Dan. 6). Apostoł Jan opisuje go jako „antychrysta, który zapiera się Ojca i Syna". Taki jest właśnie jego charakter pod względem religijnym. Zapiera się on Ojca i Syna, t. zn. prawdy, która jest istotą chrześcijaństwa i tworzy je. Nie wyznaje on Jezusa Chrystusa, który przyszedł w ciele, tej drugiej wielkiej prawdy, jaka leży u podstaw chrześcijaństwa. Przeczy temu, że Jezus jest Chrystusem, co zdaje się być więcej w łączności z żydostwem, gdyż w dniach ostatecznych (jak czasu żywota Pana Jezusa) będzie właśnie chodziło o poznanie tej prawdy przez bogobojnych Żydów. Antychryst zapiera więc i niszczy podstawy prawdziwej służby Bożej.

W tem się objawi szczyt niewiary i zła. Już za czasów Jana żyli antychryści, t. zn. ludzie postępujący w duchu antychrysta: „Wielu fałszywych proroków wyszło w świat... Wszelki duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, nie jest z Boga; jest to duch antychrysta, o którym słyszeliście, że ma przyjść i teraz już jest na świecie" (1 Jan. 4, 1—3). I „Wielu zwodzicieli wyszło na świat, którzy nie wyznają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele; taki jest zwodzicielem i antychrystem" (2 Jan. 7). Na początku więc (i dziś jeszcze) duch antychrysta działał w świecie, w końcu jednak ukaże się sam antychryst, by jawnie wystąpić przeciw Bogu i Jego Pomazańcowi. Im bardziej zbliżamy się ku końcowi, tem silniej objawia szatan swoją straszną, zgubną moc. Nie poprzestaje on już na atakowaniu dzieła Chrystusowego, lecz zwraca się przeciw Jego Istocie. Jest to wielki krok na drodze do objawienia się człowieka grzechu. Gdyby tylko Pan obnażony

został ze swojej osobistej chwały, czy to przez naruszenie Jego boskości, czy też człowieczeństwa, usunąłby się nam grunt pod nogami i zapadłaby się cała budowla chrześcijańskiej prawdy. A nad tem właśnie pracuje szatan w obecnych czasach wszystkiemi siłami. W sposób ukryty i jawny, przez jawnych zaprzańców Boga, przez teologów i teozofów, zapomocą spirytyzmu i zabobonów stara się on przygotować wyznawców Chrystusa na przyjście antychrysta, by za jego zjawieniem się bez oporu mu się poddali i zdali się jego przewodnictwu. Wszystkie zasady i cechy, charakteryzujące przyszłego antychrysta, dziś już istnieją na świecie. Do objawienia się w pełni tajemnicy bezbożności konieczne jest jeszcze zabranie prawdziwych wierzących z ziemi.

2. **Jego stanowisko.** Przypomnijmy sobie, co już było powiedziane, że po zabraniu z ziemi kościoła Chrystusowego zostanie wskrzeszone państwo rzymskie, a Żydzi powrócą do swego kraju i odbudują miasto i świątynię. Rozpocznie się wtedy siedemdziesiąty rok-tydzień Daniela, przesunięty niegdyś na skutek odrzucenia Chrystusa. Na początku tego tygodnia wystąpi antychryst w przymierzu z głową państwa rzymskiego. Wódz, mający przyjść, którego lud zniszczył miasto i świątynię (Dan. 9), — bezwątpienia kierowany przez antychrysta, fałszywego proroka, który „całą moc pierwszej bestji (t. j. państwa rzymskiego w ostatniej formie) przed nim wywrze" — zawrze silne przymierze z wieloma (t. zn. z większością narodu żydowskiego) w tygodniu ostatnim, a w połowie tygodnia każe przerwać ofiarę paloną i śniedną. „A przez wojsko obrzydliwe pustoszyciel przyjdzie i aż do skończenia naznaczonego wyleje się spustoszenie na tego, który ma być spustoszony". Antychryst narzuci się Żydom na króla, jak to wynika z proroctwa Daniela 11. Pierwsza część

tego rozdziału do 36 wiersza już się wypełniła. Historja Ptolomeuszów (królów południa) i Seleucydów (królów północy) została ukazana prorokowi w najdrobniejszych szczegółach. (Dzieje powszechne potwierdzają w zdumiewający sposób dokładność proroczej wizji). Lecz opowiedziane wydarzenia przedstawiają zarazem odpowiednio do ogólnego charakteru proroctwa obrazowy opis tego, co zajdzie w końcu obecnego okresu. Te same straszne uciski, walki i zamęty powtórzą się w dni ostateczne w silniejszej jeszcze mierze. Od wiersza 36 do końca wszystko należy jednak do przyszłości. Skreślone w tym urywku wydarzenia nie są jeszcze zapisane na kartach historji świata. Wiersz 35 kończy się słowami: „aby doświadczeni, oczyszczeni i wybieleni byli aż do czasu zamierzonego, bo to jeszcze potrwa aż do czasu zamierzonego". Uprzednio opowiedziane zdarzenia muszą zajść przed czasem ostatecznym. Dopiero od 36 wiersza wkraczamy w czasy ostateczne (por. wiersz 40), a pierwszą ukazującą się nam osobą jest „król", t. zn. król mający związek z Izraelem. Gdyby to miał być inny król, z pewnością Duch Święty dodałby dokładniejsze określenie. Podobnie czytamy o „kraju", mianowicie o kraju palestyńskim, o „mieście", a mianowicie o Jerozolimie i t. d. Kim jest jednak „król"? Jest to antychryst, fałszywy Mesjasz, który przyjdzie we własnem imieniu i zostanie przez Żydów przyjęty i uznany za króla (por. też. Izaj. 30, 33; 57, 9).

„Tak uczyni król według woli swojej i podniesie się i wielmożnym się uczyni nad każdego boga i przeciwko Bogu nad bogami dziwne rzeczy mówić będzie". To samo przepowiada apostoł Paweł w 2 Tesal. 2 i Jan w Objaw. 13 o antychryście. Daniel dodaje jeszcze: „Ani na bogów ojców nie będzie dbał", t. zn. że się zupełnie odwróci od służby Bożej ojców i stworzy własną służbę bożą, albo raczej

bałwochwalstwo. Nie będzie również dbał „o miłość niewiast", t. j. o Mesjasza, pozostanie matką którego musiało być wielce pożądane przez bogobojne niewiasty Starego Przymierza. „A na miejsce Boga najmocniejszego czcić będzie boga, którego nie znali ojcowie jego, czcić będzie złotem i srebrem i kamieniem drogim i rzeczami kosztownemi". Słowa te odnoszą się zapewne do posągu, który wzniesie antychryst w miejscu świętem, do „potworności spustoszenia", jak go nazywa Pan Jezus (por. też Dan. 12, 11).

Musimy jednak jeszcze raz powrócić do słów, wypowiedzianych u Jan. 5, 43. Pan Jezus mówi tam do zebranych w Jerozolimie Żydów: „Jam przyszedł w imieniu Ojca mego, a nie przyjmujecie mię; jeśliby przyszedł inny w imieniu swojem, tego przyjmiecie". Innemi mówiąc słowy: ponieważ naród izraelski nie przyjął zesłanego przez Boga Mesjasza, wydany zostanie na uwiedzenie i prześladowanie ze strony fałszywego Mesjasza; ponieważ odrzucił dobrego pasterza, wpadnie na jakiś czas w ręce tego pasterza, o którym napisane jest: nie zatroszczy się o ginących, nie będzie szukał zaginionych, chorych też leczyć nie będzie ani dbać o zdrowych; ale mięso tłustych jeść będzie, a kopyta ich postrąca"*).

Może się wydawać dziwne, że antychryst z jednej strony wynosi się nad Boga i każe sobie cześć boską oddawać, podczas gdy z drugiej strony ustawia bożyszcze w świątyni i czci boga przemocy, a więc sam uprawia bałwochwalstwo. To pozorne przeciwieństwo jest tylko nowym dowodem starej wypróbowanej prawdy, że dumne odrzucenie prawdziwego

*) Jest to dokładniejsze tłumaczenie miejsca ze Słowa Bożego: Zach. 11, 16, niejasno wypowiedzianego w polskim przekładzie Biblji.

Boga i zuchwałe samowyniesienie się idą w parze z niewolniczą obawą przed fałszywym bogiem. Dumny, samolubny człowiek nawet na najwyższym szczycie swojej ziemskiej władzy nie jest niczem więcej, niż biednym niewolnikiem szatana, boga i księcia tego świata.

Musimy jeszcze powiedzieć słów kilka o wielkim wpływie, jaki antychryst wywrze na państwo rzymskie. W rozdziale 13 Objawienia czytamy: „Zatem widziałem drugą bestję, występującą z ziemi, a miała dwa rogi podobne Barankowym, ale mówiła jako smok, a wszystkiej mocy owej pierwszej bestji dokazuje przed twarzą jej i czyni, że ziemia i mieszkający na niej kłaniają się bestji pierwszej, której śmiertelna rana była uzdrowiona". To, co oznaczają obie bestje z Obj. 13, znane jest czytelnikowi. W pierwszej dostrzegamy wskrzeszone państwo rzymskie, w drugiej antychrysta, fałszywego proroka. Bestja jest w proroczej mowie Pisma świętego symbolem ziemskiej, świeckiej siły. Bestja ta zaś ma dwa rogi podobne Barankowym, a mówi jak smok. Jest więc pod względem swojej zewnętrznej postaci podobna do Baranka, lecz mowa jej jest smocza: wywierała zły szatański wpływ. Zrzuca także ogień z nieba, przez który to cud potwierdzone zostało niegdyś posłannictwo Eljasza, jako proroka Jehowy (1 Król. 18), czyni cuda i zwodzi mieszkających na ziemi małych i wielkich, biednych i bogatych. Jednocześnie silnie jest związana z pierwszą bestją a nawet więcej: „wszystkiej mocy pierwszej owej bestji dokazuje przed twarzą jej". Ma to znaczyć, druga bestja posiada destrukcyjną, wewnętrzną siłę zła, chociaż zewnętrznie pierwsza zdaje się być nią obdarzona. Następnie, druga bestja zwodzi mieszkańców ziemi, „aby uczyniła obraz owej bestji, która miała ranę od miecza, ale ożyła" (w. 14). Jej to wpływowi należy także zapewne przypisać, że głowa państwa rzymskiego „słowa przeciw Najwyższemu mówi" (Dan. 7, 25), albo że jak to powiedziane jest w Obj. 13, „otwiera usta swoje ku bluźnierstwu przeciwko Bogu, aby bluźniła imię Jego i przybytek Jego i tych, którzy mieszkają na niebie" (w. 6—7).

Zauważmy, że wszystkie te wydarzenia będą miały miejsce dopiero po utworzeniu się państwa rzymskiego. Antychryst ukaże się w swojej prawdziwej postaci Żydom dopiero w drugiej połowie tygodnia, i wtedy dopiero zapewne wywrze on swój zły wpływ na głowę państwa rzymskiego, a przez nią na cały zasięg jej władzy (kraje wschodnie).

3. **Jego pochodzenie.** Z przedłożonego powyżej musimy wyciągnąć wniosek, że antychryst będzie Żydem. Nie daloby się bowiem pomyśleć, że Żydzi przy swojej znanej nienawiści do chrześcijan i pogan uznają męża z pośród nich swoim królem. Jakże mogliby w nim ujrzeć swego zapowiedzianego Mesjasza? Dlatego tylko nieznajomością proroctw o antychryście i o stanowisku, jakie on zajmie, należy tłumaczyć przypuszczenie, że antychrystem zostanie papież lub drugi Napoleon. Przepowiednie Boże mówią nam dokładnie, że antychryst będzie panował jako król w Judei. Jakże można tu myśleć o papieżu lub Napoleonie? Rezydencją jak i punktem środkowym papieża jest nie Jerozolima a Rzym, także Napoleon nie przeniósłby swych rządów ze swego kraju do Judei. Gdy następnie powiedziane jest, że antychryst zasiądzie, jako Bóg w świątyni Bożej (2 Tesal. 2, 4), musimy znowu mieć na myśli tylko świątynię w Jerozolimie. Innej świątyni ziemskiej Słowo Boże nigdzie nie uznaje. Ci, którzy uważają jednego z papieży za antychrysta, muszą pod świątynią Bożą rozumieć kościół św. Piotra w Rzymie, lecz twierdzenie to nie wymaga obalania, gdyż samo

przez się upada. Słowo Boże nie zna, jak już powiedziano, innej świątyni, jak dom, który został niegdyś zbudowany na górze Morja w Jerozolimie i kiedyś znowu tam będzie wzniesiony. O tym domu mówi Jehowa: „Bom teraz wybrał i poświęcił ten dom, aby tu przebywało imię moje aż na wieki" (2 Kron. 7, 16). W sensie duchowym nazywa się, coprawda, także kościół czyli zbór Chrystusowy przybytkiem Bożym, jasnem jest jednak, że ten „dom duchowy", ten „święty przybytek Panu" nie wchodzi tu w grę. Nie może o nic innego chodzić, jak tylko o świątynię w Jerozolimie. Potwierdzają to również niektóre szczegóły w przepowiedniach. Tak np. tylko w związku ze świątynią w Jerozolimie można było mówić o zaprzestaniu codziennej ofiary i znieważeniu świętego miejsca. Również przedstawienie antychrysta pod względem religijnym, że „zapiera się Ojca i Syna" (1 Jan. 2, 22), nie może odnosić się do papieża. Papiestwo nigdy tego nie czyniło. Nigdy nie zaprzeczało, że Jezus jest Chrystusem. Przeciwnie, gdy kiedyś sprawy zajdą tak daleko, że Ojca i Syna ludzie będą się zupełnie zapierali i odrzucali, wtedy i papież, który się zwie zastępcą Chrystusa na ziemi, zniknie z widowni.

4. **Jego działalność.** Kilkakrotnie wskazywaliśmy już na to, że antychryst w pierwszej połowie 70 tygodnia Daniela przyciągnie ku sobie Żydów pochlebstwami i weźmie ich pod swój zły wpływ. Lecz w drugiej połowie tygodnia wszystko się zmieni. Djabeł zostanie strącony z nieba na ziemię, a wiedząc, że jego państwo niedługo trwać będzie, całą swoją wściekłość wyładuje na ziemi (Obj. 12). Szczególnem narzędziem do wypełnienia jego złych planów będzie antychryst, którego wpływ, na skutek związku z głową państwa rzymskiego, rozciągnie się nietylko nad Palestyną, ale i nad całym zachodem.

Wskutek tego zmienią się czasy i prawa i przerwana zostanie codzienna ofiara. (Dan. 7, 25; 9, 27; 11, 26). Wszelka służba Boża zarówno obrządku chrześcijańskiego, jak i żydowskiego ustanie, a ostatecznie antychryst sam jako Bóg zasiądzie w świątyni Bożej, i cały świat będzie mu hołdował (2 Tesal. 2, 3—4).

Ale jakże to będzie możliwe? — zawoła może zdumiony czytelnik. Czyż pozbawione wiary masy, które już dziś nie chcą uznawać nad sobą Boga ani żadnego autorytetu, skłonią się przed człowiekiem i oddawać mu będą cześć boską?

Nie zapominajmy, że w owe dni z jednej strony djabeł zrzucony zostanie na ziemię, a jego chytrość i władza objawią się, jak nigdy przedtem, z drugiej zaś — Bóg sam ześle wszystkim tym, którzy idą na zatracenie, zato, że miłości prawdy nie przyjęli, „skuteczny obłęd", tak że uwierzą kłamstwu (2 Tesal. 2, 10—11). A kłamstwo to będzie bardzo zwodnicze, bo wszak objawienie się antychrysta „jest podług sprawy szatana ze wszelką mocą i znakami i cudami kłamliwemi" (2 Tesal. 2, 10—11). Mówiliśmy już powyżej, że ześle on ogień z nieba na ziemię. Djabeł użyczy mu nawet takiej mocy, że nada posągowi bestji ducha, „żeby obraz owej bestji mówił" (Obj. 13, 14—15). Moc zwodziciela będzie więc niezwykle wielka, a wiemy, do czego jest zdolny człowiek, gdy go Bóg opuści, tembardziej, gdy Bóg jako sędzia, zatwardzi serce jego i zamroczy oczy! Lecz jest jeszcze inna przyczyna, dla której ludzie powszechnie w proch padać będą przed antychrystem. Kto będzie się wzbraniał oddawać cześć posągowi bestji, zostanie zabity, a wszyscy, mali i wielcy, bogaci i ubodzy, będą sobie musieli uczynić znamię na prawej ręce albo na czołach swoich, bo nikt nie będzie mógł kupować ani sprzedawać, kto nie będzie miał znamienia albo imienia bestji, albo liczby jej imienia

(Obj. 13, 15—17). Jak za czasów Nabuchodonozora, gdy wzniesiono złoty obraz, tylko niewielu było mających odwagę i dość wiary, by odmówić posłuszeństwa bezbożnemu rozkazowi króla, tak i wówczas większość ludzi dobrowolnie ulegnie antychrystowi i pełnić będzie jego wolę.

Tylko niewielka resztka wiernie stać będzie przy swoim Bogu i wytrwale opierać się uznaniu antychrysta i składaniu pokłonu bestji. Będzie ona na skutek tego w straszny sposób prześladowana. Jak za czasów Machabeuszów, tak i wtedy znowu wierzący padać będą „od ognia i od miecza, od pojmania i od łupu przez wiele dni" (por. Dan. 11, 33). „Tu jest cierpliwość świętych, tu są ci, którzy zachowują przykazania Boże i wiarę Jezusową" (Obj. 14, 12). U Mat. 24, 15—22 mówi Pan Jezus o tych strasznych czasach, a w Obj. 12 widzimy niewiastę prześladowaną przez antychrysta, uciekającą na pustynię, gdzie jej Bóg strzeże przez trzy i pół roku. Wielu z tych wiernych wyznawców przypieczętuje swoje świadectwo śmiercią. Obie główne władze tych czasów, głowa państwa rzymskiego i antychryst, prześladować ich będą ze straszną wściekłością. O pierwszej z nich czytamy w Objawieniu r. 13, że otrzyma moc „walczyć ze świętymi i zwyciężać ich", a w Objawieniu 20 widzimy tych, „którzy pościnani zostali dla świadectwa Jezusowego i dla Słowa Bożego i tych, którzy nie oddawali pokłonu bestji i t. d.", jak powstają z martwych. Tak tedy Pan ustrzeże część swoich świadków, jak niegdyś zachował Noego z rodziną w arce. Wielu jednak zostanie wtrąconych do więzienia, męczonych i zabitych.

5. **Jego koniec.** Gdy władza antychrysta osiągnie najwyższy szczyt, spotka go szybki koniec. Będzie sądzony z wszystkimi, którzy powstali przeciw Panu i Jego Pomazańcowi. Dla „potworności spustoszenia,

która stać będzie" w świątyni w Jerozolimie, i dlatego, że większość Żydów uczyni przymierze ze śmiercią i porozumienie z piekłem (Izaj. 28) i odda się bez zastrzeżeń najwstrętniejszemu bałwochwalstwu, Pan ześle pustoszyciela na kraj, „aż do skończenia naznaczonego wyleje się spustoszenie na tego, który ma być spustoszony" (Dan. 9, 27). W jaki to sposób się stanie, pouczają nas różne proroctwa. Znajdujemy więc np. w ostatniej części 11 rozdziału u Daniela ważne szczegóły tyczące się tego czasu: „A przy skończeniu tego czasu będzie się z nim (antychrystem) potykał król z południa, ale król północy jako burza nań przyjdzie z wozami i z jezdnymi i z wielą okrętów, a wtargnie w ziemię i jako powódź przejdzie" (w. 40). Królem południa jest król Egiptu, a królem północy jest Asyryjczyk, mały róg z Dan. 8, albo „bicz gwałtowny" z Izaj. 28, który przejdzie przez kraj i wszystko podepcze. Te dwie potęgi wyruszą przeciw królowi Chanaanu, lecz król północy otrzyma przewagę. Wejdzie on w kraj zaszczytu, t. zn. w żydowski kraj i weźmie go w posiadanie z wyjątkiem Edomu, Moabu i Amonu. Miasto będzie wzięte, domy rozchwytane, a niewiasty pogwałcone. Połowa miasta pójdzie w pojmanie (Zach. 14, 2). Potem zamiast wrócić do siebie, pociągnie dalej do Egiptu w zamiarze podbicia i tego kraju (Dan. 11, 42—43). Lecz gdy będzie tem zajęty, przestraszą go wieści ze wschodu i północy i skłonią do odwrotu. Wyruszy w wielkiej popędliwości z zamiarem ukarania i wygubienia wielu, lecz to mu się nie uda. Gdy powróci do kraju ozdoby (Palestyny), nadejdzie koniec jego, a nikt mu nie pomoże.

Skąd jednak nadchodzą owe wieści? Trudno, jeśli nie niemożliwe, jest powiedzieć coś pewnego o tem. Wyrażę więc tylko co do tego swoje zdanie. Przypomnijmy sobie, że król Chanaanu, antychryst,

sprzymierzony będzie z cesarzem rzymskim. Asyryjczyk zwycięży go, zajmie jego kraj, splądruje Jerozolimę i pociągnie potem na Egipt. W czasie jego bytności w tym kraju cesarz państwa rzymskiego zbierze zapewne swe zastępy i wyruszy do Jerozolimy, by przyjść z pomocą swemu sprzymierzeńcowi, antychrystowi, i zarazem podkreślić swoją władzę. Jednocześnie mogą się zbuntować narody, które król północy podbił w swym zwycięskim pochodzie. Wieści o tem zmuszą go do jak najszybszego odwrotu z Egiptu. W ten sposób zgromadzą się narody w Palestynie i spełni się przepowiednia Joela: „Zgromadzę też wszystkie narody i sprowadzę je na dolinę Jozafat i będę się tam z niemi sądził o lud swój i o dziedzictwo swoje Izraelskie" (Joel. 3, 2). Albo jak napisane jest w Objawieniu 16, 14: Królowie całego obszaru ziemskiego ze swemi zastępami „zgromadzą się na wojnę owego wielkiego dnia Boga wszechmogącego". Pośród nich znajdować się będą pojmani Żydzi. Rozegra się wielka bitwa pod Armageddonem, a krew opłynie Jerozolimę. Wtedy objawi się Pan z wojskami niebieskiemi, a walczące zastępy zwrócą się przeciw Niemu, siedzącemu na białym koniu, i przeciw towarzyszącym Mu. „I widziałem bestję i królów ziemskich i wojska ich zebrane, aby stoczyli bitwę z siedzącym na koniu i z wojskiem Jego" (Obj. 19, 19). Niedorzeczna zuchwałość! Niezadługo cała ogromna rzesza będzie powalona na ziemię. On, noszący na czole swojem imię: „Król królów i Pan panów", narody „rządzić będzie laską żelazną, i On tłoczy prasę wina zapalczywości i gniewu Boga wszechmogącego" (Obj. 19, 15).

U Zach. 14, 3—5 czytamy: „Bo wyjdzie Pan i będzie walczył przeciwko owym narodom, jako zwykł wojować w dzień potykania. I staną nogi Jego w on dzień na górze Oliwnej, która jest przeciwko Jeruzalemowi na wschód słońca: a góra Oliwna się napoły rozszczepi, na wschód i na zachód słońca rozpadliną bardzo wielką... Tedy uciecze przed doliną gór (t. zn. wierzący Żydzi, wierny ostatek)..., gdy przyjdzie Pan, Bóg mój i wszyscy święci z Nim". Sam Pan walczyć będzie o swój naród i zniszczy wszystkich wrogów jego. O królu północy powiedziane jest u Dan. 11, 45: „A gdy przyjdzie do końca swego, nie będzie miał nikogo na pomocy". A w Obj. 19, 20 czytamy o obudwu głównych sprawcach zła w owe dni: „Pojmana jest bestja, a z nią fałszywy prorok (antychryst), który czynił cuda przed nią, któremi zwodził tych, którzy przyjęli piętno bestji i którzy się kłaniali obrazowi jej. Ci obaj wrzuceni są żywo do jeziora ognistego, gorejącego siarką", — podczas gdy o ich naśladowcach powiedziane jest: — „A drudzy pobici są mieczem, wychodzącym z ust Tego, który siedział na koniu, a wszystkie ptaki nasycone są ciałami ich" (21). Straszny zaiste koniec! W jeziorze ognistem, gorejącem siarką, znajdą ostateczny koniec zwodziciele i zwiedzeni. „A dym męki ich występuje na wieki wieków i nie mają odpoczynku we dnie i w nocy" (Obj. 14, 11). Wzdryga się serce na myśl o tem, lecz wtóruje zarazem głosowi wielkiego ludu w niebie: „Halleluja! Zbawienie i chwała i cześć i moc Panu, Bogu naszemu, bo prawdziwe i sprawiedliwe są sądy Jego".

Co się zaś tyczy końca antychrysta, czytamy jeszcze w 2 Tesal. 2, 8, że: „Pan Jezus zabije go duchem ust swoich i zniesie objawieniem przyjścia swego".



XI.

Tysiącletnie królestwo

Przez pokonanie „bestji" panowanie, które niegdyś przeszło do pogan w osobie Nabuchodonozora, zostanie im odebrane i powróci do swego źródła, do Tego, który jest Królem królów i Panem panów. On będzie panował nad Izraelem, jako prawdziwy syn Dawidowy. „Cieszcie, cieszcie lud mój!" — tak woła przez usta proroka Izajasza Pan, spoglądając na owe dni; „mówcie do serca Jeruzalemu, ogłaszajcie mu, że już dopełnił się czas postanowiony jego, że jest odpuszczona nieprawość jego i że wziął z ręki Pańskiej w dwójnasób, za wszystkie grzechy swoje" (Izaj. 40, 1—2). A naród, który niegdyś odrzucił swego Króla, przyjmie Go wówczas i będzie się szczerze i prawdziwie radował i wołał: „Hosanna synowi Dawida! błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskiem! Hosanna na wysokościach!" (Mat. 21, 9; Ps. 118, 26). Nietylko jednak nad Izraelem, lecz również nad wszystkiemi narodami świata rozciągać się będzie panowanie Pana. Narody będą dziedzictwem Jego, a posiadłością Jego granice ziemi (Ps. 2, 8). Kamień, spadający na wielki obraz i miażdżący go, stanie się wielką górą, napełniającą całą ziemię (Dan. 2.) Królestwo, władza i dostojeństwa dane będą Synowi człowieczemu (por. Dan. 7). Rozpoczną się tem czasy błogosławieństwa i chwały dla Izraela i narodów, owe czasy pokrzepienia przed obliczności Pańską, czasy przywrócenia wszystkich rzeczy, które przepowiedział był Bóg od wieków przez usta wszystkich swoich świętych proroków (Dz. Ap. 3, 19—21). Nastąpi owo „odrodzenie",

w którem dwunastu apostołów zasiądzie na dwunastu tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich (Mat. 19, 28). Wybije owa godzina błogosławieństwa i pokoju, która się nazywa tysiącletniem królestwem, gdyż czytamy w Obj. 20, 1—7, że panowanie Chrystusa, jako Króla nad wszystkiem, trwać będzie tysiąc lat.

Lecz pełnia pokoju i błogosławieństwa, charakteryzująca królestwo tysiącletnie, nie nastąpi bezpośrednio po przeprowadzonym za objawieniem się Chrystusa sądzie. Niewątpliwie, ze zniszczeniem antychrysta i narodów zebranych pod Jerozolimą nastąpi era panowania Chrystusa, lecz nie zostanie jeszcze usunięte wszystko zgorszenie z królestwa (Mat. 13, 41). Nie będą jeszcze również zwyciężeni wszyscy wrogowie Pana i pokładzeni u podnóżka nóg Jego. Wszystko to nastąpi dopiero wówczas, gdy rozpali się jutrzenka tysiącletniego królestwa po wzejściu słońca sprawiedliwości; wtedy ziemia rozraduje się pełnią błogosławieństw Chrystusa królestwa pokoju. Historja Dawida i Salomona jest trafnem porównaniem owych dni. Jak Dawid, będzie się musiał Pan zająć podbojem swych wrogów, nim podobnie jak Salomon będzie panował w pokoju.

Słowo Boże przedstawia nam dokładnie wydarzenia na początku panowania Chrystusowego. U Ezechjela r. 38 i 39 mamy np. opowiedziane zniszczenie wojsk Goga, księcia Magogu, Mesechu i Tubalu, które może nastąpić dopiero po zstąpieniu Pana z nieba, gdyż ukazuje się tam Izrael bezpiecznie posiadający swą ziemię. W ostatnich latach, tak czytamy w początku 38 rozdziału, Gog ma wkroczyć w kraj "uwolniony od miecza i zebrany z wielu narodów, na góry Izraelskie, które były pustynią ustawiczną, gdyż oni z narodów będąc wywiedzeni, wszyscy bezpiecznie mieszkać będą" (wiersz 8).

„Wtargnę do ziemi" powiada Gog, „w której są wsie, przypadnę na spokojnych i bezpiecznie mieszkających, na wszystkich, którzy mieszkają bez muru, a zawór i bram nie mają" (w. 11). Lecz Izrael może bezpiecznie mieszkać i pozostawać w spokoju dopiero po przyjściu Pana Jezusa w celu usunięcia antychrysta i pokonania bestji. Dlatego opisane tu wydarzenia muszą nastąpić dopiero w początkach tysiącletniego królestwa.

Kimże jest Gog? Odpowiedź na to pytanie jest w 2 wierszu 38 rozdziału. Pisze tam: „Synu człowieczy! obróć twarz swoją przeciw Gogowi z ziemi Magog, książęciu głównemu w Mesech i Tubal". Mesech i Tubal są nazwami ludów, które w starożytności mieszkały nad morzem Czarnem, a w późniejszych czasach zostały wyparte dalej na północ. Obie nazwy powinniśmy odnaleźć w Moskwie, dawniejszej stolicy Rosji, i Tobolsku, stolicy Rosji azjatyckiej. W naszej przepowiedni jest mowa o władcy ogromnego północnego państwa, na co zdaje się również wskazywać nazwa „Rosz". Dumny władca owego państwa, który mniema, że przez zniszczenie państwa rzymskiego, wszystko przejdzie do jego rąk, łącznie z Persami, Murzynami, Putejczykami (Kusz i Put mogą się równie dobrze znajdować nad Eufratem, jak i Nilem) i mieszkańcami Togormy (północo-wschodniej Małej Azji, zapewne Armenji) wyruszy przeciw Izraelowi i pokryje kraj, jak chmura. Cała ta jednak wielka rzesza zostanie zniszczona przez Pana, bez potrzeby wyciągnięcia miecza ze strony Izraela. Bóg skieruje miecz jednych przeciw drugim i pokarze ich morem i krwią. A deszcz gwałtowny, grad kamienny, ogień i siarka spadną na Goga i zniszczą go z wojskiem jego (w. 21—22). Aby ułatwić nam wyobrażenie sobie tych wielkich mas, które wówczas zginą, powiedziane jest, że

dzieci Izraela siedem miesięcy grzebać będą zwłoki poległych, a siedem lat palić będą ich bronią i sprzętem, i nikt nie będzie potrzebował brać opału z pola lub drzewa rąbać w lesie.

Oprócz tego sądu czytamy jeszcze o sądach nad Edomitami u Izaj. r. 34 i 63, nad Egiptem u Izaj. r. 19 i nad Moabitami, Ammonitami, Tyrem i Sydonem u Ezech. r. 25 i 28, jak i ostatecznie o sądach ogólnego charakteru: „Pan przez ogień sądzić będzie i przez miecz swój wszelkie ciało, a pobitych od Pana wiele będzie" (Izaj. 66, 16). „Pośle Syn człowieczy anioły swoje, a oni zbiorą z królestwa Jego wszystkie zgorszenia i tych, którzy nieprawość czynią, i wrzucą ich w piec ognisty, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów" (Mat. 13, 41—42). Pan oczyści również kraj swój od wszelkiej nieczystości: „I stanie się dnia onego, mówi Pan, że wytracę konie twoje z pośród ciebie, a wozy twoje popsuję... Wygubię też gusła z ciebie, a wieszczków nie będzie w tobie. Wygubię też ryte bałwany twoje i obrazy twoje z pośrodku ciebie i wygubię miasta" (Mich. 5, 9—13; obacz też Zach. r. 13 i 14 i Izaj. r. 25 i 26).

Następnie czytamy u Mat. r. 25, że Pan Jezus w początkach tysiącletniego królestwa zgromadzi narody, które zastanie za swojem przybyciem na ziemię i będzie je sądził. Przypuszczenie, że w wymienionym rozdziale jest mowa o sądzie ostatecznym, jest mylne. Sąd ten opisany jest w Obj. 20, 11—15; będzie to sąd „umarłych", a odbędzie się dopiero po tysiącletniem królestwie. „I widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed oblicznością Bożą... I wydało morze umarłych, którzy w niem byli, a także śmierć i piekło wydały umarłych, którzy w nich byli; i byli sądzeni, każdy według uczynków swoich". U Mat. r. 25 Pan mówi o sądzie żywych. „Będą

zgromadzone przed Nim wszystkie narody". W niebie, ani w piekle nie może być mowy o narodach. Ze śmiercią ustają wszelkie więzy rodzinne, plemienne i narodowe. Sąd z Mat. 25 musi się więc odbyć na ziemi. Wynika to także ze słów wstępnych: „A gdy przyjdzie Syn człowieczy w chwale swojej i wszyscy święci aniołowie z Nim, wtedy usiądzie na tronie chwały swojej"; znaczy to więc, że gdy Pan z niebieskiemi zastępami zstąpi na ziemię, by jako król przystąpić do swego panowania, zgromadzi przed sobą narody i oddzieli je od siebie, jak pasterz oddziela owce od kozłów. I postawi owce po prawicy swojej, kozły po lewicy. Owcom rzeknie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego! odziedziczcie królestwo (nie niebo) wam zgotowane od założenia świata" (nie przed założeniem świata). A kozłom powie: „Idźcie odemnie, przeklęci, w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego". Podczas gdy kozły będą bezpośrednio posłane do piekła, owce odziedziczą królestwo Chrystusowe i dzielić z Nim będą radość Jego tysiącletniego panowania na ziemi.

Poza narodami, zgromadzonemi przed tronem Syna człowieczego, ukazuje nam się jeszcze jedna, godna uwagi, grupa ludzi, których Pan nazywa braćmi i na których wskazuje uwagę owiec i kozłów. Są to zapewne wierni Żydzi, którzy podczas sądów, zesłanych na ziemię po zabraniu kościoła, po całej ziemi kazali Ewangelję królestwa — heroldowie Pańscy, obejście się z którymi będzie wpływało na rodzaj wyroku. Ci, którzy tych braci Pańskich przyjęli, przyodziali, nakarmili, albo tylko łyk wody podali, jednem słowem, przyjęli ich świadectwo i okazali im w jakikolwiek sposób współczucie, należeć będą do owiec, podczas gdy ci, którzy niczego podobnego nie uczynili, odrzucili więc świadków Chrystusowych, zaliczeni będą do kozłów. Jedni, ponieważ przez współczucie cierpieniom braci Pańskich w ciężkich ostatnich dniach okazali serce Chrystusowi, dostąpią błogosławieństw królestwa tysiącletniego, drudzy zaś, okazawszy się jawnymi wrogami Pana, zostaną osądzeni.

Zanim przystąpimy do rozważania drugiej części panowania Chrystusa, musimy się jeszcze zatrzymać nad wydarzeniem, które może być słusznie nazwane najbardziej ważkiem w następstwa. Mam na myśli związanie djabła. W 20 rozdziale Objawienia czytamy: „I widziałem anioła zstępującego z nieba, mającego klucz od przepaści i łańcuch wielki w ręce swojej. I uchwycił smoka, węża owego starego, który jest djabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat i wrzucił go w przepaść, zamknął i zapieczętował z wierzchu nad nim, aby nie zwodził więcej narodów, ażby się wypełniło tysiąc lat". Jest to naprawdę ważne i radosne wydarzenie. Djabeł, kłamca od wieków, morderca dusz, książę ciemności i bóg tego świata, związany na tysiąc lat — jakąż zmianę musi wywołać ten fakt! Szatan nie będzie więcej przywodził ludzi do grzechu i występków przeciw Bogu, nie będzie zapalał narodów do wojen i niezgody. Nikt już nie będzie przez niego dręczony, ani świadek Jezusowy prześladowany. Nie może on już użyć swej zgubnej mocy do osiągnięcia swych złych celów. Wszelkiemu złu, które teraz jest przezeń wyrządzane, będzie kres. Ludzie osiągną spokój i bez przeszkód oddadzą się radości z chwały Syna człowieczego.

Nie potrzebuję dodawać, że właściwie sama obecność Pana stanowić będzie prawdziwą największą radość i błogosławieństwo tysiącletniego królestwa. Zniszczenie nieprzyjaciół Bożych i związanie djabła będą coprawda wydarzeniami o doniosłem znaczeniu, lecz nie mogą one same wprowadzić powszechnego błogosławionego stanu pokoju i zaprzestania wszel-

kich gwałtów i niesprawiedliwości. Gdyż serce ludzkie jest i pozostaje złe, nawet w najbardziej sprzyjających okolicznościach. Lecz nie, przyjdzie Ten, o którym powiedziano, że „sprawiedliwość przed twarzą Jego pójdzie, gdy postawi na drodze nogi swoje" (Ps. 85, 14) i „aby sądził lud twój w sprawiedliwości, a ubogich w prawości; wybawi synów ubogiego... Tak sprawiedliwy zakwitnie za dni Jego, a będzie obfitość pokoju, dokąd miesiąca staje" (Ps. 72, 2. 4. 7). Wtedy „ku sprawiedliwości obróci się sąd" (Ps. 94, 15). Pan Jezus, książę pokoju, będzie Królem nad całą ziemią, a „prawda tryskać będzie z ziemi, a sprawiedliwość spoglądać będzie z nieba". Wszystkie narody doznawać będą błogosławionego skutku obecności Pańskiej na ziemi. „Wspomną i nawrócą się do Pana wszystkie granice ziemi i kłaniać się będą przed obliczem Twojem wszystkie pokolenia narodów" (Ps. 22, 28). „W rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadzone będą wszystkie rzeczy w Chrystusie, te, które są na niebiesiech, i te, które są na ziemi" (Efez. 1, 10). Dobrowolnie ulegną narody berłu Księcia, którego mądrość jest równie doskonałą jak sprawiedliwość i którego miłość jest równie wielką jak władza, który nigdy nie może się potknąć i który utrzyma wszystko w porządku na całej przestrzeni swego nieprzemierzonego królestwa. Nietrudno więc będzie ugiąć się przed takim Królem.

Zbadajmy teraz, jaki udział ma kościół czyli oblubienica Chrystusowa w tem wszystkiem. Po uroczystościach weselnych Baranka, gdy oblubienica stała się „małżonką Baranka", zstępuje ona z Jezusem na ziemię, by Mu towarzyszyć w zwycięskim pochodzie i przystąpić z Nim do panowania (Obj. 19). Połączona z Królem chwały, brać będzie udział zarówno w Jego ziemskiej, jak i niebieskiej wspaniałości.

Chrystus jest dziedzicem Bożym, oblubienica jest Jego współdziedziczką, a że dziedzictwo, które Bóg dał swemu Synowi, obejmuje całą ziemię, będzie więc i ona z Nim to dziedzictwo dzieliła. „Gdy się Chrystus, życie nasze, okaże, tedy i wy z Nim okażecie się w chwale" (Kol. 3, 4). Gdy On, jako Król świata, zasiądzie na tronie, wtedy i małżonka zasiądzie przy Jego boku i będzie panowała.

Wyżej powiedziane odnosi się do oblubienicy czyli zboru Chrystusowego w ogólności. Niema tam różnicy. Wszyscy znajdą się w tej samej chwale i osiągną jednakową część z Chrystusem. Jedna będzie tylko różnica, a mianowicie, co do zapłaty, którą każdy weźmie według swojej osobistej pracy (por. 1 Kor. 3, 8; 4, 5). Jeden otrzyma wyższą zapłatę i więcej zaszczytów niż drugi, stosownie do większej lub mniejszej wierności, z jaką służył Panu na ziemi. Pan Jezus rzekł niegdyś dwunastu apostołom: „Usiądziecie na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich" (Mat. 19, 28). W przypowieści o grzywnach otrzymuje jeden sługa władzę nad dziesięciu miastami, drugi tylko nad pięciu (Łuk. 19, 12). Paweł mówi o „koronie sprawiedliwości", którą Pan, sprawiedliwy sędzia, odda mu w on dzień nagrodę. Tesalończyków nazywa „koroną chluby przed obliczem Pana przy Jego przyjściu" (por. 2 Kor. 1, 14; Fil. 2, 16; 4, 1). W Obj. 22, 12 Pan ogłasza swe rychłe przybycie słowami: „Oto przychodzę rychło, a zapłata moja jest ze mną, abym oddał każdemu według uczynków jego". Słowa te są poważne, to też musimy zawołać zdumieni: Co za nieprzebrana łaska objawia się w tem wszystkiem! Bóg nas zbawił i uzdolnił do swojej służby. On obdarzył nas swym Duchem, siłą do pełnienia dobrych uczynków, a nakoniec wynagrodzi jeszcze te dobre czyny, jak gdybyśmy je sami zdziałali! Jak bardzo powinna

nas taka łaska pobudzić do czystego życia przed Bogiem, do służby Jemu i samozaparcia!

W Obj. 21, 9 do 22, 5 znajduje się porywająco piękny opis wspaniałości oblubienicy Baranka w tysiącleciu ziemskiego błogosławieństwa. Od rozdz. 19, 6 do 21, 8 przesuwają się przed naszemi zdumionemi oczyma ostatnie wydarzenia w swojej kolejności. Najpierw odbywa się wesele Baranka w niebie, następnie przybywa Pan ze swoimi z nieba, by zniszczyć wrogów, szatan zostaje związany, ścięci dla świadectwa Jezusowego wierzący zostają wzbudzeni, i rozpoczyna się królestwo tysiącletnie. Po skończeniu się tegoż szatan jest znowu uwolniony i na nowo powstaje przeciw Bogu i Barankowi. Ogień z nieba pochłania jego wojska, a on sam strącony zostaje w jezioro ogniste. Niebo i ziemia przemijają i wszyscy zmarli ukazują się przed wielkim białym tronem Boga na sąd. Powstaje nowe niebo i nowa ziemia, a środkowym jej punktem jest nowa Jerozolima, która zstąpiła z nieba, i odtąd rozpoczyna się wieczność, w której Bóg będzie „wszystkiem we wszystkiem." Oto w krótkich słowach przebieg ostatnich wydarzeń. Po nich opisuje prorok wspaniałość nowej Jerozolimy, oblubienicy Barana w nowej postaci. „Chodź, pokażę ci niewiastę, oblubienicę Baranka", powiedziano mu. I aby nam ludziom, którzy wszystko wyobrażamy sobie tylko w ziemskich obrazach, dać pojęcie o wspaniałości zboru czyli kościoła Chrystusowego, przedstawione tam jest miasto, które jednoczy w sobie wszystko, co ta ziemia ma pięknego i wspaniałego do okazania. Z szczegółów tego opisu wnioskujemy, że Duch Święty wprowadza nas zpowrotem w okres królestwa tysiącletniego i przedstawia nam stanowisko, jakie zbór zajmie w tym czasie. Niema w tem mieście nocy, a jednak nie jest ono oświetlane przez słońce,

księżyc ani gwiazdy. Chwała Boża oświetla je, a świecznikiem jego jest Baranek, podczas gdy narody, zamieszkujące tysiącletnie królestwo, chodzić będą w światłości jego. Niema w niem przybytku, albowiem Pan, Bóg wszechmogący, i Baranek jest przybytkiem jego. Lecz królowie ziemscy wnoszą do niego chwałę i cześć swoją. Czysta rzeka wody życia, jasna jak kryształ, wychodząca z tronu Boga i Baranka, przepływa przez miasto, a z obu stron rzeki stoi drzewo żywota, przynoszące owoc dwanaście razy, każdego miesiąca, a liście tego drzewa służą ku uzdrowieniu narodów. „Ale, zapyta czytelnik, czy Pan będzie mieszkał z nami na ziemi w czasach królestwa tysiącletniego?" Nie, mieszkaniem Chrystusa i Jego niebieskiej oblubienicy jest niebo. Pan z pewnością zstąpi na ziemię ze swymi niebieskimi świętymi, a nogi Jego staną wówczas na górze Oliwnej. Wprowadzi On swój lud w dawno przyobiecane błogosławione królestwo. Odbędzie także wjazd do Jerozolimy, a miasto to będzie stolicą Jego ziemskich rządów. Lecz nie będzie On mieszkał na ziemi, jak również Jego oblubienica czyli zbór. Będzie ona panowała z Chrystusem nad całą ziemią. Członkowie zboru będą się udawali w różne miejsca królestwa, aby podać do wiadomości rozkazy Chrystusa i dopilnować sprawy ziemskiego królestwa. Lecz mieszkaniem ich będzie zawsze niebo. Mieszkając w niebie, Pan i wierni będą się okazywali tak często, ile razy okaże się tego potrzeba. Pomiędzy niebem a ziemią powstanie wówczas szczęśliwa społeczność, trwałe wzajemne zaufanie, jak w drabinie Jakóba, która stała na ziemi, podczas gdy szczyt jej sięgał niebios, i po której aniołowie wstępowali i zstępowali. (Mojż. 28).

Pozostaje nam jeszcze rzucić okiem na stosunek Izraela do narodów w czasach królestwa tysiącletniego,

Widzieliśmy, że z przybyciem Chrystusa zostanie zbawiony cały Izrael, a właściwie wierna reszta z dwóch i z dziesięciu pokoleń. Wypełni się proroctwo Ezech. 37. Izrael i Juda połączą się znowu po długiej rozłące. Duch Boży zostanie wylany na wszystkich, a zakon Boży będzie zapisany na sercach ich. Gdy ich przywrócę z narodów . . ., tedy się dowiedzą, żem Ja Pan, Bóg ich . . . I nie zakryję więcej oblicza mego przed nimi, gdyż wyleję ducha mojego na dom Izraelski" (Ezech. 39, 27—29). „Oto dni idą, mówi Pan, których uczynię z domem Izraelskim i z domem Judzkim nowe przymierze, nie takie, jakie uczyniłem z ojcami ich . . . Ale to jest przymierze, które postanowię z domem Izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Dam zakon mój do wnętrzności ich, a na sercu ich napiszę go; i będę Bogiem ich, a oni będą ludem moim. I nie będzie więcej uczył żaden bliźniego swego i żaden brata swego, mówiąc: Poznajcie Pana; bo mnie oni wszyscy poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich" (Jerem. 31, 31—34). A jako konieczne następstwo tego duchowego wskrzeszenia będzie radość Izraela z niedoświadczonego jeszcze nigdy dotąd dobrobytu. Młode wielbłądy z Madjanu i Efy, złoto i kadzidło z Saby, stada Kedaru, barany z Nebajotu, wspaniałość Libanonu i kosztowności wszystkich narodów przywiezione będą wówczas do Chanaanu. „Zamiast miedzi naniosę złota, a zamiast żelaza naniosę srebra, a zamiast drew miedzi, a zamiast kamienia żelaza i postawię nad tobą dozorców spokojnych i urzędników sprawiedliwych" (Izaj. 60; patrz też Jer. 31, 4—5; Ezech. 36, 8—12; Amos. 9, 13—14).

Miasto Jerozolima, „bramy Syjońskie, które umiłował Pan nad wszystkie przybytki Jakóbowe" (Ps. 87, 2), dojdzie do niepojętego blasku i nigdy nieznanego obszaru. „Jeruzalemczycy po wsiach będą mieszkali dla mnóstwa ludu i bydła pośrodku jego. A Ja będę, mówi Pan, murem jego ognistym wokoło i będę sławą w pośrodku jego" (Zach. 2, 4—5). „Tak mówi Pan: Powrócę do Syjonu i zamieszkam w pośród Jeruzalemu, aby Jeruzalem zwano miastem wiernem, a górę Pana zastępów górą świątobliwości... Jeszcze siadać będą starcy i baby na ulicach Jeruzalemskich, mając każdy z nich laskę w ręce swojej dla zeszłości wieku. Ulice także miasta pełne będą chłopiąt i dziewcząt grających na ulicach jego" (Zach. 8, 3—5). Także świątynia będzie odbudowana i to o wiele piękniejsza i większa niż dawniej. Rozdziały 40—47 proroctwa Ezechjela dają nam dokładny opis zewnętrznych kształtów i wewnętrznego urządzenia tej ogromnej budowli. Zbudowana przez Żydów nie wierzących jeszcze, przed królestwem tysiącletniem, świątynia, w której antychryst jako bóg zasiądzie, zostanie niewątpliwie znowu zburzona. Sam Pan, prawdziwy Salomon, zbuduje ową nową świątynię. „Oto mąż, którego imię jest Latorośl, który z miejsca swego wyrośnie, ten zbuduje kościół Panu, ten zaś przyniesie sławę i siedzieć i panować będzie na stolicy swojej i będzie kapłanem na stolicy swojej" (Zach. 6, 12—13). W świątyni owej nie będzie arki przymierza, gdyż sam Bóg będzie w niej mieszkał, a Jerozolima nazwana będzie stolicą Pańską (Jer. 3, 16—17).

Również służba ofiarna Starego Testamentu zostanie w tysiącletniem królestwie przywrócona dla dziękczynienia za świątynię, lecz nie w ten sposób, ani w tym duchu, jak niegdyś pod zakonem, gdyż Izrael rozraduje się całkowitem Chrystusowem pojednaniem i posiądzie świadomość zupełnego odpuszczenia swych grzechów. Ofiary będą raczej wskazywały na owo dopełnione dzieło pojednania, będą je przypominały. Podobnie jak kościół święci obecnie

w ostatniej wieczerzy pamięć śmierci pojednawczej Pana, tak ofiary w związku z świętem Paschy i kuczek*) przedstawiać będą dla Izraela pamiątkę tej samej śmierci. Służba Boża będzie miała dla Izraela charakter doskonały, zbudowana na podstawie świadomości przyjęcia przez Boga i ważności ofiary Chrystusowej, lecz nie osiągnie poziomu chrześcijańskiej służby Bożej, gdyż lud nigdy nie wejdzie do wnętrza świętego.

Następnie dowiadujemy się z Ezech. 46, że w tysiącletniem królestwie panować będzie wśród Izraela książę, który otrzyma dla siebie i synów swoich osobne dziedzictwo. Możemy sobie to w ten sposób przedstawić: Chrystus będzie Królem nad wszystkimi, a pod Nim książę, równy wicekrólowi, sprawować będzie rządy nad Izraelem.

Inne narody będą brały udział w chwale Izraela i w błogosławieństwach królestwa pokoju. Jak niebieska Jerozolima będzie kanałem, którym płynąć będą boskie błogosławieństwa do ziemi, tak Izrael czyli ziemska Jerozolima przedstawiać będzie miejsce, skąd wypływać będą dla innych narodów błogosławieństwa tysiącletniego królestwa. Dana niegdyś Abrahamowi obietnica: „W tobie błogosławione będą wszystkie narody ziemi" spełni się wówczas całkowicie i okaże się, jak prawdziwe i trafne były słowa apostoła Pawła: „A ponieważ upadek ich (Żydów) jest bogactwem świata, a umniejszenie ich bogactwem pogan, jakoż daleko więcej ich zupełność!... Albowiem jeśli odrzucenie ich jest pojednaniem świata, czemże będzie przyjęcie ich, tylko ożyciem z umarłych?" (Rzym. 11, 12. 15). Na całym świecie nastąpi

*) Święto wylania Ducha Świętego nie będzie święcone, gdyż cechuje ono teraźniejszość i obecne stanowisko kościoła i znalazło w tem swe wypełnienie.

gruntowna zmiana, zupełne przekształcenie. Bałwochwalstwo zniknie z ziemi (Izaj. 2, 18), a znany i czczony będzie tylko jedyny prawdziwy Bóg. „I stanie się, że do nowiu księżyca i od sabatu do sabatu przychodzić będzie wszelkie ciało, aby się kłaniało przed oblicznością moją, mówi Pan" (Izaj. 66, 23). Druga i trzecia prośba z modlitwy naszego Pana: „Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi", zostaną wówczas całkowicie wysłuchane. Wojny się skończą, a zagadnienie powszechnego rozbrojenia rozwiąże się samo przez się: „Przekują miecze swe na lemiesze, a oszczepy swe na kosy; nie podniesie naród miecza przeciwko narodowi, ani się więcej ćwiczyć będą do boju. Ale każdy będzie siedział pod winnym krzewem swoim i pod figowem drzewem swojem, a nie będzie nikt, coby ich przestraszył" (Mich. 4, 3—4). Władcy narodów rządzić będą, jako słudzy Chrystusowi, a sąd ich będzie bezstronny. „Oto król będzie królował w sprawiedliwości, a książęta w sądzie panować będą" (Izaj. 32, 1). Jak za dni Salomona, tak i wówczas przybędą narody do Palestyny, by podziwiać sławę, wspaniałość i mądrość wielkiego Syna Dawidowego, i będą musieli oświadczyć, jak niegdyś królowa z Saby, że i połowy im nie opowiedziano. Zdumią się, ujrzawszy Króla Izraela pośród Jego drogo okupionych zastępów i chwałę „złotego miasta", świecącą ponad Jerozolimą, stolicą kraju izraelskiego. „A wiele ludu i narodów niezliczonych przyjdzie szukać Pana zastępów w Jeruzalemie i błagać oblicze Pańskie" — „A ile ich pozostanie z owych wszystkich narodów, któreby przyciągnęły przeciwko Jeruzalemowi, będą przychodziły od roku do roku pokłon oddawać Królowi, Panu zastępów, i obchodzić święto kuczek" (Zach. 8, 22; 14, 16).

Widzimy z tego wszystkiego, jak wspaniale bę-

dzie na tej ziemi za rządów Chrystusa. Dążenia i praca ludzka nie będą szły w kierunku zbogacenia się albo osiągnięcia nieczystych samolubnych pożądań, lecz uwielbienie Pana i rozpowszechnienie chwały Jego imienia zajmować w nich będzie naczelne miejsce. Możemy także przyjąć, że potężne siły przyrody, przy których zbadaniu i spożytkowaniu człowiek dziś tylko poomacku postępuje, pod kierunkiem wszechwiedzącego Stwórcy i Żywiciela wszystkiego zostaną ku dobru powszechnemu i uwielbieniu Jego imienia zaprzęgnięte do pracy w takim stopniu, o jakim nie możemy mieć dziś pojęcia. Praca również nie ustanie, lecz jakże inaczej będzie wówczas pod tym względem! Nikt nie będzie się uskarżał na brak pracy, zbyt niską płacę, wyzysk i krzywdę. We wszystkiem zapanuje najzupełniejsza sprawiedliwość.

Czy nie będzie grzechu w królestwie tysiącletniem? Grzech będzie jeszcze istniał. Mieszkańcy tysiącletniego królestwa, a także również prawdziwie wierzący będą mieli jeszcze na sobie swoje ziemskie, śmiertelne ciało, w którem mieszka grzech. Lecz cała ziemia pełna będzie poznania Pana, a sprawiedliwe zasady opanują życie i stosunki, że zaś związany djabeł nie będzie mógł już ludzi kusić, namiętności i pożądania nie będą się objawiały w takiej, jak dziś, sile. Jednak będą się zdarzały grzechy i występki i dlatego czytamy, że „grzesznik", to jest ktoś, kto popełni jawny grzech, będzie karany śmiercią. Duch Święty poucza nas również u Zach. 14, 17—19, że na narody, które nie pójdą do Jerozolimy oddawać pokłonu Panu, padać będzie deszcz. Tak więc zapanuje sprawiedliwość, a ci, którzy z rozmysłem grzeszyć będą, zostaną ukarani i w razie potrzeby usunięci z królestwa.

Na zakończenie rzućmy jeszcze okiem na stan

wszelkiego stworzenia w owe szczęśliwe dni. W obecnych czasach całe stworzenie jęczy i cierpi w przeróżnych bólach, lecz wówczas zostanie uwolnione z niewoli zatracenia do wolności chwały dzieci Bożych. Dzikość zwierząt i ich wzajemna wrogość, straszna walka o byt skończą się i zniknie bojaźń zwierząt przed człowiekiem. Będzie znowu tak, jak niegdyś w raju: „Będzie mieszkał wilk z barankiem, a lampart z koźlęciem będzie leżał; także cielę i szczenię lwie i karmne bydła pospołu będą, a małe dziecię rządzić je będzie. Krowa i niedźwiedzica społem paść się będą, płód ich pospołu leżeć będzie, a lew, jako wół, plewy jeść będzie. Dziecię ssące będzie igrało nad dziurą żmijową, a to, które odstawione jest, wpuści rękę swoją do dziury bazyliszkowej" (Izaj. 11, 6—8; 65, 25). „I uczynię dla ciebie przymierze dnia onego z zwierzem polnym;... a łuk i miecz pokruszę i wojnę z ziemi zniosę, sprawię, że bezpiecznie mieszkać będą" (Ozeasz. 2, 18). Lecz nietylko zwierzęta, ale cała ziemia ze wszystkiem, co na niej jest, będzie się radowała: „Góry i pagórki chwałę przed wami głośno zaśpiewają, a wszystkie drzewa polne rękami klaskać będą" (Izaj. 55, 12). Klątwa i straszne następstwa grzechu odjęte będą z ziemi: „Zamiast ciernia wyrośnie jedlina, a zamiast pokrzywy wyrośnie mirt" (Izaj. 55, 13); i „otworzą się oczy ślepych, a uszy głuchych otworzone będą; wtedy poskoczy chromy, jako jeleń, a niemych język śpiewać będzie" (Izaj. 35, 5—6). Pustynie staną się urodzajne: „Weselić się będzie pustynia i miejsce leśne, a rozraduje się i zakwitnie jako róża" (Izaj. 35, 1). „Nadto sposobię na puszczy drogę, a na pustyni rzeki. Chwalić mię będzie zwierz polny, smoki i sowy, żem wywiódł na puszczy drogi, a na pustyni rzeki, abym dał napój ludowi memu wybranemu" (Izaj. 43, 19—20).

W naturalnem następstwie tego wszystkiego człowiek nie będzie zmuszony w pocie czoła spożywać chleb swój, gdyż ziemia wydawać będzie obfity plon. „Gdy się wrzuci garść zboża do ziemi na wierzchu gór, zaszumi jako Liban urodzaj jego” (Ps. 72, 16), Nawet śmierć, to gorzkie źródło żałoby i płaczu, przestanie istnieć przynajmniej dla wierzących. „I rozraduję się w Jeruzalemie, a radować się będę w ludu moim, a nie będzie słychać w nim głosu płaczu i głosu narzekania. Nie będzie tam więcej nikogo w wieku dziecinnym, ani starca, któryby nie dopełnił dni swoich, bo dziecię we stu latach umrze, a grzesznik choćby miał i sto lat, przeklętym będzie” (Izaj. 65, 19—20). Stuletni grzesznik, umierający za swe grzechy, nazwany jest więc dzieckiem. Czytamy również w tem samem miejscu, że dni ludu będą „jako dni drzewa”.

Tak więc pod rządami Syna człowieczego, Króla sprawiedliwości i pokoju, błogosławione czasy zapanują na całej ziemi. Nie będzie już nędzy ni niedostatku, a chociaż niezupełnie obeschną jeszcze łzy, bo ukazywać się będzie od czasu do czasu grzech i śmierć, źródła jednak, z których najczęściej one wypływały, będą po większej części wyschnięte. Ale największe znaczenie ma to, że cała ziemia będzie napełniona znajomością Pańską, tak jako morze wodami napełnione jest (Izaj. 11, 9). Wszędzie wzywane będzie imię Pańskie, a cała ziemia uwolniona z niewoli zguby, radując się z wolności i chwały dzieci Bożych, będzie triumfalnie śpiewała. Wszystko, co będzie w niebie i na ziemi, pójdzie za wezwaniem psalmisty: „Chwalcie Pana na niebiosach, chwalcież Go na wysokościach. Chwalcie Go wszyscy aniołowie Jego, chwalcie Go wszystkie wojska Jego. Chwalcie Go słońce i księżyc, chwalcie Go wszystkie jasne gwiazdy. Chwalcie Go niebiosa nad niebiosami

i wody, które są nad niebem. Chwalcie Pana na ziemi smoki i wszelkie przepaści. Ogień i grad, śnieg i para, wiatr gwałtowny, wykonywający rozkazy Jego, góry i wszystkie pagórki, drzewa rodzajne i wszystkie cedry, zwierzęta i wszystko bydło, gadziny i ptactwo skrzydlate. Królowie ziemscy i wszystkie narody, książęta i wszyscy sędziowie ziemi, młodzieńcy także i panny, starzy i młodzi, chwalcie imię Pańskie, albowiem wywyższone jest imię Jego samego, a chwała Jego nad ziemią i niebem” (Ps. 148). — „Śpiewajcie Panu pieśń nową, chwała Jego jest od kończyn ziemi!” (Izaj. 42, 10—12).



XII.

Wydarzenia po królestwie tysiącletniem

„A gdy się skończy tysiąc lat, będzie rozwiązany szatan z ciemnicy swojej i wynijdzie, aby zwodził narody, które są na czterech węgłach ziemi, Goga i Magoga, aby je zgromadził do bitwy, których liczba jest jako piasek morski. I wstąpili na szerokość ziemi i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane" (Obj. 20, 7—9). Jest to ostatni wysiłek szatana. Tylko co uwolniony z więzienia po tysiącletniem zamknięciu, rozpoczyna na nowo swoje smutne dzieło. I o zgrozo! narody ziemi dają się raz jeszcze zwieść i zbierają się w tak nieprzebranej liczbie, jak piasek morski, by walczyć z obozem świętych i z umiłowanem miastem.

„Jakże to będzie możliwe?" — chce się mimowoli zapytać. „Tysiąc lat oglądały narody chwałę Chrystusa i radowały się błogosławieństwem Jego pokojowych rządów. Rok rocznie, ciągnęły do Jerozolimy, by święcić święto kuczek, a skoro tylko Bóg daje szatanowi wolną rękę, znowu rzucają się w ramiona kłamcy i zwodziciela i występują przeciw Bogu i Jego Pomazańcowi. Wszak jest to zupełnie nie do pomyślenia!" A jednak tak jest, drogi czytelniku! Słowo Boże mówi nam to jasno i dokładnie. Serce ludzkie jest niepoprawne, złe i podłe. Klątwy zakonu, ani miłościwy głos Ewangelji łaski, straszne sądy czasów ostatecznych ani bogate błogosławieństwa królestwa tysiącletniego, nie mogą człowieka poprawić, ani uczynić zeń nic innego, niż to, czem jest: ciałem. — „Najzdradliwsze jest serce ponad wszystko i najprzewrotniejsze: któż je pozna?" (Jer. 17, 9).

Dalsze umotywowanie omawianej tak nieprawdopodobnej rzeczywistości znajdziemy pewnie w następującem rozumowaniu. W królestwie tysiącletniem dziać się będzie z wieloma narodami to samo, co się dziś dzieje. Gdy potężny król zdobywa kraj, ludność ulega mu nie dlatego, by kochała nowego władcę lub chciała chętnie mu służyć, lecz dlatego, że leży to w jej interesie, że obawia się siły i gniewu zdobywcy. Podobnie w królestwie tysiącletniem: wiele narodów tylko z obawy przed Jego siłą ulegnie panowaniu Chrystusa Pana i wiernych, a także dlatego, że będą stąd ciągnęły korzyści. Zarazem będą (przynajmniej z początku) szczęśliwe i wdzięczne za ulgę po strasznych dniach sądów ostatecznych i zaprzestaniu przelewów krwi, głodów i morów. Lecz serca ich pozostaną zdala od Chrystusa i dlatego, skoro tylko djabeł ukaże się i znowu objawi swoją kuszącą moc, ochotnie pójdą pod jego rozkazy i pozwolą mu się raz jeszcze zawieść na bój przeciw Panu. Nie może być bardziej przekonywującego dowodu nieuleczalnej złości natury ludzkiej. Chociaż pod sprawiedliwemi rządami Chrystusa nastąpi wszystko, co mogłoby człowieka zmienić i poprawić: djabeł zostanie związany, klątwa zdjęta z ziemi, namiętności trzymane będą na uwięzi, wszędzie zapanuje pokój i zgoda, niesprawiedliwość i gwałt zostaną usunięte, świat wypełni znajomość Pana, — człowiek jednak pozostanie niezmienny, miłośnik grzechu od wieków, wróg Boży i ochoczy niewolnik szatana. Gdy tylko sprzyjające okoliczności odwrócą się, człowiek wykaże, że nie zaszła w nim żadna zmiana wewnętrzna. By służyć Bogu i móc Go kochać, musi się z gruntu odrodzić i stać się zupełnie nowym człowiekiem. Możliwość poprawy czyli uszlachetnienia natury ludzkiej bez pomocy Bożej istnieje tylko w fantazji człowieka. Jak że może więc zajść owo odrodzenie? Niechaj

będzie pochwalony Bóg na wieki! To, co dla ludzi jest niemożliwe, Bóg uczynił ziszczalnem w Chrystusie Jezusie. „Jeśli kto jest w Chrystusie, nowem jest stworzeniem; stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowemi stały" (2 Kor. 5, 17). Oby Pan dał wszystkim swoim łaskę, by jasno zrozumieli tę prawdę, by pojęli, jak niedorzeczne są wszelkie wysiłki nad poprawą natury ludzkiej, czy to swojej czy też bliźnich.

Po tem małem zboczeniu powróćmy do dalszego ciągu wydarzeń. Narody, zwiedzione przez szatana, występują jak ziemia szeroka i otaczają obóz świętych i miasto umiłowane. Lecz przyczynia się to tylko do wykazania ich zupełnej niemocy i przyśpieszenia ich zguby. „Zstąpił ogień od Boga z nieba i pożarł ich. A djabeł, który je zwodził, wrzucony jest w jezioro ognia i siarki, gdzie jest ona bestja i fałszywy prorok; i będą męczeni we dnie i w nocy na wieki wieków" (Obj. 20, 9—10). Oto okropny koniec historji szatana. Znajduje on miejsce w ogniu, przygotowanym dla niego i jego aniołów, gdzie będzie się męczył na wieki wieków. (Mat. 25, 41).

Następuje inny obraz bardziej poważny i wzruszający. „I widziałem stolicę wielką białą i siedzącego na niej, przed którego obliczem uciekła ziemia i niebo, a miejsce ich nie jest znalezione" (w. 11). Gdy Pan Jezus, któremu Ojciec oddał wszystek sąd (Jan. 5, 22), zasiądzie na wielkim białym tronie, by sądzić zmarłych, niebo i ziemia znikną. Chociaż stan ziemi podczas tysiącletniego królestwa będzie nawskroś chwalebny, nastąpi jednak jego koniec. Nie może on trwać wiecznie, gdyż rzeczy stworzone widome są doczesne i przemijające. Choćby klątwa zdjęta była z ziemi i całe stworzenie rozradowało się wolnością chwały dzieci Bożych, pozostanie ona tą samą ziemią, którą dziś zamieszkujemy. Oczekujemy

zaś zgodnie z Pismem świętem nowej ziemi i nowych niebios. Pierwsza ziemia i pierwsze niebo muszą przeminąć. Dlatego też czytamy w liście do Żydów: „A teraz obiecał, mówiąc: Jeszcze ja raz poruszę nietylko ziemią, ale i niebem", a to że mówi: jeszcze raz, pokazuje zniesienie rzeczy chwiejących się jako tych, które są uczynione, aby zostawały te, które się nie chwieją" (rozdz. 12, 26—27). Miejsce obecnej ziemi i obecnego nieba, skażonych grzechem, zajmie nowa ziemia i nowe niebo. Niebo i ziemia znikną i nie znajdą nigdzie miejsca dla siebie. W jaki sposób nastąpi owo zatracenie nieba i ziemi, opisał apostoł Piotr w 3 rozdziale swego drugiego listu: „Lecz te niebiosa, które teraz są, i ziemia temże słowem odłożone są i zachowane ogniowi na dzień sądu i zatracenia niepobożnych ludzi... A on dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy, w który niebiosa z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone ogniem stopnieją, a ziemia i rzeczy, które są na niej, spalone będą".

Oto jest koniec dziejów ziemi. Padnie ona pastwą płomieni ze wszystkiem, co się na niej znajduje, z owemi gmachami, które zdają się być wzniesione na wieczność, a wraz z nią zniknie niebo, to jest to stworzone nad nią rozpostarcie (1 Mojż. 1, 6—8). Na pytanie, czy i w jakim stopniu cały system słoneczny i planetarny, do którego należy nasza ziemia, podzieli ów wyrok, Słowo Boże nie daje nam odpowiedzi, lecz możemy przypuścić, że i one zostaną wciągnięte we wspólny kataklizm. O księżycu czytamy w Psalmie 72, 7, w którym jest mowa o błogosławieństwach i chwale królestwa tysiącletniego: „Będzie obfitość pokoju, dokąd księżyca staje".

Idźmy jednak dalej: „I widziałem umarłych wielkich i małych (t. zn. podłych), stojących przed oblicznością Bożą" (Obj. 20, 12). Ten, który zasiadł na

wielkim białym tronie, wydaje wyroki na umarłych. Widzieliśmy wpierw, że wszyscy wierzący od stworzenia świata do rozpoczęcia panowania Chrystusowego powstaną z martwych przed albo za nastąpieniem tych rządów. Zaliczeni oni będą do pierwszego zmartwychwstania, zmartwychwstania do „życia", albo „sprawiedliwych". — Z naszego rozważania nad sprawą królestwa tysiącletniego wynikło, że wrogowie Chrystusowi, których On, za swojem objawieniem się na sąd, zastanie żywymi, będą sądzeni przez Niego na początku Jego panowania i wtrąceni do ognia wieczystego. Dlatego nie pojawiają się już oni przed wielkim białym tronem. Już są osądzeni i znajdują się w miejscu swego wiecznego przeznaczenia. Także wierzący, żyjący w czasach królestwa tysiącletniego, nie ukażą się przed tym tronem. Nie zaznawszy śmierci, zostaną przemienieni, by z zabranymi przedtem świętymi zamieszkać nowe niebo i nową ziemię*).

Na kogo więc rozciągnie się sąd Siedzącego na wielkiej białej stolicy? Na wszystkich niedowiarków, którzy umarli od stworzenia świata do jego końca. Czytaliśmy już w Obj. 20, 5 że: „Inni z umarłych nie ożyli, aż się skończyło tysiąc lat". Na władne słowo Syna Bożego wyjdą wszyscy z grobów swoich i będą musieli stanąć przed Jego sędziowskim tronem. Jest to drugie zmartwychwstanie, zmartwychwstanie na „sąd". Pogromca śmierci i djabła, drugi człowiek, przez którego „powstanie z umarłych" nastąpiło (1 Kor. 15, 21), wydrze śmierci jej łup. Wszystko Mu będzie podległe. Wszelkie kolano zegnie się przed Nim, tych, którzy są na niebiosach i na ziemi i pod ziemią, i każdy język wyzna ku chwale Boga Ojca, że Jezus Chrystus jest Panem (Fil. 2). Aniołowie i wierzący uczynią to z radosną skwapliwością i wdzięcznem sercem, djabeł i niewierzący z przymusu i ze zgrzytaniem zębów.

„I widziałem umarłych wielkich i małych, stojących przed oblicznością Bożą, a księgi otworzone są:... i sądzeni są umarli według tego, jako napisane było w owych księgach, to jest według uczynków ich. Powszechne mniemanie, że niewierzący będą sądzeni tylko dla braku wiary, jest nawskroś niesłuszne. Te i inne miejsca Pisma świętego (por. nap. Kazn. 12, 14; 2 Kor. 5, 10; Efez. 5, 6; Kol. 3, 6 i in.) wykazują w sposób nieodparty, że każdy zostanie osądzony według uczynków swoich. Lecz prócz tych ksiąg boskich istnieje jeszcze inna księga, księga żywota. Ta będzie również otworzona, lecz poto tylko, by wykazać, że imiona tych, którzy stoją przed wielkim białym tronem, nie są w niej zapisane. „A jeśli się kto nie znalazł napisany w księdze żywota, wrzucony jest w jezioro ogniste". Pod tym względem sąd jest jednaki dla wszystkich, którzy muszą stanąć przed owym tronem. Czyje imię nie będzie zapisane w księdze żywota, ten zostanie stracony na wieki i wrzucony do jeziora ognistego. Natomiast wymiar kary będzie różny, podobnie, jak zapłata wiernych. Każdy zostanie osądzony według jego osobistej odpowiedzialności, według uczynków swoich. Jednemu pójdzie więc znośniej dnia sądnego niż innemu. Jeden ukarany będzie większą ilością plag, drugi mniejszą

*) Słowo Boże nie podaje nam bliższego opisu tego przemienienia, powinniśmy je uważać, jako samo przez się zrozumiałe. Bo owi wierni są Chrystusowymi nietylko na owe błogosławione tysiąc lat, lecz na całą wieczność. Gdy więc przeminą niebo i ziemia, a bezbożni mieszkańcy ziemi przed lub podczas tego strasznego wydarzenia zginą, żyjący jeszcze na ziemi wierni muszą być przemienieni i zabrani do nieba. Bezwątpienia, otrzymają wówczas nowe ciało, narówni z wiernymi, których Pan zastanie za swoim pierwszym powrotem na tę ziemię i, nie ujrzawszy śmierci, przejdą do chwały nowego stworzenia.

(Mat. 11, 22—24; Łuk. 12, 47—48). Zaprawdę, Sędzia całej ziemi słusznie czynić będzie, a każdy przyzna wówczas, że otrzymuje tylko tyle, ile są warte jego uczynki.

„I wydało morze umarłych, którzy w niem byli, także śmierć i piekło wydały umarłych, którzy w nich byli, i byli sądzeni każdy według uczynków swoich. A śmierć i piekło wrzucone są w jezioro ogniste. Ta jest wtóra śmierć (w. 13—14). Nikt nie ujdzie boskiego sądu, nikt nie zostanie pominięty, ani zapomniany. Także potopieni, lub przez ogień pochłonięci zmarli znowu się pojawią w ciele wiecznem. Straszna myśl! Żyć wiecznie w ogniu niegasnącym, tęsknić za śmiercią i nie móc umrzeć, wiecznie będąc dręczonym przez robaka, który nie umiera; mimowoli wstrząsamy się na myśl o tem i odczuwamy straszną powagę słów: „Straszna jest rzecz wpaść w ręce Boga żywego" (Żyd. 10, 31).

Także świat niewidzialny zmuszony będzie wydać swych mieszkańców: „Śmierć i piekło wydały umarłych, którzy w nich byli". Śmierć i piekło*) oznaczają oba stany, do których człowiek przechodzi po rozstaniu się z tym światem. Człowiek umiera, ciało ulega śmierci i niszczeje, jego nieśmiertelna dusza idzie do piekła, by tam oczekiwać godziny zmartwychwstania, w której ciało i dusza znowu się połączą i staną niezniszczalne i nieśmiertelne przed Bogiem. W miejscu oczekiwania może panować zarówno radość, jak i męka. Łazarz i bogacz obaj byli w hadesie. Jeden był pocieszony, gdy drugi męczony. Wskazywaliśmy już przedtem na to, że ci, którzy zasnęli w Chrystusie Jezusie, nie idą odrazu w dom

*) Piekło — w oryginale „Hades" — „niewidzialne" — jest miejscem albo raczej stanem pośrednim, w którym znajdują się dusze do dni zmartwychwstania.

ojcowski, lecz czekają „u Pana Jezusa" na zabranie oblubienicy. Znajdują się oni w hadesie, w owym „stanie pośrednim", lecz przebywają w zupełnym spokoju i w niczem niezamąconem szczęściu. Tak samo umarli w niewierze nie idą odrazu do miejsca kary wiecznej, lecz do hadesu, (który dla nich jest już jednak miejscem męki), by tam pozostać, aż ich Pan Jezus wywoła z grobów, połączy duszę z ciałem i stawi przed wielki biały tron, gdzie zostaną ostatecznie osądzeni, t. zn. wrzuceni do jeziora ognistego. Śmierć i hades tracą swoje znaczenie i przestaną istnieć. Druga śmierć pochłania pierwszą.

Sądem tym wypełnia się słowo apostoła Pawła: „On (Chrystus) musi panować, pókiby nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi swoje" (1 Kor. 15, 25). Ten sam szatan, który miał moc sprowadzania duchowej śmierci, sam podpada „drugiej śmierci" w jeziorze ognistem. Żywi i umarli są osądzeni, a śmierć przestaje istnieć. Postanowienia Boże, tyczące się tej ziemi i człowieka, wypełniły się. Bóg poddał wszystko Synowi człowieczemu. Postanowiony nad wszystkiemi księstwami, nad każdą potęgą, mocą i władztwem i każdem znanem imieniem nietylko w obecnych, ale i w przyszłych czasach, Chrystus panować będzie do zniszczenia ostatniego wroga, t. j. śmierci. Potem nadchodzi koniec, jak czytamy w 1 Kor. 15, 24: „A potem będzie koniec, gdy odda królestwo Bogu i Ojcu, gdy zniszczy wszelkie przełożeństwo i wszelką zwierzchność i moc". Gdy minie tysiąc lat ziemskiego błogosławieństwa, gdy wszystko będzie dokonane, co Bóg zamierzył dokonać ze stworzeniem, kiedy niebo i ziemia w dzisiejszej swojej postaci przeminą, kiedy Pan zwycięży wszystkich swoich wrogów i położy ich u podnóżka nóg swoich, wówczas odda Ojcu powierzone sobie królestwo, władzę i moc. „A gdy mówi, że Mu wszystkie

rzeczy poddane są, jawnem jest, że oprócz Tego, który Mu poddał wszystkie rzeczy. A gdy Mu wszystkie rzeczy poddane będą, tedy też i sam Syn będzie poddany Temu, który Mu poddał wszystkie rzeczy, aby Bóg był wszystkiem we wszystkiem" (w. 27—28).

To ostatnie tyczy się, rzecz jasna, Chrystusa, jako człowieka. Gdy On, wcielone „Słowo", człowiek Jezus Chrystus, Syn Boży, wszystko podbije, królestwo, które On posiadł jako człowiek, przestanie istnieć. Pośredniczący rząd człowieka zniknie i przejdzie pod zwierzchnią władzę Boga Ojca. Nie potrzebuję dodawać, że Chrystus, jako Bóg, nigdy nie przestanie rządzić. Lecz Jego panowanie, jako Syna człowieczego, którego sprawować będzie pewien czas nad wszystkiem, co Bóg stworzył, jako Pierworodny stworzenia, osiągnie kres. Ten, który wywyższony był przez Boga ponad wszystkie rządy, moce i władze, znowu podporządkuje się Bogu, by On był wszystkiem we wszystkiem. Chrystus zajmie w chwale miejsce podległego tak, jak to uczynił niegdyś na ziemi. Dlatego też w Obj. 21, 1—8, gdzie jest mowa o tym czasie, wcale się nie wspomina o Chrystusie-Baranku. Zachowuje On, jako człowiek, będąc zarazem Bogiem w jedności z Ojcem, wiecznie swoje miejsce, jako głowa zbawionej rodziny, lecz rząd człowieka w Jego osobie przekazany Mu, jako zmartwychwstałemu człowiekowi, kończy się.

Zbadajmy jednak wymieniony urywek z Obj. 21, 1—8 nieco bliżej. W urywku tym, jak już przedtem zaznaczyliśmy, podany jest krótki ale trafny opis wieczności i stanowiska, jakie zajmie w niej kościół Chrystusowy i pozostali zbawieni. Może ktoś zapytać, co nas upoważniło do uważania pierwszych ośmiu wierszy tego rozdziału za opis wieczności, a reszty za przedstawienie chwały zboru podczas

tysiącletniego królestwa? Sądzimy, że wynika to jasno z podania rzeczy. Treść pierwszych ośmiu wierszy nie może się odnosić do królestwa tysiącletniego już choćby dlatego, że w tem państwie nie będzie śmierci, żałoby, krzyku ani bólu. Następnie, pierwszy wiersz mówi nam niedwuznacznie o wieczności. Prorok widzi nowe niebo i nową ziemię, pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, a morza już niema. Gdy w Starym Testamencie jest mowa o nowej ziemi i nowem niebie w związku z królestwem tysiącletniem, należy to rozumieć, jako odnowienie starego, nie zaś jako coś zupełnie nowego. Nie wszystko wtedy będzie nowe. Z drugiej zaś strony dalszy ciąg rozdziału od dziewiątego wiersza do końca nie może mówić o świetności niebieskiego państwa w wieczności, gdyż wtedy nie będzie narodów ani królów, którzyby żyli w jego chwale, ani będą potrzebne „liście na lek narodom".

W związku z 1 wierszem naszego rozdziału czytamy w 2 Piotr. 3, 13: „Nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy Jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka". W królestwie tysiącletniem **panuje** sprawiedliwość na ziemi. Nie może zaś **mieszkać** tam, gdzie istnieje jeszcze grzech. Lecz w nowem niebie i na nowej ziemi niema grzechu, a więc i okazji do **panowania** sprawiedliwości. Tam ona **zamieszka**, to będzie jej ojczyzna, gdyż i Bóg tam mieszka. Wszystko, co mogłoby przypominać dawną ziemię z jej grzechem i klątwą, zostało usunięte. Bóg przebywa z rozkoszą w nowem swem stworzeniu. Nastąpił wieczny odpoczynek sobotni, który nigdy nie zostanie naruszony.

„I widziałem ono święte miasto, Jeruzalem nowe, zstępujące z nieba od Boga zgotowane, jako oblubienicę ubraną mężowi swemu". Nowa Jerozolima jest, jak wynika z 9 wiersza, kościołem Chrystusowym.

Zstępuje ona z nieba od Boga, przez Niego samego cudnie ubrana dla Chrystusa, swego małżonka, i Jan słyszy głos dźwięczny z nieba, mówiący: „Oto przybytek Boży u ludzi!" W ten sposób kościół zachowuje na zawsze swoje odrębne miejsce, jako mieszkanie Boże, które i dziś już jest w duchu (Efez. 2, 22). Bóg będzie w nim przebywał w szczególniejszem znaczeniu. Jest on przybytkiem Bożym wśród „ludzi", szczęśliwych mieszkańców nowej ziemi. Ci będą nazywani tylko „ludźmi", nie „Żydami" lub „poganami", a Bóg sam „będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem Jego, a sam Bóg będzie z nimi, będąc Bogiem ich". Zniknie wówczas wszelka różnica, i wszelka słabość i niedoskonałość, gdyż „pierwsze przeminęło". Nie będzie więcej mowy, jak już powiedzieliśmy, o Żydach i poganach, królach i narodach, jak w tysiącletniem królestwie, w którem Żydzi panowali jeszcze nad poganami, a Bóg był nazywany Bogiem Izraela. W wieczności będzie zniesiona wszelka tego rodzaju różnica. Mieszkańcy nowej ziemi tworzą wszyscy pospołu lud Boży, a Bóg jest Bogiem ich. Tylko kościół Chrystusowy zachowuje stale swoje szczególne, chwalebne miejsce. Nie przestanie być małżonką Baranka, a gdy Bóg w wieczności zamieszka wśród ludzi, kościół w godnym podziwu przywileju będzie przybytkiem Bożym. Dlatego Paweł mówi w liście do Efez. 3: „A Temu, który może nade wszystko uczynić..., według onej mocy, która skuteczna jest w nas, Temu niech będzie chwała w kościele przez Chrystusa Jezusa po wszystkie czasy na wieki wieków. Amen".

„I otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich, a śmierci więcej nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły" (Obj. 21, 4). Co za wspaniały, szczęśliwy stan! Wyschnie na zawsze wszelkie źródło smutku i nędzy. Nietylko następstwa grzechu, ale i grzech sam przepadnie na wieki. Bóg sam otrze swoim każdą łzę. Jak czuła matka koi swoje płaczące dziecko i delikatną ręką ociera łzy, tak Bóg pocieszy swoich zbawionych i wprowadzi ich w niezmierzone, wieczne błogosławieństwa nowego stworzenia. Pierwsze przeminęło, wszystko stało się nowe. „I rzekł Ten, który siedział na stolicy: Oto wszystko nowe czynię".

Przytoczony urywek Pisma świętego kończy się surową przejmującą przestrogą: „Lecz bojaźliwym i niewiernym, obmierzłym, mężobójcom, wszetecznikom, czarownikom i bałwochwalcom i wszystkim kłamcom część ich dana będzie w jeziorze, gorejącem ogniem i siarką. Ta jest śmierć wtóra" (w. 8). Zastanówmy się nad powagą tych słów! Wtedy, gdy Bóg będzie wszystkiem we wszystkiem i wszystko nowe uczyni, udziałem niewiernych będzie jezioro, gorejące ogniem i siarką. Bóg jest miłością, niewątpliwie! lecz jest On także światłem. Obie te prawdy są jednocześnie przedstawione. W miłości zstępuje On, by mieszkać wśród swego ludu, kładzie kres wszelkiej słabości i nędzy i ociera wszelką łzę z oczów swoich umiłowanych. Lecz zgodnie z rzeczywistością, ponieważ Bóg jest samą światłością i niema w Nim najmniejszego cienia, nie może więc tolerować zła, lecz musi je ukarać w doskonałej sprawiedliwości swojej, przeto udziałem złych staje się jezioro ogniste, podczas gdy w nowem stworzeniu mieszka sprawiedliwość i gdy wszystek grzech i zło jest usunięte. Niechaj wszyscy błędnie nauczający o końcu świata i o karze dla bezbożnych wezmą pod uwagę, że jest tu mowa o wieczności. W wieczności jest jedna kara dla wszystkich, którzy zaparli się Chrystusa, kara równie niekończąca się, jak szczęśliwość zbawionych. Strasznym losem wszystkich nieszczęsnych, którzy zlekceważyli czas łaski, będzie druga śmierć, „ogień

piekielny, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie" (Mar. 9, 47—48). Gniew Boży przyjdzie na nich (Jan. 3, 36). Straszna to przyszłość dla wszystkich, którzy jeszcze nie przyjęli Jezusa Chrystusa. Oby dziś jeszcze, gdy trwa dzień zbawienia, pomyśleli o tem, co sprzyja ich pokojowi! Oby usłyszeli boski głos łaski, który, jak w poniższej cytacie, tak przyjacielsko i miłościwie przywołuje: „Jam jest Alfa i Omega, początek i koniec. Ja pragnącemu dam darmo ze źródła wody żywej!"

I ty, mój drogi czytelniku, który już jesteś własnością Pana, bądź wierny Temu, który cię za tak drogą odkupił cenę i dla takiej przyszłości przeznaczył i przygotował! Służ Mu z całem oddaniem, do jakiego zdolne jest twe serce, i staraj się Doń przywieść inne jeszcze dusze, z wdzięczności za Jego cierpienia i trudy! „Czas jest krótki". „Maluczko jeszcze, a Mający przyjść nadejdzie i nie będzie odwlekał".



XIII.

Krótki przegląd przyszłych wydarzeń

Kończąc na tem uwagi o powrocie Pana naszego, Jezusa Chrystusa, pragnęlibyśmy w interesie czytelników, niezupełnie obeznanych z biegiem zapowiedzianych wydarzeń, jeszcze raz pokrótce przejrzeć i, o ile to możliwe, przedstawić je w przybliżonej kolejności.

Pierwszem z tych wydarzeń, którego mamy oczekiwać, jest przyjście Pana Jezusa w obłokach celem zabrania swoich wiernych do Siebie i wprowadzenia ich w dom Ojca, gdzie przygotował im miejsce. Ci, którzy zasnęli w Jezusie („umarli w Chrystusie"), zostaną wówczas wskrzeszeni, a żyjący jeszcze na ziemi wierni będą przemienieni i wszyscy razem pójdą naprzeciw Panu, by na zawsze z Nim pozostać. W pośrednim, albo może również w bezpośrednim związku z tem zabraniem świętych stoi wyplucie tej części kościoła, która jest nam ukazana w liście do Laodycei.

Po przyjęciu oblubienicy Chrystusowej wypadki będą prawdopodobnie następowały szybko po sobie. Część Żydów (dwa pokolenia) powróci do Palestyny, odbuduje w niewierze świątynię i zaprowadzi na nowo żydowską służbę Bożą.

W tym samym czasie zostanie wskrzeszone stare państwo rzymskie, w nieistniejącej jeszcze dotychczas postaci dziesięciu zjednoczonych królestw. Jedenasty król, który podbije trzy z dziesięciu istniejących królestw, narzuci się pod wpływem djabła na głowę, czyli cesarza państwa, sprzymierzy się z antychrystem, „królem" w Palestynie, który ogłosi się Me-

sjaszem Izraela, przyciągnie do siebie większość niewiernych Żydów i zmusi cały świat do oddawania czci posągowi, jaki wystawi głowie państwa rzymskiego.

Przeniewierczy kościół, który pod względem duchowym stanie się podobny do wszetecznicy i będzie miał na czole napis: „Tajemnica, Babilon wielki, matka wszetecznic, obrzydliwość ziemi", osądzony zostanie przez głowę państwa rzymskiego i dziesięciu królów. Zażąda się od niej krwi, którą przelała.

Djabeł, ów stary wąż, będzie wówczas strącony z nieba na ziemię ze swymi aniołami.

Król Jerozolimy coraz jawniej będzie występował jako antychryst i ostatecznie zasiądzie w świątyni, by kazać sobie oddawać cześć boską. Wszelka służba Boża zniknie z ziemi.

W tym czasie spadnie na ziemię wiele strasznych sądów (siedem pieczęci, siedem trąb i siedem głosów gniewu). Uciski niebywałe, przejawy działalności djabła i jego złych mocy, jakich ziemia dotychczas nie znała, przerażać będą ludzi i przywodzić ich do zwątpienia. Okropne wojny z głodami i morami w następstwie wyludnią ziemię. Lecz zarazem wielu z ludu izraelskiego i z pośród narodów na posłuch podjętemu na nowo kazaniu „Ewangelji królestwa" nawróci się do Pana. Droga tych „świadków Jezusowych" będzie trudna i pełna cierpień. Ponieważ wzbraniać się będą od modłów do antychrysta i jego obrazu, spotka ich z jego strony straszne prześladowanie. Wielu zostanie wtrąconych do więzienia, męczonych i zabitych.

Gdy bezbożność osiągnie swój szczyt, przyjdzie Pan Jezus ze swymi świętymi z nieba, by sądzić swoich wrogów. Bestja i fałszywy prorok zostaną żywcem wrzuceni do jeziora ognistego, a wszelkie wrogie moce — zniszczone. Djabeł ulegnie związaniu w przepaści na tysiąc lat.

Wierna resztka Izraela pozna w objawiającym się celem uwolnienia ich Panu odrzuconego przez siebie Mesjasza i zostanie wprowadzona w błogosławieństwa tysiącletniego królestwa. Święci zabici w czasach sądów ostatecznych zmartwychwstaną. Narody przyprowadzone przed tron Pana będą sądzone (sąd żywych). Podczas gdy jedna część (kozły) zostanie wtrącona do piekła, druga część (owce) odziedziczy królestwo.

Dziesięć pokoleń żydowskich będzie sądzone w krajach swego wychodźtwa, reszta zaś powróci do Chanaanu. W początkach tysiącletniego królestwa wyruszy Gog łącznie z narodami północy w nieprzeliczonych zastępach na zdobycie Palestyny „w kraju otwartych miast", lecz cały ogromny huf jego znajdzie w górach izraelskich sromotny koniec.

W tak urządzonem przez Chrystusa Pana królestwie pokoju stworzenie uwolnione będzie od klątwy, a cały Izrael zostanie zbawiony. Narody radować się będą w zbawieniu chwałą Pańską, a ziemia cała pełna będzie poznania Pana. Święci niebiescy będą mieli udział w chwale i panowaniu Jezusowem.

Po tysiącu latach djabeł zostanie zwolniony na krótki czas. Zwiedzie on narody, pobudzi je raz jeszcze do wojny z Chrystusem i wtrąci je w ten sposób w zgubę. Ogień spadnie z nieba i pochłonie je. Sam szatan zostanie wrzucony w jezioro ogniste. Nastąpi drugie zmartwychwstanie i sąd ostateczny przed wielkim białym tronem (sąd umarłych).

Niebo i ziemia przeminą, czyniąc miejsce nowemu niebu i nowej ziemi, w których zapanuje sprawiedliwość. Rozpocznie się wieczna szczęśliwość. Bóg zamieszka w swoim przybytku (u małżonki Baranka) wśród ludzi.

Pan Jezus przekaże wtedy królestwo swemu Ojcu, aby Bóg był wszystkiem we wszystkiem.